PAPIEŻ
A USA s. 30

ŚP. ABP JÓZEF MICHALIK
OCZAMI PRZYJACIELA s. 18



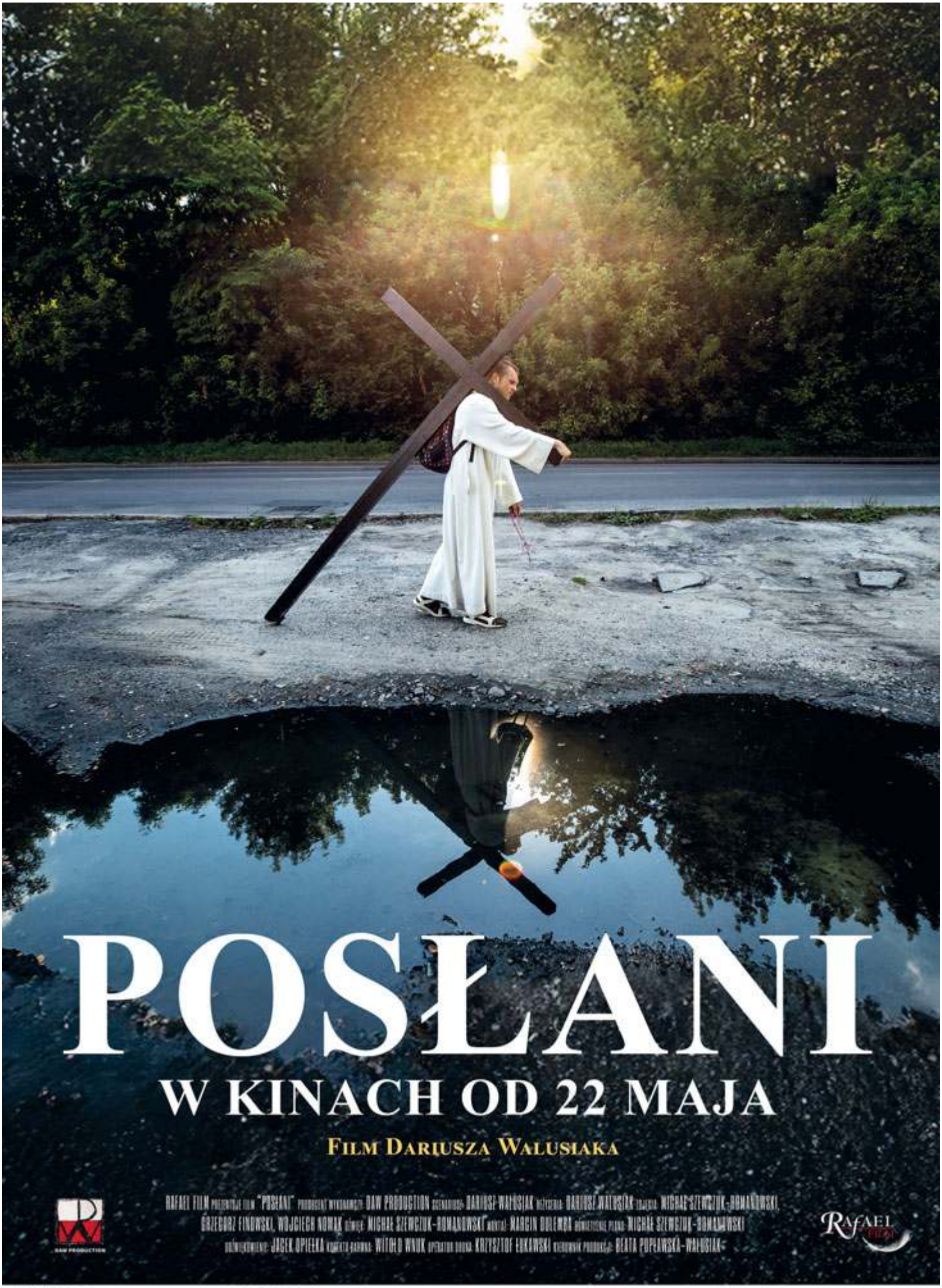
WOKÓŁ ŚMIERCI
KS. JERZEGO s. 36

10.05.2026
nr 19 (1065)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Korzenie Europy





Patronat Honorowy:
Patroni medialni:
eprasa.pl 23acb414ec



ks. Łukasz Piotrowski

Dwie miłości

„Bo jeśli sprawiedliwości nie stanie, czymże są państwa, jeśli nie wielkimi bandami zbójców?” – pyta retorycznie św. Augustyn w swoim epokowym dziele „Państwo Boże”. Powstało po 410 r., w którym Wizygoci zdobyli i złupili Rzym. Wydarzenie to stało się zapowiedzią zbliżającego się upadku Imperium. Pierwszy raz od 800 lat obce wojska splądrowały stolicę świata. Wydarzenie wstrząsnęło ówczesnymi, przybierając charakter symbolicznej katastrofy. W takim klimacie św. Augustyn opisał relacje między państwem a Kościołem, między polityką a wiarą. Święty teolog i filozof wołał o autonomię Kościoła i wiary od państwa i polityki. Wskazywał na konieczność zachowania właściwego porządku. Porządek realizujący sprawiedliwość i inne cnoty powstaje dzięki „miłości Boga”. Tworzy ona państwo Boże (*civitas Dei*). Przeciwieństwem jej jest „miłość własna”. Tworzy państwo ziemskie (*civitas terrena*). Jest to miłość skoncentrowana na sobie, doczesności i stworzeniu, odrzucająca porządek Boży. Między „miłością Boga” a „miłością własną” nie jest możliwa koegzystencja.

W tym numerze tygodnika zastanawiamy się nad kształtem współczesnej Europy, której polityczną reprezentacją jest Unia Europejska. Jesteśmy jej częścią od 22 lat. Staruszka Unia swoje korzenie zapuściła w latach 50. ubiegłego wieku. Zaczęło się od próby pojednania i powiązania interesów gospodarczych Francji i Niemiec, tak aby zapewnić Europie pokój i dobrobyt. Do tej dwójki dołączyły kolejne państwa. Zmieniała się też struktura organizacyjna i natura tej federacji państw. Obecnie Unia Europejska nie jest tylko organizacją „węgla i stali”, stała się raczej wehikułem demokracji i innych „wartości europejskich”. Do swobód gospodarczych i społecznych związanych z przepływem towarów, usług i ludzi dołączył transfer europejskich wartości, które wędrują po kontynencie.

Abstrahując od zarzutów natury politycznej o kształt UE i jej przemiany, jako chrześcijanie mamy prawo i moralny obowiązek pytać o wartości, które kształtują nasz wspólny europejski dom. Nierzadko w warstwie słownej pokrywają się one z uniwersum chrześcijańskim i z tym, co św. Augustyn nazywał „miłością Bożą”. Problematyczne bywają jednak niektóre z nich, a niekiedy nawet szczegółowe interpretacje tego, co rozumie się pod nazwami „wartości europejskich”, które pojawiają się w dokumentach unijnych. Bo jak np. rozumieć stwierdzenia, że w Unii Europejskiej „nikt nie może być dyskryminowany ze względu na płeć i orientację seksualną”? Skoro w ramach debaty toczą się dyskusje na temat tego, ile jest płci w ogóle. Ten pierwszy z brzegu, wprawdzie dość jaskrawy, ale nośny przykład, pokazuje, że wspólne wartości wyrażane w dokumentach unijnych i mające się później przełożyć na praktykę budowania instytucji, kultury, polityki itp., powinny opierać się na czymś bardziej pierwotnym. Na tym, co socjologia nazywa wartościami podstawowymi, a Kościół – wartościami wynikającymi z prawa naturalnego.

Przed wyznawcami Chrystusa, którzy chcą być wierni zasadom Ewangelii i Prawu Bożemu, stoi zatem zadanie promowania chrześcijańskiej wizji świata. Wypływa ona z przekonania, że człowiek nie ustanawia porządku, ale go odkrywa, bierze w posiadanie i zachowuje dla następnych pokoleń. W takim ujęciu nie da się zaprowadzić „dyktatury większości”, która w ostateczności jest w stanie przegłosować, co będzie chciała. W centrum chrześcijańskiej wizji świata stoi człowiek, który ma niezbywalną godność i któremu nie można arbitralnie nakazywać wartości. Taki człowiek jest wolny z postanowienia Boga, a nie człowieka. Na pierwszy rzut oka współczesna wizja europejskiej demokracji i tolerancji wygląda podobnie. Jednak są to w ostateczności dwie różne drogi, tak jak dwie miłości u św. Augustyna. Nam trzeba wybrać tę, która da dobre owoce.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

10.05.2026 idziemy w numerze:

NASZE KORZENIE



fot. Freepik

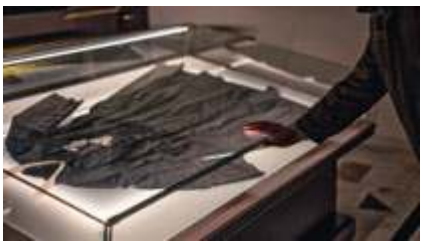
Unia poszerza kompetencje **s. 4**
Po co nam patroni Europy? **s. 10**
Niezbędny zaczyn **s. 12**

WE WSPÓLNOCIE

Odpowiedzialni za Kościół **s. 8**
Za płotem **s. 20**
Sens i wydmuszka **s. 32**
Dla kogo adopcja? **s. 33**
Tu rodzi się nadzieja **s. 34**
My chcymy do Polski **s. 42**

LUDZIE I HISTORIE

Poczobut na wolności **s. 17**
Pamięci abp. Michalika **s. 18**
Papież z USA **s. 30**



fot. archiwum Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki

Wokół śmierci ks. Jerzego **s. 36**
Między tronem a ołtarzem **s. 38**

KONTROWERSJE

Twórczy podatek **s. 5**
Kapela antykultury **s. 9**
Puszka Pandory **s. 16**
Nie chodzi o wyniki **s. 32**
Tylko sportowców żal **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 23acb414ec



fot. arch. pryw. Patryka Ignaszczaka

Unia poszerza sobie kompetencje

Z **Patrykiem Ignaszczakiem**, analitykiem Centrum Prawa Międzynarodowego Ordo Iuris, rozmawia Monika Odrobińska

Co powinno nas niepokoić w wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej ws. Węgier?

Chodzi o przyjęte przez Węgry w 2021 r. przepisy ograniczające dostęp małoletnich do treści dotyczących m.in. orientacji seksualnej oraz tożsamości płciowej, jak i rozszerzające dostęp do rejestru przestępców seksualnych. Komisja Europejska, a za nią TSUE, do którego KE owe przepisy zaskarżyła, dopatrzyły się naruszenia szeregu przepisów unijnego prawa: art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE, mówiącego o wartościach UE); art. 56 Traktatu o funkcjonowaniu UE (TFUE, mówiącego o zakazie ograniczenia swobody świadczenia usług) oraz postanowień Karty praw podstawowych UE: art. 1 (dotyczącego godności człowieka), art. 7 (dotyczącego poszanowania życia prywatnego i rodzinnego), art. 11 (dotyczącego wolności wypowiedzi) i art. 21 (zakazującego dyskryminacji).

Należy przy tym zauważyć, że TSUE dokonuje wykładni traktatów w sposób, który dalece wykracza poza ich pierwotny zakres, co może prowadzić do kształtowania określonych, nowych zobowiązań państw członkowskich. W tym ujęciu analizowany wyrok wpisuje się w dostrzeganą w orzecznictwie Trybunału, a także szerzej w działalności instytucji UE, tendencję do szerokiej interpretacji przepisów, której efektem jest stopniowe rozszerzanie zakresu kompetencji Unii Europejskiej.

Jakie to „wartości UE" naruszają węgierskie przepisy?

Wśród wartości UE, wymienionych w art. 2 TUE, znajdują się m.in. „równość", „demokracja" czy „państwo prawne", przy czym warto pamiętać, iż w prawie pierwotnym nie są one ściśle określone. Taki stan rzeczy otwiera drogę do interpretacji znaczenia art. 2 TUE, co z kolei może prowadzić do nadużyć.

Zasadny wydaje się pogląd, że traktaty są interpretowane w określonym nurcie aksjologicznym, czyli wedle określonych poglądów, co budzi dyskusję odnośnie do zakresu tej wykładni. Wskazuje się również, że w swoim orzecznictwie TSUE stosunkowo rzadko odwołuje się do art. 4 ust. 2 TUE, ustanawiającego zasadę poszanowania tożsamości narodowej państw członkowskich. Zasada ta ma istotne znaczenie w kontekście funkcjonowania Unii jako wspólnoty państw zróżnicowanych pod względem kulturowym, religijnym i społecznym.

TSUE dokonuje wykładni traktatów unijnych w sposób, który dalece wykracza poza ich pierwotny zakres, co może prowadzić do nowych zobowiązań państw członkowskich.

TSUE w orzeczeniu powołuje się również na zasadę swobody świadczenia usług jako na jedną z podstaw oceny regulacji krajowych, w tym w sprawach dotyczących działalności reklamodawców rozpowszechniających treści odnoszące się do osób LGBT+. Tak więc TSUE ponownie odwołuje się do zasady swobody świadczenia usług, a konkretnie do zakazu jej ograniczania z art. 56 TFUE, co w ocenie krytyków prowadzi do promowania określonych rozwiązań prawnych zbieżnych z postulatami środowisk LGBT+.

Dlaczego wyrok ma charakter przełomowy?

Warto także podkreślić, że po raz pierwszy w historii TSUE orzekł, iż art. 2 TUE może być samodzielną podstawą odpowiedzialności państwa członkowskiego. Mówiąc innymi słowy, Trybunał uznał, że same wartości Unii określone w art. 2 TUE mogą być wystarczającym powodem, żeby stwierdzić, że dane państwo naruszyło prawo UE.

Pytanie hipotetyczne w świetle orientacji nowego rządu Węgier: co by im groziło, gdyby nie dostosowały się do wymogów UE?

Na podstawie wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE Węgry zostały zobowiązane do dostosowania przepisów ograniczających dostęp do określonych treści związanych z tematyką LGBT+, tak aby pozostawały one w zgodzie z prawem Unii. W przypadku niewykonania tego obowiązku, zgodnie z art. 260 TFUE, możliwe jest nałożenie na państwo członkowskie kar finansowych na wniosek Komisji Europejskiej.

Czy Polska może się zabezpieczyć przed podobnymi wyrokami ze strony TSUE?

W kontekście niedawnego orzeczenia TSUE należy nieustannie podkreślać zasadę nadrzędności Konstytucji RP, także w odniesieniu do prawa UE, którą Trybunał Konstytucyjny podkreśla w swym orzecznictwie, począwszy od 2004 r. (wyrok K18/04).

eprasa.pl 23acb414ec



fot. PAP/Paweł Supernak

Ordery dla zasłużonych

Orderem Orła Białego 3 maja zostali odznaczeni: oprócz Andrzeja Poczobuta (więcej na s. 17) dyrygentka Agnieszka Duczmal-Jaroszewska w uznaniu „znamienitych osiągnięć w pracy artystycznej i twórczej i za doniosły wkład w rozwój kultury polskiej”, działaczka opozycji niepodległościowej z czasów PRL Hanna Łukowska-Karniej za zasługi „w szczególności dla przemian demokratycznych i wolnej Polski oraz za osiągnięcia w działalności społecznej i charytatywnej na rzecz osób potrzebujących pomocy i wsparcia” i reżyser Lech Majewski w uznaniu znamienitych „osiągnięć w twórczości filmowej i działalności artystycznej, za wkład w rozwój polskiej kultury i sztuki oraz rozsławiania polskiej kultury w świecie”.

Ponadto Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w obronie suwerenności i niepodległości państwa polskiego, za działalność na rzecz środowisk kombatanckich i pielęgnowanie pamięci o najnowszej historii Polski odznaczony został mjr Jakub Nowakowski ps. „Tomek”. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowana została Helena Pyz (na zdjęciu) za wybitne zasługi w działalności misyjnej i charytatywnej, w szczególności za niesienie pomocy osobom chorym i potrzebującym w Indiach.

Weto ws. rozwodów

Karol Nawrocki zawetował rządową nowelizację, której celem było wprowadzenie do polskiego prawa możliwości pozasądowego rozwiązania małżeństwa bez wspólnych małoletnich dzieci. Zdaniem prezydenta świadomość takiej procedury byłaby zachętą do traktowania małżeństwa jako „związku na próbę”, a dziecko stawałoby się przeszkodą. – To społecznie szkodliwe. Gdy Polska mierzy się z dramatycznym kryzysem demograficznym, państwo powinno wspierać trwałość rodzin, a nie tworzyć przepisy, które zniechęcają do rodzicielstwa – stwierdził.



Krzysztof Ziemiec

Twórczy podatek

Kiedy sobie ostatnio wypoczywaliśmy, ciesząc się majem, grillem i słoneczną pogodą… rząd po cichu wprowadził nowy podatek! Nazywa się to opłata reprograficzna. 30 kwietnia po południu minister kultury Marta Cienkowska na platformie X napisała: „Polscy twórcy latami czekali na tę decyzję. Dziś z satysfakcją ogłaszam: mamy to! Właśnie podpisałam rozporządzenie dot. opłaty reprograficznej. To był trudny proces, pełen lobbingu i fake newsów o rzekomych «nowych podatkach». Prawda jest prosta: pożegnaliśmy lata 90. (faksy i kasety) i wprowadziliśmy prawo na miarę XXI w., w którym giganci sprzętowi dzielą się swoimi zyskami z polskimi twórcami. Dziękuję środowiskom twórczym za współpracę”.

Od teraz wszyscy zapłacimy więcej za niemal każdy sprzęt elektroniczny: smartfony, tablety, ekrany multimedialne, komputery, laptopy. Bo czym jest opłata reprograficzna? To dodatkowy koszt w wysokości 1–2 proc. ceny urządzeń umożliwiających kopiowanie treści – muzyki, filmów, zdjęć, książek. Oficjalnie ma stanowić „rekompensatę dla twórców” za kopiowanie ich dzieł na własny użytek. Czyli tak powszechne kilkanaście lat temu piratowanie. Ale jeśli dziś większość ludzi korzysta ze sprzętu elektronicznego bez kopiowania muzyki i filmów? Dlaczego mają być obciążeni kolejną daniną?

Zapłacą nie „giganci”, ale polscy dystrybutorzy, operatorzy i sklepy – a finalnie konsumenci. Trudno mówić o sprawiedliwym podziale kosztów. Tak naprawdę to nie jest żadne urealnienie opłaty reprograficznej, tylko zrobienie z niej podatku „na twórców”. Warto zapytać o podział płynącego stąd dochodu. Według jakiego

Według jakiego schematu nastąpi podział pieniędzy? Czy wedle własnego uznania władzy?

schematu się odbędzie? Czy tego dobrze znanego – wedle własnego uznania władzy? W sumie grube pieniądze pójdą na dopłaty dla artystów. Z naszych kieszeni – bo mimo iż resort kultury zapewnia, że zapłacą producenci urządzeń, to nikt o trzeźwym umyśle w to nie uwierzy.

Zapytam jeszcze: kim są „polscy twórcy”, o których wspomina ministerstwo? Czy ja jestem twórcą, skoro piszę felietony i książki? Czy jest nim młody człowiek, który zlepia bity w internecie? Czy twórcą jest tylko ktoś z legitymacją, należący do tego czy owego związku? Kto dostanie rekompensatę? Jak znam życie – zapewne powstanie jakaś grupa trzymająca rękę na kasie i będzie po uważaniu wyznaczać beneficjentów… I zapewne dla szanownej komisji ds. dystrybucji daniny bardziej będzie się liczyło, że ktoś tworzył przyśpiewki, będąc pracownikiem Krytyki Politycznej, niż że ktoś z parafii na Podkarpaciu nagrał tradycyjne pieśni pasyjne.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 23acb414ec

W SKRÓCIE

■ **Uratowana z ostrzału.** 77-letnia pani Antonina ukrywała się w piwnicy w regionie Doniecka przez cztery miesiące, zanim wraz z rodziną skorzystała z przerwy w atakach i postanowiła uciekać. Rodzinie udało się uciec, a ona z trudem poruszała się o dwóch laskach po wiejskiej drodze. Już chciała zawracać, gdy podjechała zdalnie sterowana maszyna. Kobietę zauważyli za pomocą dronów ukraińscy żołnierze i wysłali po nią robota naziemnego. Aby wiedziała, o co chodzi, napisali farbą: „Babciu, wsiadaj". Wsiadła. Po kilku godzinach pojazd z panią Antoniną dotarł w bezpieczne miejsce.

■ **Niezwykłe odkrycie.** Zespołowi naukowców ze szkockiego Uniwersytetu w Glasgow udało się odzyskać 42 strony, które wcześniej zaginęły z rękopisu Nowego Testamentu. Chodzi o Kodeks H – niezwykle cenną, VI-wieczną kopię Listów św. Pawła. Odkrycie stało się możliwe dzięki wykorzystaniu najnowszych technologii.

■ **Mały rozejm?** Donald Trump stwierdził 29 kwietnia, że zasugerował Władimirowi Putinowi „mały rozejm" w Ukrainie, i ocenił, że Putin może wkrótce go ogłosić. Powiedział też, że odrzucił propozycję pomocy Putina w sprawie irańskiego programu nuklearnego. Wołodymyr Zełenski poinformował, że polecił swoim przedstawicielom skontaktować się z zespołem prezydenta USA w celu wyjaśnienia szczegółów dotyczących rosyjskiej propozycji.

■ **Bez immunitetu.** Parlament Europejski uchylił 28 kwietnia immunitety europosłom PiS: Danielowi Obajtkowi i Patrykowi Jakiemu, a także reprezentującemu Konfederację Korony Polskiej Grzegorzowi Braunowi i Tomaszowi Buczkowi z Konfederacji. W każdym przypadku chodziło o inną sprawę.

■ **Nowe możliwości.** Satelita polsko-fińskiej firmy ICEYE, dostarczony Siłom Zbrojnym RP w ramach programu MikroSAR, znalazł się na orbicie. Łączność została potwierdzona 4 maja. Na orbitę wyniosła go rakieta Falcon 9 firmy SpaceX. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że 15 maja ICEYE przekaże wojsku zdolności operacyjne dot. satelitów obserwacyjnych. 28 listopada 2025 r. na orbitę trafił pierwszy satelita ICEYE dla Sił Zbrojnych RP, a w marcu br. kolejne dwa.



fot. PAP/EPA/Ronald Wittek

ODWRÓT Z NIEMIEC

Szef Pentagonu Pete Hegseth zdecydował o wycofaniu z Niemiec ok. 5 tys. żołnierzy USA. Operacja ma zostać zakończona w ciągu najbliższych 6–12 miesięcy. Możliwość zmniejszenia liczby amerykańskich żołnierzy w Niemczech prezydent Donald Trump sygnalizował już wcześniej. Mówił też o ewentualnym scenariuszu wycofania wojsk z Włoch i Hiszpanii, krytykując te kraje za brak pomocy udzielanej USA. Minister obrony Niemiec Boris Pistorius skomentował, że obecność żołnierzy amerykańskich w Europie, a zwłaszcza w Niemczech, leży zarówno w interesie Berlina, jak i Waszyngtonu. Na zdjęciu: amerykański samolot startuje z bazy lotniczej Ramstein (Niemcy), siedziby Sił Powietrznych USA w Europie.

NA SZCZYCIE W ERYWANIU



fot. PAP/Leszek Szymański

Przy okazji szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej 4 maja w stolicy Armenii odbyło się spotkanie poświęcone Ukrainie, któremu przewodniczyli prezydent Francji Emmanuel Macron i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer. Wziął w nim też udział m.in. premier Donald Tusk. Przed spotkaniem prezydent Wołodymyr Zełenski powiedział dziennikarzom, że tematem rozmowy będzie m.in. to, kiedy jego kraj otrzyma wsparcie finansowe w wysokości 90 mld euro w ramach odblokowanej ostatnio unijnej pożyczki.

POLSKOŚĆ W WILNIE

Głównymi ulicami Wilna przeszła 2 maja Parada Polskości – doroczna manifestacja organizowana w litewskiej stolicy z okazji Dnia Flagi RP, Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. – Demonstrujemy polskość, swoją tożsamość. Przypominamy Litwie, że Polacy są tu liczną, zgraną grupą społeczną i są dumni z bycia Polakami – mówili uczestnicy. Pochód wyruszył z Placu Niepodległości przy budynku parlamentu, a zakończył się przed Kaplicą Ostrobramską, gdzie została odprawiona Msza św.



fot. PAP/Valdemar Doveiko



fot. Norbert Nagel/Wikipedia

PAPIEŻ W ROCZNICĘ WYBORU

Rok po swoim wyborze na Stolicę Piotrową, 8 maja Leon XIV zaplanował pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompejach (na zdjęciu) i do Neapolu. Tego dnia przypada wspomnienie Matki Bożej Pompejańskiej. W planach była uroczysta Msza św. w sanktuarium o godz. 10.30 pod przewodnictwem papieża i z jego homilią, modlitwa znana jako Suplika do Królowej Różańca Świętego, a po południu – wizyta w Neapolu.

TRWAJĄ POSZUKIWANIA

Zakończono kolejny etap prac archeologiczno-poszukiwawczych w dawnych miejscowościach Ostrówki i Wola Ostrowiecka na Wołyniu. Na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażyca w Woli Ostrowieckiej zespół zlokalizował nieznaną dotychczas mogiłę zbiorową. W Ostrówkach odkryto grób zbiorowy przy fundamentach dawnej szkoły. Ponadto naprzeciwko tamtejszego cmentarza zlokalizowano grób pojedynczy. Teraz IPN ma wystąpić do władz Ukrainy o zgodę na ekshumacje. Oprócz prac w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej IPN otrzymał zgodę na poszukiwania w Hucie Pieniackiej. – Kolejne działania będziemy tam rozpoczynali jeszcze przed wakacjami – powiedział zastępca prezesa IPN Krzysztof Szwagrzyk./**IPN, PAP**



fot. Instytut Pamięci Narodowej

WIZYTA ZA OCEANEM

W czasie czterodniowej wizyty w USA brytyjska para królewska wzięła udział w przyjęciu z okazji 250 lat niepodległości Stanów Zjednoczonych. Król Karol III spotkał się z prezydentem Donaldem Trumpem i wystąpił przed połączonymi izbami Kongresu. Wezwał do wzmocnienia sojuszu Ameryki z Europą i do powstrzymania pokusy skupiania się na sobie. Mówił też o konieczności obrony Ukrainy. Wizyta jest postrzegana jako szansa na naprawę stosunków USA zarówno z Wielką Brytanią w obliczu ostrej krytyki Trumpa pod adresem premiera Keira Starmera, jak i ogólnie relacji wewnątrz NATO.



fot. PAP/EPA/Will Oliver/POOL

W SKRÓCIE

- **Reżim wydala księży.** Trzech księży katolickich, obywateli Polski, którzy przez wiele lat pełnili posługę na Białorusi, zostało zmuszonych do opuszczenia tego kraju. Wszyscy oni pełnili posługę w diecezji witebskiej – donosi portal Znad Niemna.
- **Ekologia w rodzinie.** Watykańskie Dykasterie ds. Integralnego Rozwoju Człowieka oraz ds. Świeckich, Rodziny i Życia przygotowały dokument „Integralna ekologia w życiu rodziny". Zawiera on wskazówki dotyczące opieki nad stworzeniem i ochrony ludzkiego życia.
- **Uwolniony zakonnik.** W ramach wymiany więźniów z Białorusią oprócz Andrzeja Poczobuta na polską stronę zostali przekazani duchowny Grzegorz Gaweł i jeden z obywateli białoruskich, którzy współpracowali z polskimi służbami. 28-letni karmelita przebywał w więzieniu od września 2025 r. pod zarzutem szpiegostwa; jest w dobrym stanie zdrowia.
- **Od pastora do księdza.** Od 1992 r. w Kościele katolickim Anglii i Walii wyświęcono na kapłanów 522 byłych pastorów anglikańskich. Ich obecność stanowi żywy wkład tradycji anglikańskiej do współczesnego katolicyzmu. Taki był też zamysł Benedykta XVI, kiedy w 2009 r. wydał konstytucję apostolską *Anglicanorum coetibus*, umożliwiającą tworzenie struktur kościelnych, w których dawni anglikanie mogą zachować swoje tradycje i duchowość.
- **Polskie korzenie.** Leon XIV mianował biskupem pomocniczym archidiecezji Waszyngton ks. Gary'ego R. Studniewskiego, emerytowanego pułkownika amerykańskiej armii, wieloletniego kapelana wojskowego i doświadczonego duszpasterza. Biskup-nominat ma polskie korzenie.
- **Groźba dożywocia.** Mężczyzna podejrzany o oddanie strzałów w czasie gali korespondentów z udziałem Donalda Trumpa usłyszał zarzut próby zabicia prezydenta Stanów Zjednoczonych. Grozi mu dożywotnie pozbawienie wolności.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Wspólną drogą

Po zwołanym przez papieża Franciszka synodzie biskupów o synodalności, który na poziomie Kościoła powszechnego odbywał się formalnie w latach 2021–2024, widzimy, że kolejne diecezje w Polsce ogłaszają rozpoczęcie własnych synodów. U wielu osób pojawia się więc pytanie: czy to naprawdę potrzebne? Po co tyle mówienia o synodzie i synodalności? Problem polega na tym, że niewiele osób rozumie, co te terminy naprawdę oznaczają. Synodalność to nic innego jak uczestnictwo wszystkich wiernych w misji Kościoła. Sam synod jest natomiast narzędziem realizacji synodalności. Pochodzące z greckiego słowo *syn-hodos* oznacza „wspólną drogę" – a więc podążanie razem: duchownych i świeckich. Synodalność nie jest żadną nowością. To sposób życia i działania Kościoła obecny od jego początków, a jedynie na nowo podkreślony przez Franciszka, jak i kontynuowany przez Leona XIV. W planach Watykanu jest czerwcowe spotkanie przygotowawcze do kontynentalnych zgromadzeń oceniających synod o synodalności, które mają się odbyć w 2028 r.

Również synody diecezjalne nie są czymś nowym – odbywały się zawsze, aby skuteczniej głosić Chrystusa w zmieniającym się świecie i umacniać Kościół jako wspólnotę. Obecnie w Polsce trwa lub niedawno zakończyło się kilka synodów diecezjalnych. Dobiegł końca II Synod Archidiecezji Wrocławskiej, który trwał od 2024 r. W archidiecezji krakowskiej rozpoczął się II Synod Duszpasterski. Trwa również I Synod Diecezji Bydgoskiej, a w marcu rozpoczął się II Synod Diecezji Łowickiej i II Synod Diecezji Sosnowieckiej. W archidiecezji warszawskiej trwają przygotowania do synodu, którego rozpoczęcie liturgiczne w fazie przygotowawczej odbędzie się 8 grudnia. Już same liczby porządkowe pokazują, że nie mamy do czynienia z czymś nowym ani nadzwyczajnym. To raczej powrót do sprawdzonej praktyki Kościoła, która pomaga lepiej odpowiadać na wyzwania współczesności. W synodzie chodzi przede wszystkim o to, aby wspólnie słuchać Ducha Świętego i siebie nawzajem – zarówno świeccy, jak i duchowni – oraz razem rozeznawać, jak głosić Chrystusa w zmieniającym się świecie. A że kontekst społeczny się zmienia, nietrudno zauważyć. Dlatego np. w archidiecezji warszawskiej będzie to już piąty synod duszpasterski.

> **Nie chodzi o to, by dopasować Kościół do świata, lecz by odpowiedzieć na wyzwania współczesności.**

Metody duszpasterskie, które sprawdzały się 50 lat temu, a nawet jeszcze 20–25 lat temu, nie zawsze są dziś wystarczające. Świat zmienia się bardzo szybko. Nie chodzi jednak o to, by dopasować Kościół do świata, lecz by odpowiedzieć na realne wyzwania współczesności. Widzimy je wyraźnie: uzależnienie od nowych technologii, rosnąca samotność czy silny indywidualizm. Dlatego synod jest przestrzenią, w której wspólnota Kościoła lokalnego razem szuka odpowiedzi na pytanie: jak dziś lepiej być uczniem i misjonarzem? Ten kierunek podkreśla także tegoroczny program duszpasterski Kościoła w Polsce. Bycie uczniem oznacza słuchanie i uczenie się od Jezusa, aby potem móc autentycznie i skutecznie głosić Jego naukę innym. Do prac synodalnych zaproszeni są wszyscy członkowie Kościoła.

Szczególnie ważny jest udział świeckich, którzy na co dzień mierzą się z wyzwaniami współczesnego świata: w pracy, w rodzinie, w społeczeństwie. Ich doświadczenie nie jest dodatkiem, ale czymś koniecznym. Synod przypomina bowiem prostą, ale często zapominaną prawdę: wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za Kościół. Nie jest więc tak, że biskup zwołuje synod, a reszta stoi z boku i się przygląda. Sens synodu polega na zaangażowaniu, na tym, by każdy wniósł coś od siebie. Dojrzały chrześcijanin to ktoś, kto nie tylko „należy" do Kościoła, ale bierze za niego odpowiedzialność – za swoją parafię, za diecezję, za całą wspólnotę. Właśnie na tym polega bycie uczniem i misjonarzem, czyli bycie dojrzałym chrześcijaninem.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Czekając na encyklikę

Prawdopodobnie 15 maja ma zostać ogłoszona pierwsza encyklika papieża Leona XIV – podaje niemiecka agencja katolicka KNA, powołując się na źródła watykańskie. Tego dnia przypada 135. rocznica encykliki *Rerum novarum* Leona XIII. Czterdzieści lat później, 15 maja 1931 r. Pius XI podpisał encyklikę *Quadragesimo anno,* a encyklika *Mater et magistra* Jana XXIII sygnowana jest datą 15 maja 1961 r. Wszystkie te dokumenty dotyczą katolickiej nauki społecznej. Od tej tradycji odeszła encyklika społeczna św. Jana Pawła II *Centesimus annus* z 1991 r., podpisana 1 maja.

Nowi błogosławieni

Papież zezwolił na beatyfikację grupy hiszpańskich duchownych zamordowanych z nienawiści do wiary podczas wojny domowej w latach 1936–1939. Są to: brat Estanislao Ortega García, pierwszy prowincjał Prowincji Hiszpańskiej Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich (Bracia Szkolni), oraz jego towarzysze – 48 współbraci i kapelan domu prowincjalnego i formacyjnego, Manuel Berenguer Clusella, kapłan diecezji barcelońskiej. Za Czcigodne Sługi Boże uznano trzy siostry zakonne i Pedra Samuela Salada Albę, który poświęcił życie pracy z dziećmi i młodzieżą zagrożoną; zmarł po uratowaniu siedmiorga dzieci porwanych przez morski prąd.

eprasa.pl 23acb414ec



Dariusz Kowalczyk SJ

Kapela antykultury

Kiedy pojawiła się informacja, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało Jasiowi Kapeli roczne stypendium na pisanie piosenek do musicalu o historii zakazania aborcji w Polsce, wielu komentatorów zareagowało z niedowierzaniem. Sprawdzano, czy to żart. To nie był żart.

Jaś Kapela to lewicowy aktywista, celebryta-skandalista. Internet obficie dostarcza informacji o różnych jego „wyczynach". Pożar katedry Notre-Dame w Paryżu skomentował wezwaniem: „Nie gaście g…a, cud, że się pali". Zrobił sobie tatuaż JP2GMD i sam wyjaśnił, że ów skrót oznacza: „Jan Paweł II gwałcił małe dzieci". W filmiku „Mazurek Kapeli – Polacy witają uchodźców!" wyśpiewał przerobiony hymn Polski: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy, nasza bieda już minęła, migrantów przyjmiemy. Marsz, marsz, uchodźcy, z ziemi włoskiej do Polski, za naszym przewodem łączcie się z narodem". Itp., itd. Czy ktoś taki zasługuje na wsparcie ze strony obecnej władzy?

Okazało się, że zasługuje! Jaś Kapela otrzymał od Ministerstwa Kultury 5 tys. zł brutto miesięcznie. Przez rok. Łącznie 60 tys. zł z publicznych pieniędzy. Stypendium oceniono wysoko – na 90 punktów w skali stuprocentowej. Docenio-

ny przez władzę „twórca" napisał ponad 30 piosenek. Oto próbka tegoż „dzieła": „Jako matka boska jestem radosna / Lecz gdy się wkurzę, to bójcie się chu… / Spadacie do zsypu, nie przyjdzie wiosna, / Najpierw was opluje, potem abortuje". Jak to coś nazwać? Żenada, głupota, bluźnierstwo, chamstwo? W każdym razie to coś zostało sfinansowane przez Ministerstwo Kultury.

Ministerstwo Kultury powinno mieć bardziej ambitne kryteria wydawania publicznych pieniędzy niż hasło: „To rzecz gustu".

Pytany o całą sprawę resort nie widział żadnego problemu. Stwierdzono, że to „kwestia gustu". Jedni słuchają muzyki Beethovena, a innych bawią piosenki Jasia Kapeli. Wydaje się jednak, że Ministerstwo Kultury powinno mieć bardziej ambitne kryteria wydawania publicznych pieniędzy niż hasło: „To rzecz gustu". Wszak w tym konkretnym przypadku mamy do czynienia z kimś, kto publicznie kpi z Jasnogórskich Ślubów Narodu, profanuje wizerunek Matki Bożej Bolesnej, a swoje „poetyckie" produkty – bo trudno je nazwać poezją – upycha między wulgaryzmami i bluźnierstwami. To jest po prostu słabe i prymitywne. Niestety, miliony Polaków zagłosowały, jak zagłosowały, i mamy u władzy ludzi, którzy w dotowaniu tego rodzaju działalności nie widzą nic niewłaściwego. Wobec tego rodzaju sytuacji nasuwa mi się ironiczny komentarz: pogratulować pobożnym paniom i postępowym księżom, którzy wsparli koalicję 13 grudnia.

Mechanizm jest prosty, choć odrażający. Ministerstwo dysponuje budżetem na stypendia twórcze, przyznawane w konkursach. Procedura formalna zostaje zachowana. Można więc wzruszyć ramionami i powiedzieć: „Wygrał konkurs, dostał środki, sprawa zamknięta". Ale za tym wzruszeniem ramion kryje się coś głębszego, a mianowicie pewna filozofia kultury, a właściwie jej negacja. To w gruncie rzeczy filozofia antykultury.

Krzysztof Karoń w swej książce „Historia antykultury" zauważa, że w historii sztuki nie brakowało przełomów, ale zawsze sztuka była „wyrazem kultu żmudnej, planowej i twórczej pracy, dążenia do doskonałości". Natomiast sztuka współczesna jest „wyrazem chaosu, przypadku, bylejakości, destrukcji, brzydoty i w ostatecznej konsekwencji – patologii". Można by powiedzieć, że piękno sztuki inspirują Boży aniołowie. Brzydotę antysztuki wspiera diabeł, który nie bez powodu nazywany jest małpą Pana Boga (*simia Dei*), czyli kimś, kto przedrzeźnia Stwórcę i wynaturza Jego dzieła. Przykro, że temu przedrzeźnianiu sprzyja obecne Ministerstwo Kultury. Wygląda na to, że siedzą w nim ludzie o specyficznych gustach. Tym bardziej trzeba nam dbać, poczynając od rodzin i parafii, o polską, chrześcijańską kulturę. Tak jak dbaliśmy w czasach zaborów i komuny.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Patriarcha nagrodzony

Kardynał Pierbattista Pizzaballa zostanie odznaczony Nagrodą im. św. Benedykta z Nursji. W uzasadnieniu napisano m.in.: „Łaciński patriarcha Jerozolimy jest odważnym świadkiem pokoju, dialogu i nadziei. Jako chrześcijański duszpasterz z odpowiedzialnością i pełną nadziei cierpliwością prowadzi swoich wiernych ze świadomością, że słowo Boże jest silniejsze od wszelkich restrykcji". Kapituła wskazuje, że posługa patriarchy zasługuje na szczególną uwagę i podziw, ponieważ Ziemia Święta od długiego czasu cierpi z powodu wojen, terroryzmu i wzajemnej nienawiści.

To pierwsza edycja nagrody. Uroczyste jej wręczenie odbędzie się 11 lipca w Nursji.

Pielgrzymka młodych

Drugi raz do opactwa na Górze św. Michała Archanioła we Francji wyruszyła pielgrzymka młodych. Oddolna inicjatywa zgromadziła prawie tysiąc osób. Pielgrzymi szli pod hasłem wziętym ze słów Leona XIV: „Zło nie zwycięży".

REKLAMA



eprasa.pl 23acb414ec



fot. arch. prof. Krzysztofa Ożoga

Po co nam patroni Europy?

Z prof. **Krzysztofem Ożogiem**, historykiem, rozmawia Irena Świerdzewska

Jak to się stało, że zostali ustanowieni patroni Europy?

To był znak czasu odczytywany przez papieży. Najpierw Paweł VI w 1964 r. ustanowił patronem Europy św. Benedykta z Nursji. Potem Jan Paweł II w 1980 r. – Świętych Cyryla i Metodego, w roku 1999 zaś – św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę Sieneńską i św. Teresę Benedyktę od Krzyża, czyli Edytę Stein. Miało to zwrócić uwagę na to, co trapiło wówczas Europę od strony duchowej. Paweł VI i Jan Paweł II widzieli, że orędownictwo wspomnianych świętych może duchowo pomóc Europie trwać i rozwijać się na fundamentach wiary chrześcijańskiej – świadomej, intensywnej i pogłębionej.

Co było ościeniem Europy w tamtym czasie?

Myślę, że tym, co pobudziło św. Pawła VI do takiej decyzji, był proces bardzo szybkiej laicyzacji nastawionych konsumpcyjnie społeczeństw. Wówczas, po II wojnie światowej, dokonał się ogromny skok, jeśli chodzi o dobrobyt. Papież zauważył kryjące się za tym niebezpieczeństwo wypłukania życia chrześcijańskiego z najgłębszych pokładów i wartości, które są związane z osobą i dziełem św. Benedykta. Czyli tego, by trwałe wspólnoty były duchowym zaczynem pogłębionego życia chrześcijańskiego wiernych na różnych poziomach Kościoła powszechnego i w Kościołach lokalnych.

Benedykt z Nursji stawiał tamę trudom swoich czasów. W pierwszej połowie VI w. Italia była zagrożona ze strony Longobardów i innych ludów barbarzyńskich. Benedykt widział, że jeśli wspólnota jest ukierunkowana na Boga, na miłość wzajemną, pokorną, oddaną i służebną, to przechowa cenne wartości, które wypracowało chrześcijaństwo. Paweł VI, ustanawiając go patronem Europy, chciał wskazać, że utrata najbardziej fundamentalnych wartości związanych z wiarą chrześcijańską jest bardzo groźna dla przyszłości naszego kontynentu. Nie pomylił się. Po zakończeniu Soboru Watykańskiego II nastąpiło rozdarcie w Kościele, któremu przyszło mierzyć się z licznymi kłopotami, co jeszcze

eprasa.pl 23acb414ec

Krzysztof Ożóg – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, mediewista, uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2022), Medalem „Pro Patria" (2023) i Medalem „Plus Ratio Quam Vis" (2025).

bardziej pogłębiło świadomość konieczności patronatu.

Święty Benedykt był człowiekiem głębokiego ducha, jak i otwarcia na rzeczywistość, którą bardzo dobrze rozumiał. Od strony duchowej szukał remediów na rzeczywistość poprzez stałe wspólnoty, które są budowane na fundamencie wiary, prowadzą stabilny, ukształtowany żywot, stając się rozsadnikami kultury chrześcijańskiej i pogłębionego życia duchowego.

Dlaczego Jan Paweł II ustanowił kolejnych dwóch patronów: Świętych Cyryla i Metodego?

Jan Paweł II w 1980 r. ogłosił encyklikę *Slavorum apostoli* („Apostołowie Słowian"). Wtedy, u początku swego pontyfikatu dojrzał potrzebę dowartościowania także chrześcijaństwa wschodniego, wyrosłego z tradycji greckiej, chrześcijaństwa języka słowiańskiego, liturgii słowiańskiej, którą bracia z Salonik: Cyryl, czyli Konstantyn, i Metody zapoczątkowali w IX w. na terytoriach Państwa Wielkomorawskiego, państwa Słowian Panońskich. W tej części Europy na prośbę księcia wielkomorawskiego Rościsława w 867 r. podjęli misję w języku słowiańskim. Konstantyn był wybitnym uczonym, opracował fundamentalne dzieło: alfabet dla języka słowiańskiego, czyli głagolicę. Bracia przełożyli ze współpracownikami księgi Nowego Testamentu, księgi liturgiczne, księgi prawa, a potem dopełniali te przekłady. Tak wyposażeni, poszli głosić Ewangelię Słowianom i odnosili spektakularne sukcesy. Znaleźli sposób na dotarcie do tych ludów z Ewangelią. Potem „stworzyli" liturgię w języku słowiańskim, bo w tym języku sprawowali Msze św., obrzędy, modlitwy, co było też odczytaniem przez nich znaków czasu. Papieżowi Polakowi zależało także na pokazaniu ich ogromnego dorobku.

Tuż przed wejściem w nowe tysiąclecie Jan Paweł II wybrał jednocześnie aż trzy postacie kobiece na patronki. Jak to tłumaczyć?

Te wybitne trzy święte kobiety odegrały ważną rolę w dziejach Kościoła i w dziejach świata. Zostały wybrane jako patronki na czas bardzo trudny. Papież wskazał na istotę ich duchowości. Są one zjednoczone bardzo głęboko z Chrystusem i podkreślają moc krzyża: Brygida, która rozważa Mękę Pańską, Katarzyna ze Sieny, która otrzymuje stygmaty i zostaje zaślubiona Chrystusowi, i Edyta Stein, która odkrywa Jezusa, a fundamentalnym zapisem jej doświadczenia duchowego staje się dzieło „Wiedza Krzyża. Studium o św. Janie od Krzyża". Tę duchowość Jan Paweł II widział także w św. Jadwidze Królowej, co miało wyraz choćby w jej słynnej modlitwie *Ave Crux* („Bądź pozdrowiony, krzyżu").

Często brakuje nam świadomości, że mamy takich patronów i że możemy korzystać z ich duchowej drogi, prosząc ich o pomoc.

Postaci te wskazują, że remedium dla Europy jest zjednoczenie z Chrystusem – jak mówił św. Paweł – ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Myślę, że to jest główny powód, dla którego Jan Paweł II te trzy święte, bardzo ściśle ze sobą duchowo złączone przywiązaniem do Chrystusowego Krzyża, ogłasza patronkami Europy u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.

Jak zaznaczyły się w swojej epoce?

Święta Brygida uosabiała postawę głębokiej wiary, zjednoczenia z Chrystusem, daru proroczego i życia rodzinnego, a potem także poświęcenia się Bogu i stworzenia zakonu Najświętszego Zbawiciela – gałęzi żeńskiej i męskiej. Była niezwykłą osobą: kierując listy do wielu możnych ówczesnego świata, napominała ich i wskazywała, co mają czynić, by żyć wedle Ewangelii Chrystusowej, by czynić dobro i pokój. W sytuacji, w jakiej znajdował się ówczesny Kościół, napominała, by papieże wrócili z Awinionu do Rzymu, bo to właśnie miasto jest siedzibą św. Piotra. Niezwykła była też jej pobożność i otrzymywane proroctwa wynikające z prywatnych objawień, które opisane są w dziele *Revelationes*. Jedno z proroctw odnosiło się do Zakonu Krzyżackiego: wskazywało na jego pychę i sprzeciwienie się powołaniu, do którego został założony, oraz zapowiadało jego klęskę. Potem królowa Jadwiga, znająca niewątpliwie dzieło św. Brygidy, kanonizowanej w 1391 r., wsparła jej przesłanie, rozczarowana postawą wielkiego mistrza Konrada von Jungingena w 1398 r.

Podobny rys widzimy u św. Katarzyny Sieneńskiej. Została doktorem Kościoła, okazywała również ogromne zatroskanie o przywrócenie jedności Kościoła, gdy doszło do wielkiej schizmy zachodniej w 1378 r., zabiegała o jego reformę, podróżowała do Awinionu, żeby skłonić papieża Grzegorza XI do powrotu do Rzymu. Listy kierowała też do władców, m.in. do Ludwika Andegaweńskiego, władcy Węgier, który był także królem Polski.

Święta Teresa Benedykta od Krzyża – Edyta Stein, wobec totalitaryzmu pokazuje poszukiwanie drogi do Chrystusa ukierunkowane na poznanie prawdy, co zostało zwieńczone odkryciem Chrystusa, nawróceniem i potem wstąpieniem do Karmelu. A także złożoną ofiarą, czyli męczeństwem.

Te trzy święte kobiety Jan Paweł II wskazuje Kościołowi i współczesnym społeczeństwom wobec czasów, w których świat staje się coraz bardziej zagrożony i nękany niepewnością ze strony swoich władców.

Jak możemy korzystać z takiego patronatu? Czy jest on wciąż aktualny?

Często brakuje nam świadomości, że mamy takich patronów i że możemy korzystać z ich duchowej drogi, zwracać się do nich o pomoc, a także inspirować się duchowo, co jest nieustannie aktualne dla współczesnego chrześcijaństwa, dla Kościoła katolickiego, jak również dla świata. Wymaga to jednak kroku ku poznaniu tych postaci i ich przesłania, które niosą ze sobą w dzieje Kościoła i czasy współczesne.

Warto przypominać o naszych patronach, wskazywać na nich przy rozmaitych okazjach i sięgać po ich pomoc i duchową inspirację. A w trudnych chwilach – również wzywać ich wstawiennictwa w ważnych sprawach Kościoła, Polski, Europy i świata.

eprasa.pl 23acb414ec

Unia Europejska powstała dzięki inicjatywie polityków katolickich z Francji, Włoch i Niemiec. Dwaj z nich mogą zostać błogosławionymi Kościoła katolickiego. Czy dziś UE jest taka, jakiej chcieli jej założyciele?

Niezbędny zaczyn

Piotr Kościński

Odpowiedź nie jest prosta: po części tak, ale z pewnością zjednoczona Europa odeszła od wielu idei, które im przyświecały.

W 1952 r. Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Niemcy i Włochy założyły Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, która w 1958 r. przekształciła się w Europejską Wspólnotę Gospodarczą. W kolejnych latach dołączały do niej inne kraje zachodniej Europy. A w 1993 r., po podpisaniu traktatu z Maastricht, powstała Unia Europejska. W 2002 r. w większości krajów członkowskich wprowadzono wspólną walutę euro. Dwa lata później zaś doszło do największego rozszerzenia UE w historii: dołączyło do niej 10 nowych państw, w tym Polska. W 2009 r. doszło do kolejnych kluczowych zmian: traktat z Lizbony zreformował instytucje Unii.

Ojcowie założyciele

Współtwórcami przyszłej Unii Europejskiej byli: Francuz Robert Schuman, Włoch Alcide De Gasperi, Niemiec Konrad Adenauer, a także Francuz Jean Monnet. Trzej pierwsi to głęboko wierzący katolicy, a w sprawie Schumana i De Gasperiego trwają procesy beatyfikacyjne.

Robert Schuman stał się aktywnym politykiem po II wojnie światowej. Od 1947 do 1948 r. pełnił funkcję premiera Francji, a w latach 1948–1953 kierował MSZ. Był jednym z czołowych negocjatorów ważnych traktatów i inicjatyw, takich jak Rada Europy, plan Marshalla i NATO. We współpracy z Jeanem Monnetem opracował „plan Schumana", opublikowany 9 maja 1950 r. – data ta jest uważana za dzień narodzin UE.

Codziennie uczestniczył w Mszy św. Już w czasach szkolnych studiował Ojców Kościoła. W latach II wojny światowej był więziony, a kilka lat spędził w ukryciu, odmawiając Różaniec i żyjąc prawie jak mnich. W 2021 r. papież Franciszek podpisał dekret o heroiczności jego cnót. Oznacza to, że Schuman został uznany za Czcigodnego Sługę Bożego, a do beatyfikacji brakuje już tylko uznania cudu za jego wstawiennictwem.

Alcide De Gasperi już przed wojną zabiegał o uznanie udziału katolików w życiu politycznym oraz o wizję państwa opartą na pluralizmie i sprawiedliwości społecznej. Doświadczył prześladowań ze strony reżimu Mussoliniego, a po jego upadku stał się jednym z głównych twórców Chrześcijańskiej Demokracji – partii, która wiele lat rządziła Włochami. On sam kierował włoskim rządem osiem razy. Działał aktywnie na rzecz jedności europejskiej, wierząc, że to jedyny sposób, by zapobiec konfliktom. Wiara dla niego – jak w ub.r. mówił wikariusz Rzymu kard. Baldassare Reina – była inspiracją każdego wyboru i działania politycznego.

Konrad Adenauer był przed wojną działaczem katolickiej partii Centrum. W 1933 r., po dojściu Hitlera do władzy, usunięto go z urzędu burmistrza Kolonii, a w 1944 r. został uwięziony. Po wojnie współtworzył Unię Chrześcijańsko-Demokratyczną (CDU), a w 1949 r. został pierwszym kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec (wypada dodać, że dla nas to postać kontrowersyjna – nie uznawał polskiej granicy na Odrze i Nysie). Podczas jego pogrzebu w 1967 r. kard. Josef Frings wskazał, że „Adenauer przewidział i realizował wiele z tego, co ujrzało światło dzienne dopiero dzięki Soborowi Watykańskiemu II". To on mówił o chrześcijańskim znaczeniu działalności politycznej czy o odpowiedzialności świeckich w ich życiu zawodowym i społecznym.

Pomysłodawcą planu Schumana był Jean Monnet, francuski polityk i ekonomista. Jego matka była praktykującą katoliczką, podobnie jak żona, ale w źródłach historycznych wskazuje się, że sam nie praktykował (a być może nawet należał do masonerii).

Od węgla i stali do polityki

Deklaracja Schumana, od której wszystko się zaczęło, miała interesujące założenie. Schuman i Monnet byli przekonani, że jeżeli wydobycie węgla i produkcja stali będą współdzielone przez dwa najpotężniejsze kraje na kontynencie, w przyszłości zapobiegnie to wojnom. Państwa pozbawione kontroli nad węglem i stalą nie będą w stanie toczyć wojen.



Stąd właśnie powstanie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Ale szybko politycy państw członkowskich uznali, że trzeba czegoś więcej, że współpraca nie powinna się ograniczać tylko do dwóch, choćby najbardziej kluczowych,

eprasa.pl 23acb414ec

surowców. Z tego powodu utworzono EWG. Kolejnym krokiem było stwierdzenie, że przedmiotem współpracy powinna być nie tylko gospodarka, ale i inne dziedziny: nauka, kultura, sprawy społeczne. I dlatego powstała UE.

Po przemianach 1989 r. wejście do Unii stało się celem dla Polski. Warto przypomnieć, że te dążenia zdecydowanie wspierał Jan Paweł II, który w maju 2003 r., podczas Narodowej Pielgrzymki Polaków do Rzymu powiedział do 20 tys. rodaków zebranych na Placu św. Piotra: „Europa potrzebuje Polski, Polska potrzebuje Europy". W tym samym roku w Rzymie wypowiedział inne słynne słowa: „od unii lubelskiej do Unii Europejskiej".

Benedykt XVI zachęcał chrześcijan, by „pomogli Europie odzyskać to, co najlepsze z jej dziedzictwa".



fot. Freepik

Dziś UE jest inna niż wówczas, a zwłaszcza inna, niż chcieli jej twórcy – Schuman, De Gaspari czy Adenauer. Ale nie wynika to z faktu zmian w samej instytucji, raczej w przekonaniach i wyborach obywateli krajów Unii. Wystarczy spojrzeć na kształt Europarlamentu, gdzie lewica jest w mniejszości, a największa Europejska Partia Ludowa określa się jako chrześcijańsko-demokratyczna. Ale kluczowe jest pytanie, na ile dla EPL ważne są chrześcijańskie idee. W niemieckiej CDU od pewnego czasu trwają rozważania, czy nie należy z jej nazwy usunąć „C", choć dominują głosy za jej utrzymaniem. W przypadku Polski, spośród dwóch partii członkowskich co prawda PSL sięga do tradycji chrześcijańskich, ale Koalicja Obywatelska z pewnością nie. A niektóre decyzje Europarlamentu czy wyroki Trybunału Sprawiedliwości UE są bardzo odległe od chrześcijańskich wartości.

Stąd też np. Benedykt XVI, jeszcze jako kard. Joseph Ratzinger, wskazywał na kluczowy, jego zdaniem, problem Europy: „wyemancypowanie się rozumu z chrześcijańskiego dziedzictwa". Jego zdaniem efektem tego jest świadome oderwanie się od chrześcijańskiej wizji człowieka. Zachęcał więc chrześcijan Europy do postrzegania siebie jako „twórczej mniejszości", która powinna „pomóc Europie odzyskać to, co najlepsze z jej dziedzictwa, a tym samym służyć całej ludzkości".

Jego następca papież Franciszek podkreślał, że marzy „o Europie w zdrowy sposób świeckiej, w której Bóg i cezar są odrębni, ale nie przeciwstawiani sobie. O ziemi otwartej na transcendencję, gdzie wierzący mogą publicznie wyznawać swoją wiarę i proponować w społeczeństwie swój punkt widzenia". I podobnie jak Benedykt XVI mówił, że „na chrześcijanach spoczywa dziś wielka odpowiedzialność: podobnie jak zaczyn w cieście, są wezwani do rozbudzenia sumienia Europy".

Z kolei papież Leon XIV przestrzega przed podziałami, populizmem, elitzmem i ideologizacją. – Każda ideologia fałszuje rzeczywistość, niszcząc ludzkie aspiracje, pragnienie wolności i szczęścia. Współczesną Europę zbudowano na świadomości, że realizacja poprzednich projektów opierających się na ideologii zakończyła się podziałami i zniszczeniem – mówił niedawno podczas spotkania z politykami EPL. Podkreślał, że ojcowie założyciele UE, inspirowani własną wiarą, uznali chrześcijańskie zasady i wartości za wspólny czynnik jednoczący, który mógłby pomóc w przezwyciężeniu logiki zemsty.

Powrót do wartości

Unia Europejska jest więc odbiciem nas samych – mieszkańców krajów ją współtworzących. To nie jakaś mityczna „Bruksela", do której mamy rozliczne (i nierzadko słuszne) pretensje i którą krytykujemy za biurokrację i próby wkraczania w sprawy zarezerwowane traktatami dla państw członkowskich. UE jest organizacją, w której decydują ludzie z aż 27 krajów, nierzadko mający odmienne cele i dążenia. I ci ludzie się zmieniają, odchodząc od wartości wyznawanych przez twórców zjednoczonej Europy.

Zapewne więc rację mają kolejni papieże, wskazując, że przyszłość naszego kontynentu zależy przede wszystkim od zamieszkujących go chrześcijan. Jeśli będą aktywni „jak zaczyn w cieście", to i Europa powinna zmieniać się na lepsze.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 23acb414ec

W SKRÓCIE

- **Na ŚDM.** W Krajowym Biurze Organizacyjnym ŚDM ruszyła rejestracja grup na Światowe Dni Młodzieży w Seulu w 2027 r.
- **Najstarsza kapsuła.** W Muzeum Ziemi Wschowskiej można oglądać wschowską kapsułę czasu, prawdopodobnie najstarszą na świecie.
- **Lekcje buddyzmu.** Radio Maryja donosi, że MEN nawiązał porozumienie z Polską Unią Buddyjską, regulujące zasady przygotowania nauczycieli religii buddyjskiej; trwają prace nad podstawą programową do tego przedmiotu.
- **Wandalizm w Kalwarii.** Na terenie Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej pojawiły się bluźniercze i satanistyczne napisy. Sanktuarium zgłosiło sprawę na policję, a wiernych prosi o czujność i zgłaszanie niepokojących zachowań na terenie Dróżek.
- **Komunijne miliony.** Papieskie Dzieła Misyjne zachęcają do udziału w akcji „Dzieci komunijne dzieciom misji". Formą takiego wsparcia może być anonimowe przekazanie drobnej ofiary, ale przede wszystkim modlitwa i przyjęcie Komunii św. w intencji misji i misjonarzy. W 2025 r. zebrano ponad 1,5 mln zł.
- **Zdrowie na Jasnej Górze.** Między 16 a 17 maja odbędzie się 102. Ogólnopolska Pielgrzymka Służby Zdrowia na Jasną Górę, którą poprzedzi 46. edycja rekolekcji ogólnopolskich dla środowiska medycznego, będąca kontynuacją dzieła zainicjowanego przez bł. Jerzego Popiełuszkę. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".
- **Różańcowa rocznica.** Od 5 do 6 czerwca na Jasnej Górze potrwają obchody 200-lecia Żywego Różańca – największej, blisko dwumilionowej wspólnoty modlitewnej w Polsce, połączone z III Ogólnopolskim Kongresem Różańcowym oraz XIV Ogólnopolską Pielgrzymką Żywego Różańca. Niedzielną Mszę św. jubileuszową pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Antonia Guida Filipazziego zwieńczy wspólny Jubileuszowy Akt Oddania Matce Bożej. Wydarzenie poprowadzi Rafał Porzeziński. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".



fot. PAP/Piotr Polak

ODPUST I WIELKA POLSKA

– Polska będzie naprawdę wielka nie wtedy, gdy będzie silna jedynie ekonomicznie czy politycznie, ale wtedy, gdy pozostanie wierna Bogu. Gdy będzie służyć prawdzie, życiu, rodzinie i drugiemu człowiekowi – mówił przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC w homilii podczas sumy odpustowej na Jasnej Górze w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

POWODZENIA, MATURZYŚCI!

Do tegorocznych matur przystępuje blisko 350 tys. absolwentów liceów ogólnokształcących, techników i szkół branżowych II stopnia. Wraz z nimi egzaminy zdają abiturienci z wcześniejszych roczników.



fot. PAP/Marcin Bielecki

NARODOWOŚCIOWE TABU



fot. Freepik

Rada Etyki Mediów uznała za zasadną skargę Fundacji Sojusz Młodzieży Ukraińskiej „24 sierpnia", która zaskarżyła marcowe publikacje portalu internetowego TVP Info, akcentujące obywatelstwo Ukraińców przy sprawach kryminalnych. Chodzi o publikacje: „Ukraińcy produkowali narkotyki dla kiboli", „Były funkcjonariusz służb ukraińskich fałszował pieniądze", „Ukraiński żołnierz szalał w Odessie. Strzelał i zdetonował granat". REM wskazała, że „takie ujęcie może przesuwać uwagę z czynu zabronionego na pochodzenie sprawcy, co rodzi ryzyko stygmatyzacji". Skarga została przygotowana na bazie monitoringu w projekcie „Obserwatorium Nienawiści – zobacz. Monitorujemy. Reagujemy", finansowanym przez Komisję Europejską oraz przy wsparciu utworzonej przez George'a Sorosa i utrzymywanej przez jego Open Society Foundations Fundacji Batorego.

eprasa.pl 23acb414ec



fot. PAP/Darek Delmanowicz

KOLEJNI Z MARKOWEJ

Na budynku Biblioteki Publicznej w Markowej powstał mural przedstawiający oficerów związanych z tą wsią na Podkarpaciu, zamordowanych przez NKWD w 1940 r.

WIEŻOWE ZEGARY

W dawnej siedzibie zakładu słynnego zegarmistrza Michała Mięsowicza przy ul. Piłsudskiego w Krośnie powstała jedyna w Polsce Fabryka Zegarów Wieżowych jako nowy oddział tamtejszego Muzeum Rzemiosła.



fot. PAP/Darek Delmanowicz

WRZESIŃSKIE DZIECI

Z okazji 125-lecia strajku uczniów z Katolickiej Szkoły Ludowej we Wrześni wobec nauczania religii w języku niemieckim (20 maja 1901 r.) poseł PiS Bartłomiej Wróblewski przygotował projekt uchwały w sprawie ich upamiętnienia. Choć zostały ukarane chłostą i aresztem szkolnym, a potem grzywną lub więzieniem, stały się wzorem dla kolejnych uczniów – apogeum strajków w wielkopolskich szkołach przypadło na 1906 r., kiedy jednocześnie strajkowało około 75 tys. dzieci w blisko 800 placówkach. Wydarzenia relacjonowała zagraniczna prasa, co prowadziło do protestów międzynarodowej opinii publicznej, a sprawa polska wróciła na usta świata. Pokolenie strajkujących z Wielkopolski wzięło czynny udział w odzyskaniu przez Polskę niepodległości w latach 1918–1921.



fot. Wikipedia/domena publiczna

W SKRÓCIE

- **Apel z Domu Chłopaków.** W opublikowanym na Facebooku oświadczeniu siostry dominikanki z Domu Chłopaków w Broniszowicach przeczą zarzutom o sprzeciwianie się czy też utrudnianie adopcji i liczą na obniżenie temperatury sporu.
- **Zmarł Andrzej Olechowski.** Ekonomista, minister finansów w rządzie Jana Olszewskiego, minister spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawlaka oraz współzałożyciel Platformy Obywatelskiej miał 78 lat.
- **„Małżeństwo" z Lublina.** Jak donosi Centrum Życia i Rodziny, 28 kwietnia Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie nakazał wpisanie do polskich ksiąg stanu cywilnego aktu „małżeństwa" dwóch kobiet zawartego w Portugalii, uchylając wcześniejsze odmowy urzędników. Powołując się na orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości UE i Naczelnego Sądu Administracyjnego, wskazał na obowiązek uznawania takich związków zawartych w innych krajach Unii. Orzeczenie nie jest jeszcze prawomocne.
- **Niewygodny reportaż.** KRRiT zwróciła się do TVP o wyjaśnienia w sprawie wstrzymania przez kierownictwo TVP3 Wrocław emisji reportażu red. Roberta Jałochy, dotyczącego aktu oskarżenia wobec prezydenta Jacka Sutryka, i doniesień o zawieszeniu części wydawców związanych z materiałem.
- **Przybywa zwolnień.** W 2025 r. ZUS zarejestrował 27,5 mln zwolnień lekarskich. Przełożyło się to na 290,5 mln dni absencji – o 0,5 mln dni więcej niż rok wcześniej i o 8 mln dni więcej niż w 2021 r. Średnio na chorobowym Polacy przebywali 11 dni, głównie z powodu chorób układu mięśniowo-szkieletowego i tkanki łącznej; zaburzeń psychicznych i zachowania; chorób układu oddechowego; urazów i zatruć; ciąży, porodu i połogu; chorób związanych z COVID-19.
- **Kraków spacerem.** Kraków jest w dziesiątce metropolii uznanych za najbardziej przyjazne pieszym; na podium znalazły się: Seul, Edynburg i Nowy Jork. Ranking to efekt ankiety, którą portal Time Out przeprowadził wśród 24 tys. mieszkańców różnych ośrodków.



Łukasz Warzecha

Puszka Pandory

3 maja 2017 r. prezydent Andrzej Duda zapowiedział referendum konsultacyjne w sprawie nowej konstytucji. Moment wydawał się znakomity, bo w kolejnym roku przypadało stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Potem jednak przyszedł lipiec i prezydenckie weta do przygotowanych przez ówczesną władzę (Zjednoczoną Prawicę) ustaw o Sądzie Najwyższym oraz Krajowej Radzie Sądownictwa. Stosunki pomiędzy PiS a Pałacem Prezydenckim uległy ochłodzeniu, po czym prezydent dostał kosza w Senacie. Zgodnie bowiem z art. 125 Konstytucji „referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów".

Może i dobrze się stało, wziąwszy pod uwagę, że wśród pytań, jakie chciał zadać prezydent, poza sensownymi – np. o system wyborczy albo mechanizm ustrojowy – znalazły się także wątpliwe. Między innymi takie: „Czy jest Pani/Pan za konstytucyjnym unormowaniem członkostwa RP w Unii Europejskiej i NATO, z poszanowaniem zasad suwerenności Państwa oraz nadrzędności Konstytucji RP?" oraz „Czy jest Pani/Pan za konstytucyjnym zagwarantowaniem szczególnej ochrony: pracy jako fundamentu społecznej gospodarki rynkowej oraz prawa do emerytury, nabywanego w ustawowo określonym wieku (60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn)?".

I to powinno być ostrzeżeniem dla osób stwierdzających dziś bez głębszej refleksji, że musimy jak najszybciej pracować nad nową ustawą zasadniczą. Sprawa jest bowiem skomplikowana.

> **Nowa konstytucja – to brzmi atrakcyjnie, ale wbrew pozorom wiążą się z tym kierunkiem duże zagrożenia.**

Czy obecna konstytucja z 1997 r. jest optymalna? Z pewnością ma wiele wad. Pełna jest nieścisłości i niedopowiedzeń, mających źródło w okolicznościach, w jakich powstawała, a które skutkują wyniszczającymi dla państwa sporami, dając ogromne pole do interpretacji. Jednocześnie brakuje w niej niektórych rozwiązań. Nie ma np. bardzo potrzebnej instytucji ustaw konstytucyjnych, czyli takich, które uchwalane są nie zwykłą, ale kwalifikowaną większością i zawierają regulacje wyższej rangi. Zdecydowanie zbyt wysoko – na poziomie co najmniej połowy uprawnionych – ustawiony jest próg, od którego wynik referendum jest wiążący.

Tyle że gdyby powstała realna możliwość uchwalenia całkowicie nowej ustawy zasadniczej, groziłoby to otwarciem puszki Pandory. Przytoczone wyżej pytania, jakie planował zadać obywatelom Andrzej Duda, są tego przykładem. Nie powinniśmy wpisywać do konstytucji członkostwa w żadnej organizacji, bo żadne członkostwo nie powinno być uznawane za permanentne. Absolutnie nie powinny się też w konstytucji znaleźć konkretne regulacje, dotyczące czy to wieku emerytalnego – którego zmiana może być konieczna z powodów demograficznych i ekonomicznych – czy konkretnych świadczeń. Miejsce na takie regulacje jest w ustawach. Można jednak być pewnym, że takie propozycje się pojawią. Przy okazji prac nad nowym ustrojowym fundamentem różne środowiska czy grupy interesu będą starały się wcisnąć korzystne dla siebie postanowienia.

Największym problemem jest radykalny podział polityczny. Można oczywiście uznać, że dominująca w danym momencie siła ma prawo narzucić drugiej połowie Polaków swoją wolę, ale efektem może być otwarty bunt. Czy możemy sobie na to dzisiaj pozwolić?

Być może zatem rozsądniej byłoby przyjąć program minimum. Zamiast nastawiać się na całkowicie nową konstytucję, lepiej może pomyśleć o poprawieniu obecnej, zwłaszcza że da się znaleźć punkty wspólne dla wszystkich stron – np. mogłoby nim być wyposażenie obywateli w większe uprawnienia i radykalne obniżenie kryteriów uznawania referendów za wiążące.

Nowa konstytucja – to brzmi atrakcyjnie, ale wbrew pozorom wiążą się z tym kierunkiem duże zagrożenia.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Polonijna rodzina

„Jesteśmy jedną rodziną – rozproszoną po świecie, ale zakorzenioną w tym samym dziedzictwie" – napisał delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej bp Robert Chrząszcz w przesłaniu z okazji obchodzonego 2 maja Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Dziękował im za zachowanie żywej więzi z ojczyzną, za pielęgnowanie wiary i tradycji oraz za świadectwo, jakie dają tam, gdzie żyją.

Dwie rady



fot. PAP/Przemysław Keler

W Święto Narodowe Trzeciego Maja Karol Nawrocki powołał dwie Rady przy Prezydencie RP: ds. nowej Konstytucji oraz ds. Polonii i Polaków za Granicą.

Pierwsza z nich (na zdjęciu), w skład której weszli: Marek Jurek, prof. Ryszard Legutko, prof. Anna Łabno, prof. Ryszard Piotrowski, Barbara Piwnik, Julia Przyłębska, Józef Zych, na przygotowanie projektu nowej ustawy zasadniczej będzie miała czas do końca prezydentury Karola Nawrockiego. Drugą z rad – powołaną do wspierania Polonii, wzmacniania więzi narodowych oraz promocji Polski na świecie – tworzą 64 osoby pod przewodnictwem Konstantego Radziwiłła i Anny Marii Anders, m.in. Andrzej Poczobut.

eprasa.pl 23acb414ec

Poczobut na wolności

Piotr Kościński



Andrzej Poczobut 3 maja został odznaczony Orderem Orła Białego

fot. PAP/Paweł Supernak

O ludziach jak on mówi się, że są przy kości. Zwykle uśmiechnięty, mówiący z lekkim akcentem typowym dla Polaków z Grodzieńszczyzny. Taki był kilka lat temu.

Potem widzieliśmy go na sali sądowej, za kratami, szczuplejszego i bardzo poważnego, ze ściągniętą twarzą. Z kolei na zdjęciach zrobionych po tym, jak znalazł się w Polsce, wygląda na człowieka starego. Ogolony na łyso, wychudzony, cień dawnego Andrzeja Poczobuta. Ale kilka lat spędzonych w ciężkiej kolonii karnej go nie złamało. Jest tym samym Andrzejem, co dawniej.

Dziewięć lat temu napisałem powieść o faktycznym dowódcy obrony Grodna we wrześniu 1939 r., majorze Benedykcie Serafinie („Obrońca Grodna. Zapomniany bohater"). I pamiętam doskonale, jak gościłem w tym mieście i Andrzej prowadził mnie jego śladami. – Tu było jego mieszkanie, ale tego domu już nie ma – opowiadał na ulicy Akademickiej (obecnie *Akademicznaja*). Szliśmy potem ulicą Orzeszkowej (dziś *ulica Ażeszka* – tak po białorusku brzmi jej nazwa), by skręcić w Dominikańską (*Sawieckaja*). Doprowadził mnie do jednego z domów. – Tu mieściła się Rejonowa Komenda Uzupełnień. Tam Serafin pracował jako szef RKU – mówił. I zaprowadził mnie pod inny, stary budynek, ozdobiony dużą czerwoną gwiazdą. – Ale czasem szedł do Dowództwa Okręgu Korpusu III. Wtedy, zamiast gwiazdy, był tu biały orzeł – dodał.

Skazany na osiem lat kolonii karnej, był osadzony przeważnie w karcerze lub pojedynczej, zimnej celi.

Wydarzenia z historii Grodzieńszczyzny znał doskonale. I robił wszystko, by nie zanikła o nich pamięć. Czy to o Samoobronie Ziemi Grodzieńskiej z lat 1918–1919, czy o bohaterskiej obronie miasta przed Sowietami w 1939 r., czy o późniejszych działaniach Armii Krajowej. Ale dla Alaksandra Łukaszenki i jego ludzi ta pamięć jest całkowicie obca. Dla nich wrześniowa agresja sowiecka to „wyzwoleńczy pochód Armii Czerwonej", AK zaś – organizacja faszystowska lub wręcz nazistowska. Trudno się więc dziwić, że Andrzej Poczobut został oskarżony o „rehabilitację nazizmu"…

Sądzony był kilkakrotnie. W 2005 r. władze usiłowały podporządkować sobie Związek Polaków na Białorusi; ostatecznie obok „łukaszenkowskiego" długo działał nielegalny, z Andżeliką Borys na czele. W 2009 r. pod Dom Polski w Grodnie przyszło kilkuset działaczy ZPB. Uważali, że to ich dom, że nie powinien być przez kogokolwiek zawłaszczany. Prokuratura stwierdziła, że to był nielegalny wiec. Nieoczekiwanie okazało się, że organizatorem wiecu był nie kto inny, jak Andrzej Poczobut… Sąd Rejonu Leninowskiego Grodna skazał go na karę grzywny.

Ale Poczobut nie zaprzestał swojej aktywności i dalej działał w nielegalnej polskiej organizacji. A potem dwukrotnie oskarżono go o znieważenie prezydenta Łukaszenki, bo w pisanych przez niego artykułach (dla „Gazety Wyborczej" i niezależnych czasopism białoruskich) nazywał go „dyktatorem". Na szczęście nie trafił na dłużej za kraty. Ale potem przyszły kolejne, sfałszowane wybory prezydenckie w 2020 r., a po nich – brutalnie stłumione wielkie społeczne protesty. 25 marca 2021 r. Andrzej Poczobut został aresztowany. Oskarżono go o „sianie nienawiści" i wspomnianą już „rehabilitację faszyzmu". Wkrótce uznano go za „ekstremistę". Odmówił przyjęcia biletu w jedną stronę do Polski.

Skazany na osiem lat kolonii karnej, był traktowany fatalnie – co prawda nie bity, ale osadzony przeważnie w karcerze lub pojedynczej, zimnej celi. Warto pamiętać, że na Białorusi więźniowie (zwłaszcza w aresztach) śpią często nie na łóżkach, ale na narach. Według *Słownika języka polskiego* nary to „prymitywne łóżko do spania; prycza". Ale za wschodnią granicą nary to podwyższenia zrobione z desek – i tam spędzają czas skazani…

Niestety, polskie władze mają niemal zerowy wpływ na Łukaszenkę. I nie tylko one – korespondowałem z biurem Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka; chętnie przyjmowali informacje o Andrzeju, ale uprzedzali, że władze w Mińsku ich nie uznają… Potrzebne było działanie prezydenta Karola Nawrockiego, który prosił o pomoc Donalda Trumpa, aktywność szefa MSZ Radosława Sikorskiego, a także służb specjalnych, które zorganizowały wymianę. I tak do Polski wrócił Andrzej Poczobut oraz m.in. karmelita Grzegorz Gaweł, obwiniony o rzekome szpiegostwo.

Cieszymy się z tego – ale pamiętajmy, że w Białorusi wciąż jest około 900 więźniów politycznych.

eprasa.pl 23acb414ec



fot. ks. Henryk Zieliński

W świętych obcowaniu

ks. Henryk Zieliński

Umiłowany przyjaciel św. Jana Pawła II odszedł z tego świata w niedzielę, 3 maja, kiedy w liturgii Kościoła rozbrzmiewała obietnica Chrystusa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Idę przygotować wam miejsce”.

Przyjaźń abp. Józefa Michalika z Janem Pawłem II stała się faktem publicznym, kiedy papież zwrócił się do niego: „Józiu”. Było to na krakowskich Błoniach w 2002 r., pod koniec liturgii wieńczącej ostatnią pielgrzymkę papieża Polaka do ojczyzny. Pytana o kulisy tej przyjaźni, dr Wanda Półtawska wyjaśniała: „Wszyscy przychodzą do papieża, żeby opowiadać mu o sobie i swoich sprawach, a abp Michalik przychodzi, żeby papieża słuchać i papież się przed nim otwiera jak przed nikim innym”. Potwierdził mi to potem sam abp Michalik, opowiadając, jak to kiedyś, rozmawiając z Ojcem Świętym o życiu wiecznym, wyznał swój smutek, że wraz z nieuchronną śmiercią Jana Pawła II odejdzie skarbiec mądrości, doświadczenia i wiedzy. A papież odparł: „To pytaj, Józiu, póki czas, o co tylko chcesz”. Z tej zachęty abp Michalik korzystał skwapliwie. Ale z tym, czym dzielił się z nim papież, nigdy się nie obnosił.

Papieska winda

Początki znajomości ks. Józefa Michalika z kard. Karolem Wojtyłą sięgają 1969 r. Po zdobyciu tytułu magistra i licencjata teologii na ówczesnym ATK w Warszawie ks. Józef został wówczas skierowany przez biskupa łomżyńskiego na studia doktoranckie do Rzymu. Zamieszkał w Kolegium Polskim, gdzie w czasie pobytu w Rzymie zatrzymywał się kard. Wojtyła. Już wtedy przyszły papież dostrzegł wrażliwość i przenikliwość młodego księdza i kiedy ten obronił doktorat, dał mu list polecający do swojego przyjaciela, wtedy rektora Katolickiego Uniwersytetu w Louvain, dzięki czemu ks. Michalik dostał stypendium naukowe na tej uczelni. Pogodził się jednak z decyzją swojego ordynariusza, który polecił mu wracać do diecezji łomżyńskiej i podjąć obowiązki w seminarium duchownym oraz w kurii biskupiej. Nie czuł się tym pokrzywdzony. Kochał bowiem duszpasterstwo, któremu oddawał się jako wikariusz zaledwie przez rok po święceniach w parafii Jelonki

eprasa.pl 23acb414ec

k. Ostrowi Mazowieckiej i przez cztery lata jako rezydent w parafii Opatrzności Bożej na Rakowcu w Warszawie. Wracał do swojej diecezji, gdzie kończył seminarium, dla której został wyświęcony i gdzie przyszedł na świat 20 maja 1941 r. w Zambrowie, jako trzecie dziecko w rodzinie. Z domu wyniósł patriotyzm, głęboką wiarę i szacunek dla każdego człowieka. Miłość Boga i miłość do człowieka zawsze szły u niego w parze.

Na cztery miesiące przed konklawe 1978 r. z inicjatywy Prymasa Tysiąclecia biskup łomżyński Mikołaj Sasinowski delegował ks. Józefa Michalika do Rzymu, by tam rozpoczął pracę w Papieskiej Radzie ds. Świeckich w sekcji młodzieżowej i objął stanowisko rektora w Papieskim Kolegium Polskim. Po śmierci Jana Pawła I, gdy przed rozpoczęciem konklawe kard. Wojtyła znowu pojawił się w Kolegium, ks. Michalik żartował: „Gdyby taka była wola konklawe, to niech się eminencja pozwoli wybrać na papieża". „A po co wam polski papież?" – odpowiedział Wojtyła. „A choćby winda by nam się w kolegium przydała" – żartował ks. Michalik. Efekt był jednak taki, że rok później winda w Kolegium już była.

W ramach Papieskiej Rady ds. Świeckich ks. Michalikowi we współpracy z bp. Paulem Cordesem zlecono organizację pierwszego światowego spotkania papieża z młodzieżą w Niedzielę Palmową 1984 r. w ramach Jubileuszu Odkupienia. Wbrew malkontentom spotkanie okazało się wielkim sukcesem duszpasterskim i dało początek Światowym Dniom Młodzieży. Przygotowanie pierwszych takich Dni na marzec 1985 r. zlecono ks. Michalikowi, jako dyrektorowi nowo utworzonego Biura ds. Młodzieży. Powierzone mu zadania realizował w skali międzynarodowej i ogólnokościelnej tylko do jesieni 1986 r. Zaniepokojony swoim stanem zdrowia (rodzinne obciążenie nowotworami), poprosił o zgodę na powrót do Polski. Papież spełnił jego prośbę, ale po swojemu, mianując go biskupem gorzowskim, po zmarłym słudze Bożym bp. Wilhelmie Plucie. W efekcie po reformie administracyjnej Kościoła w Polsce w 1992 r. bp Michalik został biskupem zielonogórsko-gorzowskim. Jako watykański specjalista od młodzieży odpowiadał w Konferencji Episkopatu Polski za duszpasterstwo akademickie. W tej roli spotkałem go po raz pierwszy na ogólnopolskim zjeździe duszpasterzy akademickich w Warszawie. Jego pojawienie się było jakby powiewem Ducha: miał szerokie doświadczenia i perspektywy. On nie reagował na problemy i wyzwania, ale je przewidywał. Pamiętam, jak uprzedzał nas przed systematyczną demoralizacją przez media młodzieży żeńskiej, której skutki poczujemy za lat 20. Nazywał to „bombą z opóźnionym zapłonem".

Można było go pytać o wszystko, nawet o to, jakie ma problemy duchowe i jak sobie radzi z modlitwą.

Sługa jedności

Wróżyliśmy mu wielką karierę, bo duchem i umysłem wyrastał ponad przeciętność. Tymczasem w kwietniu 1993 r. Jan Paweł II mianował bp. Michalika metropolitą przemyskim. Nie było to „zesłanie" przyjaciela na rubieże Rzeczypospolitej, ale posłanie go tam, gdzie sytuacja była dla Kościoła wyjątkowo trudna. Między katolikami obrządku łacińskiego i grekokatolikami narastały konflikty o świątynie. Dochodziło do aktów przemocy, czego najboleśniejszym przykładem były przepychanki przed pokarmelickim kościołem w Przemyślu w trakcie pobytu tam Jana Pawła II w czerwcu 1991 r. Nowemu arcybiskupowi udało się nie tylko wygasić konflikt, ale i wypracować przyjazne relacje z grekokatolikami i ludnością ukraińską. Ze swoich koncyliacyjnych zdolności dał się poznać także jako zastępca przewodniczącego KEP (1999–2004) i przez dwie kadencje przewodniczącego KEP (2004–2014), godząc różne frakcje w episkopacie i dbając o zewnętrzną jedność tego gremium. W Przemyślu z upodobaniem chodził po śladach świętych, szczególnie św. Józefa Sebastiana Pelczara i bł. Jana Balickiego, o których wyniesienie na ołtarze zabiegał.

Należał do biskupów najbardziej atakowanych przez środowiska wolnomyślicielskie, kręgi „Kościoła otwartego" i sprzyjające im media. Krytykowano go za wezwanie do głosowania zgodnie z własnym sumieniem: katolik na katolika, ateista na ateistę, mason na masona itd. Zohydzano go za wskazanie, że niszczenie więzi między rodzicami i dziećmi wystawia te drugie na ryzyko bycia ofiarami pedofilii i innych nadużyć. Cierpiał, ale się nie załamywał. „Krytyka ze strony «Gazety Wyborczej» czy «Więzi» to dla nas najwyższy wyraz uznania i potwierdzenie, że idziemy dobrą drogą" – powtarzał wielokrotnie. Albo innym razem: „Każde prawdziwe dobro musi być ukarane – taka jest logika krzyża". Cenił sobie rozmowy z ludźmi zdolnymi do samodzielnego myślenia. Słuchał, pytał, puentował. Bardzo cenił opinie Bronisława Wildsteina, Grzegorza Górnego, Marka Jurka, prof. Andrzeja Nowaka i innych. Zainicjował comiesięczne spotkania przewodniczącego KEP z publicystami. W czasie tych i innych nieoficjalnych spotkań, czy to w Warszawie, czy w Przemyślu, abp Michalik ujmował serdecznością i dziecięcą szczerością.

Można było z nim przegadać długie wieczory w jego ogrodzie, gdzie pielęgnował jabłonie i róże, wędrując po dróżkach w Kalwarii Pacławskiej i po ulicach Przemyśla czy siedząc przy kawie i cieście w jego pokoju gościnnym. Można było go wypytywać o wszystko, nawet o to, z czego się najczęściej musi spowiadać, jakie ma największe problemy duchowe i jak sobie radzi z modlitwą. Rad udzielał tylko wtedy, kiedy był proszony, i zawsze roztropnych. Pomagał bez narzucania się. Po przejściu na emeryturę nie wtrącał się swojemu następcy w zarządzanie archidiecezją. Dzielił się wszystkim, co miał. Jego dom był zawsze otwarty. Nawet pod jego nieobecność siostry sercanki podejmowały gości w jego imieniu. Tygodnik „Idziemy" był mu szczególnie bliski. Kiedyś ze szczytów Jasnej Góry zacytował cały passus z mojego wstępniaka. Innym razem, ale nie jednokrotnie, przysłał przez kogoś kopertę z przeznaczeniem „na lody" dla ulubionej redakcji – prawie jak śp. kard. Zenon Grocholewski.

Nie piszę, że straciłem kolejnego przyjaciela, bo wierzę w świętych obcowanie.

eprasa.pl 23acb414ec



Marta Kawalec

Za płotem

Usłyszałam niedawno historię, która przypominała trochę tę z bajki o Czerwonym Kapturku. Była babcia, był wilk, był nawet gajowy. A wszystko działo się w niewielkiej wsi, gdzie domy stoją pośród gęstego lasu. Mieszkała tam starsza kobieta, a po sąsiedzku – mężczyzna z dużym, groźnie wyglądającym wilczurem. Kiedyś często rozmawiali przez płot, ale z czasem coś się zmieniło. Mężczyzna przestał się odzywać, a pies coraz częściej ujadał przy ogrodzeniu. Starsza pani zaczęła omijać tę drogę. Bała się tamtędy przechodzić. Prosiła sąsiada, żeby zamknął psa albo naprawił ogrodzenie, ale ten tylko odkrzykiwał, żeby pilnowała swojego nosa…

Wtedy do akcji wkroczył Czerwony Kapturek, który uznał, że pora wezwać do pomocy gajowego, a raczej posterunkowego, który przyjedzie i załatwi sprawę. Ale zanim funkcjonariusz przybył do wioski, babci przyszedł do głowy inny pomysł. Poszła do sąsiada i zadzwoniła do bramy. Choć bała się, że wkrótce do furtki doskoczy ujadający pies, nie stało się tak. Z domu wyszedł jej sąsiad. Znacznie starszy, niż go zapamiętała. Stał w progu w brudnych ubraniach, wychudzony i zmęczony.

Okazało się, że nie było żadnej obrazy ani złej woli. Była za to samotność i bezradność. Mężczyzna się starzał, z dnia na dzień coraz bardziej. Nie radził sobie z codziennością – sprzątaniem, gotowaniem, nawet z wyjściem do sklepu. Pies szczekał zaś nie dlatego, że był zły. Raczej dlatego, że nikt się nim już nie zajmował.

> **Tego nam dziś trochę brakuje: odwagi, żeby podejść bliżej i zobaczyć twarz zwykłego człowieka.**

I nagle cała ta historia przestała być bajką, ale zwyczajną codziennością wielu starszych osób. Usłyszawszy ją, pomyślałam, jak często żyjemy obok siebie, a jednak osobno. Mieszkamy w blokach, gdzie za ścianą ktoś prowadzi swoje życie, o którym nic nie wiemy. W domach, wokół których płoty są coraz wyższe. Mijamy się na klatkach schodowych, na ulicy, w sklepie osiedlowym, a czasem nie mówimy sobie nawet „dzień dobry”.

Najczęściej o potrzebie pomagania mówi się zimą. Kiedy temperatura spada poniżej zera, łatwiej zauważyć, że ktoś może marznąć, że komuś jest ciężko. Wiosną i latem wszystko wygląda spokojniej. Łatwiej uwierzyć, że każdy sobie radzi. A przecież problemy nie dzieją się sezonowo. Samotność nie znika, kiedy robi się cieplej. Bezradność nie ustępuje wraz z młodymi liśćmi na drzewach. Czasem trudniej ją tylko zauważyć, bo nie rzuca się w oczy.

Nie chodzi o to, żeby teraz nagle wszystkich kontrolować i wchodzić w cudze życie bez zaproszenia. Raczej o coś dużo prostszego. O uważność. Żeby zatrzymać się czasem przy furtce i zapytać: czy wszystko w porządku? Zadzwonić do kogoś, kogo dawno nie widzieliśmy. Zauważyć, że ktoś zniknął z codziennego krajobrazu.

Ta historia z babcią i wilkiem mogła skończyć się inaczej. Mogła zostać rozwiązana systemowo. „Brudną robotę” można przecież zrzucić na służby: policję czy opiekę społeczną. Szybko i bez problemu. Tu zaczęło się jednak od zwykłego zainteresowania. Tego nam dziś trochę brakuje. Nie wielkich gestów, tylko odwagi, żeby podejść bliżej i zobaczyć twarz zwykłego człowieka. Tak robił śp. Łukasz Litewka.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Renesans klasyki

Katolickie szkoły klasyczne w USA przeżywają szybki rozwój. Rodziców niepokoi sytuacja, w której dziecko zdaje testy na szkolnym iPadzie, ale ma trudność z podstawowym działaniem matematycznym lub czytelnym podpisem. Brandon Vogt, założyciel szkoły w Orlando i dyrektor wydawniczy Word on Fire bp. Roberta Barrona, mówi, że w czasie pandemii wielu rodziców odkryło słabość współczesnych metod nauczania. – Chcą, by ich dzieci zostały uformowane na dobrych, myślących i elokwentnych mężczyzn i kobiety. Odkryli, że metoda klasyczna właśnie to robi – podkreśla.

Belgijski kryzys

Flamandzkojęzyczni Belgowie nie liczą na powrót nowych pokoleń do wiary. Według przedstawionych właśnie planów tylko 3 proc. katolickich świątyń ma zachować sakralny charakter. Pozostałe zostaną przeznaczone do innych celów. Z projektu jest zadowolony biskup Brugii. Jak podkreśla, „już teraz 80 proc. kościołów ma charakter wielofunkcyjny i nie służy jedynie modlitwie i celebracjom”.

Warto przypomnieć, że to flamandzcy biskupi zatwierdzili w 2022 r. liturgię błogosławienia par jednopłciowych, a w marcu br. biskup Antwerpii zapowiedział, że zamierza wyświęcać na kapłanów żonatych mężczyzn.

eprasa.pl 23acb414ec



Kościół jak dom

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

– Dziękuję za waszą wiarę, bo bez wiary byście tej świątyni nie wybudowali – powiedział abp Adrian Galbas SAC podczas konsekracji Kościoła św. Marka Apostoła w Dąbrowie Leśnej w Niedzielę Dobrego Pasterza.

Plan powołania nowej parafii w tej części Łomianek zapowiedział kard. Józef Glemp wiosną 1992 r. Jednym z powodów była niebezpieczna droga, którą musieli pokonać mieszkańcy Dąbrowy Leśnej, chcąc dostać się do najbliższego Kościoła św. Marii Magdaleny na Wawrzyszewie. Przez powstałą na tym odcinku trasę szybkiego ruchu – bez świateł i pasów – w drodze do świątyni zginęło kilku parafian, w tym także rodzice z dziećmi udający się na spotkania przygotowujące do Pierwszej Komunii.

W czerwcu 1992 r. do Łomianek przysłano nowego wikariusza, ks. Andrzeja Kostrzębskiego, którego zadaniem miało być tworzenie parafii w Dąbrowie Leśnej. Ludzie tak bardzo pragnęli własnej świątyni, że postanowili wziąć sprawy w swoje ręce. Dzięki wspólnym staraniom kapłana i mieszkańców osiedla władze miasta udostępniły salę w dawnym domu dziecka przy ul. Pionierów na sprawowanie niedzielnej Mszy św. Pierwszą odprawiono już po trzech miesiącach. Kiedy rok później kupiono plac pod budowę kościoła, parafianie zaczęli organizować aukcje, festyny i kiermasze, podczas których zbierali fundusze.



– Kilkanaście osób z własnej inicjatywy regularnie kwestowało po domach mieszkańców – wspomina ks. kan. Andrzej Kostrzębski, obecny proboszcz. – Nie było łatwo, a jednak robili to wytrwale i bez narzekania. Z takim samym entuzjazmem parafianie pomagali w pracach budowlanych. Bez ich wsparcia tego kościoła po prostu by nie było – podkreśla.

Zimą 1994 r. parafianie modlili się już we własnej kaplicy, którą niespełna rok później przy okazji erygowania parafii poświęcił prymas Glemp. Od tego momentu pod duchowym przewodnictwem ks. Kostrzębskiego wspólnota zaczęła żyć własnym życiem. Szybko pojawiały się kolejne ruchy, grupy modlitewne i inicjatywy. Wspólnoty Fides i Krwi Chrystusa funkcjonują do dziś. Mimo że parafia nie jest szczególnie liczna, przy ołtarzu posługuje blisko 50 ministrantów i lektorów.

W 2003 r. dekretem metropolity warszawskiego powiększono obszar parafii o pozostałą część osiedla Dąbrowa Zachodnia i osiedle Równoległa. Cztery lata później, w święto Przemienienia Pańskiego ruszyła budowa świątyni. Kamień węgielny w maju 2009 r. poświęcił kard. Kazimierz Nycz.

Na konsekracji kościoła, której 26 kwietnia dokonał abp Galbas, obecni byli liczni wierni i duchowni, w tym także ekonom archidiecezji warszawskiej ks. prałat Marian Raciński i dziekan dekanatu kampinoskiego ks. prałat Dariusz Kosk, a także burmistrz Łomianek Tomasz Dąbrowski. Przed rozpoczęciem obrzędów poświęcenia w mensie ołtarzowej zainstalowano relikwie bł. Jerzego Popiełuszki, którego ks. Kostrzębski poznał osobiście w seminarium. – Byłem na pierwszym roku, a ks. Jerzy na piątym. Wyróżniał się wśród innych: był ciepły, spokojny, zauważał nas i potrafił z nami rozmawiać – wspomina.

– To jest Niedziela Dobrego Pasterza, nie inteligentnego, nie przedsiębiorczego, nie miłego, nie bogatego, tylko dobrego. A dobroć jest trudno definiowalna. Ponieważ nie da się jej opisać, możemy jej jedynie doświadczyć – mówił w homilii metropolita warszawski. Parafianom podziękował za wiarę i hojność, podkreślając, że bez nich nie byłoby kościoła w Dąbrowie Leśnej. Wyrazy szczególnej wdzięczności abp Galbas skierował w stronę proboszcza. – Ksiądz Andrzej to jeden z najskromniejszych i najpokorniejszych księży, jakich spotkałem w życiu – zapewnił. – Jest szczęśliwym człowiekiem, bo nigdy nie przyjdzie mu siebie pytać, czy jego życie ma sens. Jego kapłaństwo i jego posługa mają sens, i ten kościół jest tego dowodem – dodał.

Podczas uroczystości ogłoszono nominację ks. Andrzeja Kostrzębskiego na kanonika protektora kapituły kampinosko-bielańskiej. Na koniec abp Galbas życzył wiernym i kapłanom, żeby „nie tylko o ten kościół dbali, ale żeby sami także stawali się Kościołem”, oraz by naśladując patrona parafii św. Marka, nigdy nie zatrzymywali się na tym, co ich we wspólnocie różni, a w centrum życia i parafii zawsze stawiali Jezusa.

eprasa.pl 23acb414ec

W SKRÓCIE

■ **Pielgrzymka lekarzy.** Krajowe Duszpasterstwo Służby Zdrowia zaprasza środowiska medyczne do udziału w 102. Ogólnopolskiej Pielgrzymce Służby Zdrowia na Jasną Górę. Rozpoczęcie 16 maja Apelem jasnogórskim o godz. 21.00, o godz. 21.30 droga krzyżowa, o godz. 23.00 Eucharystia w Kaplicy Jasnogórskiej. 17 maja o godz. 8.45 konferencja, o godz. 11.00 Eucharystia na szczycie pod przewodnictwem abp. Józefa Kupnego, z Aktem zawierzenia środowisk medycznych.

■ **O powołania.** W skierowanym do wiernych słowie pasterskim bp Romuald Kamiński dziękuje za parafialną i indywidualną modlitwę w intencji powołań, podkreślając, że diecezja warszawsko-praska potrzebuje dobrych, mocnych wiarą i oddanych służbie duszpasterzy. „Dobre powołania do służby Bożej potrzebują dobrego gruntu, jakim jest wspólnota rodzinna. Proszę Was, umiłowani, aby w naszym ufnym wołaniu kierowanym do Boga o powołania należyte miejsce zajmowała modlitwa o święte małżeństwa i rodziny. To powinno być naszą codzienną troską” – apeluje.

■ **Diecezjalny egzorcysta.** Od 2 kwietnia posługę egzorcysty w diecezji warszawsko-praskiej pełni ks. Łukasz Turek. Konsultacje: fidel73@gmail.com. W diecezji posługę egzorcysty pełnią także ks. Janusz Grygier i ks. Przemysław Śliwiński CP. Przed konsultacją należy zwrócić się do duszpasterza w miejscu zamieszkania w celu wstępnej oceny swojej sytuacji duchowej. Egzorcysta ma prawo poprosić o opinię lekarską lub psychologiczną przed rozpoczęciem posługi duszpasterskiej w zakresie jego zadań i kompetencji.

■ **Etyka i estetyka.** W ramach cyklu „Piękny człowiek” w Domu Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza, ul. Żytnia 11 w Warszawie 15 maja o godz. 19.00 wykład „Potęga smaku, czyli o relacji między etyką i estetyką” poprowadzą s. dr hab. Judyta Pudełko PDDM i o. dr Janusz Pyda OP. O godz. 20.00 adoracja Najświętszego Sakramentu. Patronat medialny: „Idziemy”.



fot. ks. Paweł Kłys

MAJÓWKA KONSEKROWANYCH

W Kościele św. Urszuli Ledóchowskiej w Łodzi osoby życia konsekrowanego zgromadziły się na majowym dniu skupienia, zorganizowanym przez Wydział Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Kurii Metropolitalnej Łódzkiej. Po Mszy św. pod przewodnictwem kard. Konrada Krajewskiego miała miejsce wspólna rekreacja, śpiew i integracja. Spotkanie zakończyło nabożeństwo majowe w zakonnym ogrodzie./**ks. Paweł Kłys**

MUSICA SACRA

III Festiwal Muzyki Sakralnej „Musica Sacra” w Katedrze św. Floriana w Warszawie rozpoczął się 1 maja koncertem inauguracyjnym z okazji 25-lecia Chóru Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra. Przez trzy kolejne dni można było usłyszeć m.in. gorzkie żale, muzykę cerkiewną czy Mszę Buenos Aires. Festiwal zakończył się 4 maja „Całonocnym czuwaniem” Siergieja Rachmaninowa.



fot. Małgorzata Budziszewska

W INTENCJI OJCZYZNY

– Być dziedzicem to być odpowiedzialnym za przychodzące z przeszłości dobro, które złożono w nasze ręce – powiedział abp Adrian Galbas SAC podczas Mszy św. w Archikatedrze św. Jana w Warszawie sprawowanej w 235. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W uroczystości uczestniczył m.in. prezydent RP Karol Nawrocki z małżonką, nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi, przedstawiciele parlamentu, rządu i samorządów oraz korpusu dyplomatycznego.



fot. archwwa.pl



fot. diecezja.waw.pl/Lubomir Tronowski

200 LAT RÓŻAŃCA

– Zachęcam, abyśmy podejmowali trud życia Pismem Świętym: poznawali je, rozważali i modlili się nim, ponieważ zostało nam dane ku pouczeniu – mówił bp Romuald Kamiński w homilii podczas Mszy św. z okazji diecezjalnego spotkania wspólnot Żywego Różańca w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie. Wydarzenie zgromadziło kapłanów, siostry zakonne i wiernych modlących się na różańcu, wspólnie przeżywających jubileusz 200-lecia Żywego Różańca.



fot. plakat

WARSZAWA INACZEJ

16 maja w Warszawie odbędzie się XXII edycja Nocy Muzeów. Za darmo będzie można zwiedzić ponad 300 miejsc związanych z kulturą i sztuką – od galerii po tajne archiwa – w tym prawie 50 zupełnie nowych.
W akcji biorą udział m.in. Muzeum Niepodległości i Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Szczegóły i możliwość zaplanowania wydarzenia na stronie: nocmuzeow.um.warszawa.pl.

DIECEZJALNE ROZGRYWKI

Podczas 2. Warszawsko-Praskiego Turnieju Charytatywnego w siatkówkę na hali w Falenicy rywalizowało ze sobą 16 drużyn reprezentujących parafie i wspólnoty diecezji warszawsko-praskiej oraz archidiecezji warszawskiej. Zwyciężyła drużyna złożona z zawodników z parafii w Jabłonnie: Matki Bożej Królowej Polski oraz bł. Stefana Wyszyńskiego. Drugie miejsce wywalczyła parafia św. Hieronima w Starej Miłośnie, a trzecie – parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Starej Miłośnie. Na zawodników czekały pamiątkowe medale i statuetki.



fot. diecezja.waw.pl/Lubomir Tronowski

W SKRÓCIE

- **Zmiana w duszpasterstwie.** Abp Adrian Galbas SAC powierzył funkcję odpowiedzialnej za duszpasterstwo kobiet w archidiecezji warszawskiej Beacie Chojnackiej – archidiecezjalnej doradczyni życia rodzinnego; nową funkcję objęła ona 1 maja. Dotychczas odpowiedzialnym za duszpasterstwo kobiet był o. Paweł Drobot CSsR.
- **Na ratunek ptakom.** Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie otrzymał prawie 2 mln zł unijnego wsparcia na kontynuowanie projektu związanego z ochroną zagrożonych gatunków ptaków na mazowieckiej części Obszaru Natura 2000, czyli w Dolinie Środkowej Wisły. Będą to gatunki ptaków siewkowych, w tym rybitwa rzeczna i białoczelna oraz mewa siwa – jeden z najbardziej zagrożonych gatunków w Polsce. Naukowcy zajmą się zabezpieczaniem lęgów przed powodziami i drapieżnikami, a także wycinaniem roślinności porastającej piaszczyste łachy.
- **Żubry w Raju.** Teatr Raj przy parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku, ul. Zamiejska 6 w Warszawie, zaprasza na premierę spektaklu „Żubry" 16 maja o godz. 19.15 w sali teatralnej budynku parafialnego. Powtórka: 17 maja i 7 czerwca o godz. 15.30, 17.00 i 19.15. Wstęp wolny.
- **Nowy fotoradar.** Na skrzyżowaniu ulicy Grochowskiej z Zamieniecką na Pradze-Południe stanął fotoradar. Urządzenie rejestruje pojazdy jadące w stronę Wawra.
- **Gdzie oddać odzież?** W stolicy ruszyły weekendowe zbiórki odzieży w dzielnicach. To kontynuacja pilotażu z jesieni 2025 r., kiedy Warszawiacy przekazali aż 6720 kg odzieży i domowych tekstyliów. W każdą sobotę w godz. 8.00–13.00 w wyznaczonej lokalizacji, zgodnie z harmonogramem opublikowanym na eko.um.warszawa.pl, pojawi się oznakowany samochód. Do punktu można przekazać: czystą i niezniszczoną odzież, sparowane obuwie, pościel, koce, zasłony itp., zapakowane w worki lub torby. Nie będą przyjmowane rzeczy brudne, mokre, zniszczone lub niekompletne, odpady komunalne, dywany, materace ani inne przedmioty niebędące tekstyliami. Najbliższa zbiórka: 10 maja przed Urzędem Dzielnicy Praga-Północ, ul. Kłopotowskiego 15.

eprasa.pl 23acb414ec



fot. Anna Gębalska-Berekets



fot. Anna Gębalska-Berekets

Jubileusz Musica Sacra

W Katedrze św. Floriana na Pradze 3 maja została odprawiona Msza św. w intencji Chóru Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra, który w tym roku obchodzi 25-lecie istnienia. Liturgii przewodniczył bp Romuald Kamiński.

– Muzyka sakralna to integralna część liturgii, która stanowi jej dobro dodane i wyjątkowe wypełnienie, pokazuje jej piękno i moc oddziaływania – wskazał w homilii ordynariusz warszawsko-praski. – 25 lat to wyjątkowa historia, o znaczeniu nie tylko warszawskim i krajowym, ale również europejskim i światowym – dodał. Nawiązał do słów Benedykta XVI, że muzyka sakralna jest czymś więcej niż sztuką estetyczną: stanowi wyraz głębokiej wiary oraz jest pomostem pomiędzy ziemią a niebem.

Po Mszy św. w katedrze odbyła się gala jubileuszowa, podczas której zespół Musica Sacra oraz jego założyciel i dyrygent prof. dr hab. Paweł Łukaszewski otrzymali odznakę honorową „Zasłużony dla Mazowsza”, przyznaną przez Sejmik Województwa Mazowieckiego. Uhonorowano też osoby szczególnie zasłużone i zaprzyjaźnione z zespołem. Medalami „Fides Spes Caritas” wyróżniono bp. Romualda Kamińskiego oraz ks. kan. Tomasza Kalinowskiego, proboszcza parafii katedralnej. Medal 25-lecia Chóru Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra za wieloletnią współpracę i budowanie wspólnoty otrzymał tygodnik „Idziemy”. Odznaczenie odebrał redaktor naczelny ks. Łukasz Piotrowski.

Chór Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra pod dyrekcją prof. Pawła Łukaszewskiego został uhonorowany nagrodą Feniks 2026 Stowarzyszenia Wydawców Katolickich w kategorii „Muzyka chrześcijańska” za album Musica Sacra Poloniae. Feniksa wręczył ks. Roman Szpakowski SDB, prezes stowarzyszenia.

Na zakończenie gali wszyscy obecni i byli chórzyści wspólnie wykonali hymn *Gaude Mater Polonia*.

Anna Gębalska-Berekets

Śpiewali dla Maryi



fot. Jakub Kruszewski

W Zespole Szkół Specjalnych nr 85 odbył się VI Mazowiecki Festiwalu Pieśni Religijnych pod hasłem „Tobie śpiewamy, Maryjo”. W konkursie wzięli udział uczniowie z niepełnosprawnością intelektualną ze szkół z województwa mazowieckiego. W kategorii solistów wystąpiło sześciu uczestników, a w kategorii zespołów wzięło udział 19 placówek.

Festiwal jest pomysłem jednej z nauczycielek i ma być przestrzenią, w której młodzież może wystąpić na scenie i zaprezentować swoje uzdolnienia artystyczne. Małgorzata Dziekan, organizatorka i szkolna psycholog, podkreśliła, że to istotne dla uczniów. Większość uczniów jest religijna i w ten sposób oddaje cześć Bogu. – To wszystko łączy się z celem szkoły, którym jest przygotowanie uczniów do jak najpełniejszego uczestnictwa w życiu społecznym. Różnego rodzaju występy są wspierane przez rodziców – podkreśla. Wicedyrektor placówki Anna Krasnodębska podkreśla, że każdy uczeń jest w stanie wziąć udział w festiwalu. – Jedni śpiewają, inni wyrażają swoje emocje ruchem, gestem. Wszystko zależy od poziomu funkcjonowania. Każdy tak jak najpiękniej potrafi, oddaje chwałę Panu – mówi.

W kategorii solistów pierwsze miejsce zajął Łukasz Gorczyński z III klasy Szkoły Przysposabiającej do Pracy w Ostrówku. Jego opiekunka Ewa Zientara podkreśliła, że Łukasz bardzo chętnie bierze udział w konkursach i akademiach. W kategorii zespołów pierwsze miejsce zajęła Szkoła Podstawowa Specjalna nr 111 w Warszawie. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.

Jakub Kruszewski

eprasa.pl 23acb414ec


fot. Facebook/ministrancijp2radzymin/ks. Michał Kaczmarczyk

Turniej ministrantów

Arena Legionowo po raz kolejny stała się miejscem spotkania młodzieży z diecezji warszawsko-praskiej. Wiosenny Turniej Ministrancki odbył się z udziałem ponad 200 ministrantów, w 32 drużynach podzielonych na dwie kategorie wiekowe, ministrantów młodszych do klasy VI szkoły podstawowej (20 drużyn), ministrantów starszych – do klasy I szkoły średniej (12 drużyn). W pierwszej części grano mecze grupowe, by później rozegrać fazę pucharową. Wiele akcji i zagrywek z zachwytem oklaskiwali rodzice oraz opiekunowie, w tym księża, którzy przyjechali jako trenerzy bądź widzowie. Rywalizacja przebiegała w duchu fair play. Dbali o to profesjonalni sędziowie.

Turniej w grupie młodszej wygrali chłopcy z parafii Zesłania Ducha Świętego w Ząbkach, którzy w finale pokonali 4:1 ministrantów z parafii św. Wojciecha BM w Wiązownie. W grupie starszej pierwsze miejsce zajęli ministranci z parafii św. Wojciecha BM w Wiązownie, a drugie – ministranci z parafii Wniebowzięcia NMP w Kałuszynie. Zwycięzcy będą reprezentować diecezję w XXI Mistrzostwach Polski LSO, które odbędą się w Gnieźnie 28–30 czerwca./**xłp**

Święto strażaków

W Katedrze św. Floriana w Warszawie 4 maja odbyły się obchody uroczystości patrona strażaków. Eucharystię pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego koncelebrowali krajowy kapelan strażaków ks. st. bryg. dr Jan Krynicki oraz kapelan mazowieckich strażaków ks. bryg. Jerzy Sieńkowski. Licznie przybyli kapelani strażaków także z Kościoła prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego, strażacy, komendanci Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczych Straży Pożarnych z całej Polski, przedstawiciele Krajowej Izby Kominiarzy, władze Akademii Pożarniczej. Obecny był prezes Zarządu Głównego Związku OSP Waldemar Pawlak.

– Wrażliwość na drugiego człowieka i odpowiedzialność cechowały św. Floriana, co nie jest wam obce – powiedział w homilii bp Kamiński. Przypomniał historię świętego, którego relikwie sprowadzono do Polski w 1183 r. – To w Polsce zyskał on miano patrona strażaków i opiekuna od pożogi, po tym jak w XVII w. ocalała od ognia świątynia w Krakowie, której był patronem – przypomniał. Podkreślił, że największym kataklizmem jest nienawiść i nieumiejętność przebaczenia. – To są klęski naszego wnętrza. Dzisiaj prosimy św. Floriana, aby nas od tych klęsk duchowych zabezpieczył i uczynił mocniejszymi – wskazał.

Po Eucharystii złożono wieńce przy tablicy upamiętniającej strażaków, którzy zginęli na służbie./**Irena Świerdzewska**


fot. Irena Świerdzewska

Przed synodem


fot. Facebook/Archidiecezja Warszawska

W sali konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich odbyła się kongregacja księży dziekanów, wicedziekanów i ojców duchownych, której jednym z tematów były przygotowania do V Synodu Archidiecezji Warszawskiej. W marcu abp Adrian Galbas SAC powołał komisję przygotowawczą i sekretariat synodu, ustanowiono biuro prasowe oraz komisję teologiczną i prawną. Ankietę presynodalną wypełniło 300 duchownych. Sekretarz synodu ks. dr Matteo Campagnaro poinformował, że kongregacja kończy etap prepresynodalny, a jednocześnie rozpoczyna część przygotowawczą synodu, która potrwa do grudnia 2027 r.

W maju proboszczowie mają powołać parafialne zespoły synodalne i osoby odpowiedzialne za synod w parafii m.in. w oparciu o istniejące rady duszpasterskie. Zespoły będą korzystać z dokumentu archidiecezji warszawskiej, który powstał po synodzie o synodalności w latach 2021–2024. Sekretariat synodu przygotuje materiały do spotkań w parafiach w formie dokumentów i podcastu, odbędą się szkolenia, dni skupienia oraz rekolekcje dla odpowiedzialnych za synod w parafiach. Zostanie wyłonionych ok. 250 osób, które będą uczestniczyć w sesjach plenarnych od grudnia 2027 r. Ostatni etap synodu to wdrażanie w życie dokumentu synodalnego w diecezji i parafiach.

eprasa.pl 23acb414ec

Łódź: rocznica konstytucji


fot. ks. Paweł Kłys

Tegoroczne uroczystości uchwalenia Konstytucji 3 Maja jak co roku rozpoczęły się od Mszy św. Przewodniczył jej kard. Konrad Krajewski. Do archikatedry przybyli biskupi kalwiński i luterański oraz przedstawiciele Parlamentu Europejskiego, polskiego parlamentu, władze samorządowe, wojewódzkie i miejskie. – Ojczyzna moja jest piękna moim pięknem. W chwili ciszy zróbmy sobie rachunek sumienia, pytając siebie: Czy ja jestem piękny? Czy ja się Bogu podobam? – wskazał metropolita łódzki. Po liturgii odbyły się uroczystości patriotyczne przy Grobie Nieznanego Żołnierza, który znajduje się na placu katedralnym. Liczne poczty sztandarowe ze szkół i instytucji państwowych, żołnierze, harcerze i przedstawiciele środowisk kombatanckich przybyli, by uczcić święto państwowe, a swoją obecnością podkreślić wagę święta narodowego. **/ks. Paweł Kłys**


fot. diecezjaelk.pl

Ełk: pielgrzymka mężczyzn

Tradycyjnie już 1 maja mężczyźni z diecezji ełckiej wyruszyli w Pielgrzymce Mężczyzn z katedry do Kościoła św. Józefa Rzemieślnika w Nowej Wsi Ełckiej. Wydarzenie wpisuje się w III etap Kongresu Eucharystycznego Diecezji Ełckiej. Wśród pielgrzymów był bp Jerzy Mazur SVD, klerycy oraz świeccy i kapłani z różnych parafii. Mszy św. odpustowej przewodniczył i homilię wygłosił bp Mazur. – Przychodzimy dzisiaj do św. Józefa jako pielgrzymi. Przeszliśmy trasę pielgrzymkową jako uczniowie-misjonarze, trwając na modlitwie, medytacji – mówił, zwracając się do mężczyzn. Zaapelował do mężczyzn, aby dzielili się swoim świadectwem, by również inni przyłączali się do męskich wspólnot.

– Święty Józef jest dany Kościołowi jako jego najpotężniejszy patron i obrońca. Zachęcam mężczyzn do tworzenia w parafiach Bractwa św. Józefa czy Rycerzy św. Jana Pawła II, wspólnot Wojowników Maryi czy Rycerzy Kolumba. Kościół was potrzebuje, byście bronili małżeństwa, rodziny i Kościoła. Bądźcie iskrą, która roznieca ogień eucharystyczny w sercach innych ludzi. Bądźcie uczniami-misjonarzami Eucharystii – zachęcał biskup. Msza św. zakończyła się procesją eucharystyczną.

Białystok: modlitwa za Ojczyznę


fot. archibial.pl

Archikatedra białostocka 3 maja zgromadziła najwyższych przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej, żołnierzy Wojska Polskiego, a także innych służb mundurowych i harcerzy, mieszkańców Białegostoku i okolic. Mszy św. przewodniczył abp Józef Guzdek. Odwołując się do dziedzictwa Konstytucji 3 Maja, wskazał w homilii, że jej znaczenie nie ogranicza się jedynie do reform ustrojowych. Zwrócił uwagę na pierwszy artykuł Ustawy Zasadniczej, który mówi o wolności religijnej i stanowi fundament wspólnoty narodowej. – Wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych – przypomniał, podkreślając, że to właśnie wartości duchowe i moralne są podstawą trwałości państwa. Metropolita białostocki zwrócił uwagę, że także dziś Polska potrzebuje powrotu do wartości moralnych. Wymienił wśród nich poszanowanie życia i godności człowieka, troskę o rodzinę, wolność religijną, sprawiedliwość społeczną oraz odpowiedzialność za dobro wspólne. Podkreślił, że zadaniem państwa jest tworzenie przestrzeni współpracy ludzi o różnych przekonaniach, aby wspólnie budować przyszłość ojczyzny.

Po Mszy św. główne uroczystości rocznicowo-patriotyczne odbyły się tradycyjnie na Rynku Kościuszki, przed Pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zakończyły je salwa honorowa i defilada wojskowa

eprasa.pl 23acb414ec

Najlepsze prezenty

Beata Nadolna

Maj to czas uroczystości pierwszokomunijnych i dobry moment, by zatrzymać się przy kwestii obdarowywania dzieci przy tej i innych okazjach. To szerszy problem. Nie ma nic złego w dawaniu prezentów. Chodzi jednak o ich jakość, ilość i znaczenie.

Skrajności nie służą dobremu wychowaniu. Również w kwestii wręczania prezentów. Ani ignorowanie potrzeb dzieci dotyczących wyrażenia miłości upominkiem, ani nadmiar prezentów nie są dla nich dobre. Wydaje się, że ta druga postawa jest powszechniejsza…

Warto znać kilka zasad, które pomogą w mądrym podejściu do tego trudnego tematu. Po pierwsze – wychowanie do hojności w praktyce, rozumianej nie tylko na poziomie materialnym. Po drugie – unikanie konsumpcjonizmu. Po trzecie – kształtowanie w dzieciach postawy wdzięczności.



fot. Freepik

A po czwarte – aby wartość upominku nie była oceniana jako kwota na paragonie, ale dar serca.

Drogowskazy

- Wychowanie do hojności odbywa się wśród zwykłych, codziennych spraw: wdrażanie do dzielenia się, unikanie karykaturalnej troskliwości, pozytywna dyscyplina, odkrywanie świata wartości duchowych.
- Tajemnica wychowania dzieci w dzisiejszych czasach tkwi w tym, że rodzice i wychowawcy żyją z dziećmi, a nie obok. Największym darem dla drugiego człowieka jest dziś poświęcony im czas, uwaga, oderwanie się od smartfonów, spojrzenie na syna, córkę.
- Prezent ma być wyrazem życzliwości, miłości, ma nieść radość. Nie zawsze musi być to jakaś rzecz. Może to być bilet do kina na wspólne wyjście, na koncert, mecz piłkarski itd.
- Laptopy, smartfony, tablety, super rowery – to dziś standardowe prezenty komunijne. Na co wtedy dziecko czeka? Na Pana Jezusa czy na rower? Czy taka „hojność" służy dziecku?

Rodzinne wyzwania

- Zróbcie z dzieckiem listę niematerialnych prezentów, marzeń dziecka.
- Uczcie dzieci dawania prezentów dorosłym z różnych okazji – laurka, dobry uczynek, modlitwa za babcię w dniu jej święta, darowana Komunia św. za bliskich itp. Więcej jest radości z dawania niż z brania.
- Co za dużo, to nie zdrowo. Zachowujcie umiar, by nie psuć dziecka i nie ukształtować w nim postawy roszczeniowej.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



eprasa.pl 23acb414ec



fot. Warszawska Opera Kameralna/materiały prasowe

Mozart dla każdego

Ludmiła Plitta

35. Festiwal Mozartowski w Warszawie, organizowany przez Warszawską Operę Kameralną, po raz kolejny potwierdza swoją wyjątkową pozycję na mapie polskiej kultury muzycznej.

Zainicjowany w 1991 r. z okazji 200. rocznicy śmierci Mozarta, stał się wydarzeniem bez precedensu – jedynym w Polsce festiwalem, który przez lata prezentuje komplet oper kompozytora i konsekwentnie przypomina jego najważniejsze dzieła.

Tegoroczna, jubileuszowa edycja potrwa od 7 maja do 5 lipca i obejmie kilkadziesiąt wydarzeń odbywających się w różnych miejscach Warszawy. Jak podkreśla dyrektor Opery Alicja Węgorzewska-Whiskerd: – Festiwal rozgrywa się w całej Warszawie, tworząc swoistą muzyczną mapę miasta, a jego obecność w najważniejszych przestrzeniach kulturalnych stolicy sprawia, że jest on nie tylko wydarzeniem artystycznym, ale także formą promocji Warszawy jako dynamicznego centrum kultury. To relacja wzajemna: miasto nadaje festiwalowi wyjątkową scenografię, a festiwal ożywia jego przestrzeń muzyką najwyższej próby. Wydarzenia odbywają się zarówno w siedzibie Warszawskiej Opery Kameralnej, jak i w najważniejszych przestrzeniach kulturalnych stolicy, m.in. w Filharmonii Narodowej, na Zamku Królewskim, w pałacu w Wilanowie, a także w przestrzeniach plenerowych.

Festiwal zainauguruje premiera opery *Così fan tutte* w reżyserii Pawła Szkotaka, pod kierownictwem muzycznym Adama Banaszaka. – To inscenizacja szczególna: współczesna interpretacja klasycznego dzieła, w której akcja zostaje przeniesiona w realia dzisiejszego świata, a bohaterowie trafiają… na Grenlandię – zapowiada Alicja Węgorzewska-Whiskerd. – Ten nieoczywisty zabieg – podkreśla – nadaje operze nowy kontekst, wydobywając jej uniwersalne znaczenia: od humoru po refleksję nad naturą relacji międzyludzkich.

Drugą premierą będzie spektakl „Dyrektor teatru”, przygotowany w ramach 7. Mozart Junior Festival. W przedstawieniu wystąpią młodzi artyści – studenci i doktoranci Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina. Festiwal bowiem od siedmiu edycji ma także niezwykle wartościową ofertę edukacyjną.

– Mozart Junior Festival to wyjątkowy projekt edukacyjno-artystyczny, który stanowi inwestycję w przyszłość – zarówno młodych artystów, jak i publiczności. Jego ideą jest wprowadzanie dzieci i młodzieży w świat opery poprzez bezpośredni kontakt z muzyką, sceną i procesem twórczym – podkreśla pani dyrektor WOK. – Kulminacją projektu będzie koncert Młodzieżowej Orkiestry Mozartowskiej, prowadzonej przez Benjamina Bayla, z udziałem sopranistki Doroty Szczepańskiej. To efekt warsztatów prowadzonych przez muzyków MACV – przedsięwzięcie, które realnie wspiera rozwój młodych instrumentalistów i buduje ich artystyczne CV.

Tegoroczna edycja przyciąga także wybitnych wykonawców światowej klasy. – Niewątpliwą gwiazdą będzie Joyce DiDonato – jedna z najwybitniejszych śpiewaczek naszych czasów trzykrotna laureatka nagrody Grammy, znana z występów na scenach takich jak Metropolitan Opera czy Teatro alla Scala. Jej udział w gali finałowej nadaje wydarzeniu rangę prawdziwego święta muzyki – wskazuje Alicja Węgorzewska-Whiskerd.

Renomę festiwalu podkreśla udział tak znakomitych artystów, jak m.in. dyrygenci Alessandro De Marchi, Paul Goodwin i Jonathan Stockhammer, a także solistów, jak Serena Farnocchia czy Uwe Stickert.

Jednym z najbardziej oryginalnych punktów programu będzie z pewnością spektakl „Uprowadzenie z seraju” w wykonaniu Düsseldorfer Marionetten-Theater. – To jedno z najbardziej intrygujących wydarzeń tegorocznego festiwalu – zaznacza Alicja Węgorzewska-Whiskerd. – W tej realizacji główne role odgrywać będą marionetki – niezwykle precyzyjnie prowadzone, zdolne oddać emocje i dramaturgię dzieła. Warstwę muzyczną zapewnią natomiast śpiewacy wykonujący partie wokalne „z offu”. To forma rzadko spotykana, łącząca kunszt rzemiosła teatralnego z najwyższą jakością muzyczną.

35. Festiwal Mozartowski zwieńczy 5 lipca gala „Mozart Night” – w ramach festiwalu Centralny Plac Muzyki. To nowy, plenerowy festiwal muzyczny, który od 19 czerwca do 7 lipca będzie się odbywał na placu przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie. Spotkają się tam najważniejsze instytucje muzyczne stolicy i artyści światowego formatu.

Warszawski Festiwal Mozartowski pozostaje wydarzeniem wyjątkowym – nie tylko ze względu na swoją skalę i tradycję, ale także konsekwencję w popularyzowaniu muzyki Mozarta. Coroczne zainteresowanie publiczności – i szybko znikające bilety – potwierdzają, że inicjatywa zapoczątkowana przed laty żyje i przyciąga kolejne pokolenia słuchaczy.

Program Festiwalu: operakameralna.pl/repertuar/category/35-festiwal-mozartowski/

eprasa.pl 23acb414ec

O moralności przeszczepów

Mirosław Winiarczyk

Na ekranach TVP trwa nieustanny festiwal filmów Andrzeja Wajdy, odbywający się po ogłoszeniu przez Sejm tegorocznych obchodów stulecia urodzin artysty. Widzowie mogą sobie przypomnieć niemal wszystkie dzieła reżysera, od jego debiutu „Pokolenie" z 1955 r. Co ciekawe, produkcje Wajdy pokazywane są niechronologicznie. Pozycje klasyczne przeplatane są w programach z nowszymi dokonaniami. W ten sposób wykreowane przez Wajdę filmy fabularne, dokumenty, spektakle telewizyjne i liczne wywiady tworzą na ekranach telewizyjnych nieustanny strumień artystycznych doznań.

Czy ten programowy chaos jest dobry czy zły? Osobiście wątpię, czy przyczyni się to do przypomnienia wielkich kontrowersji i polemik, jakie towarzyszyły twórczości Wajdy od jego debiutu w PRL oraz w III RP. Polemiki te miały charakter nie tylko artystyczny, lecz także ideologiczny i polityczny. Dotyczyły bowiem stosunku artysty do historii Polski i ówczesnej rzeczywistości społecznej – od akceptacji do opozycji (!?). Są to rzeczy na ogół dobrze znane, godne jednak osobnych wnikliwych rozważań i analiz krytycznych „bez znieczulenia" (tytuł głośnego filmu twórcy). Być może dojdzie do nich pod koniec roku.

Uwagę moją w programach TVP zwrócił mniej znany film Wajdy, telewizyjny utwór „Przekładaniec" z 1968 r., adaptacja noweli Stanisława Lema. Przypomniałem go sobie z przyjemnością. Dzisiaj ta skromna czarno-biała telewizyjna produkcja robi niesamowite wrażenie. To, co w wyobraźni Lema było wówczas tragikomicznym proroctwem, dzisiaj zamieniło się w ponurą rzeczywistość. Rzecz dotyczy bowiem konsekwencji niekontrolowanych przeszczepów ludzkich organów, często moralnie wątpliwych. Lem osobiście napisał scenariusz do filmu, którego akcja rozgrywa się w umownej przyszłości.

Bohaterem jest kierowca rajdowy Richard Fox, który ulega groźnemu wypadkowi. Wybitny lekarz dr Burton dokonuje śmiałej operacji. Przeszczepia Richardowi organy jego zmarłego brata. Po kolejnych wypadkach historia się powtarza. W konsekwencji Richard ma już niewiele własnych organów i zaczyna mówić kobiecym głosem. Tymczasem do akcji wkracza adwokat z towarzystwa ubezpieczeniowego, który usiłuje wyjaśnić, komu i za co należy się odszkodowanie po tylu przeszczepach. Jakim człowiekiem stał się Richard?



fot. TVP

Artystyczną rangę tej ekranowej groteski podnoszą znakomite kreacje aktorskie: Bogumiła Kobieli w roli Richarda i Ryszarda Filipskiego jako adwokata. „Przekładaniec" otrzymał wiele nagród krajowych i międzynarodowych, w tym na festiwalu w Sitges. Został także nagrodzony dorocznym Złotym Ekranem, przyznawanym ówcześnie przez tygodnik „Ekran".

„Przekładaniec". Polska, 1968. Reżyseria: Andrzej Wajda. Scenariusz: Stanisław Lem. Wykonawcy: Bogumił Kobiela, Ryszard Filipski, Anna Prucnal, Jerzy Zelnik i inni. Produkcja: Telewizja Polska
Film emitowany jest w programach TVP w trakcie obchodów Roku Andrzeja Wajdy, ustanowionego przez Sejm z okazji 100. rocznicy urodzin artysty

RECENZJE

Erem od środka



To książka wyjątkowa: s. Catherine dzieli się codziennością eremitki żyjącej w trudno dostępnej alpejskiej chacie. Pisze o kontakcie z surowym pięknem natury, o znaczeniu Trójcy Świętej, która przenika jej życie dzień po dniu, o roli Pisma Świętego, modlitwy brewiarzowej i nieustannej, o świętości Kościoła. Daje przykład wiary przemyślanej, zdrowej i osadzonej w konkretnej rzeczywistości. Niczego nie upiększa. Jej świadectwo jest szczere i głęboko ludzkie.

Na publikację składa się dziewięć rozdziałów, które przedstawiają życie autorki, a także wyjątkowe zjawiska i problemy związane z funkcjonowaniem w eremie. Piękno książki wynika z pięknego życia samej autorki, która w zajmujący sposób potrafiła się nim podzielić. Przesłaniem lektury jest nieustanne odnawianie sił i pozwolenie, by miłość zwyciężała rozpacz, doprowadzając do życia w radości i zjednoczeniu z Bogiem oraz naturą.

Siostra Catherine, „Opowieść górskiej eremitki", przeł. Paweł Borkowski, W drodze, Poznań 2026, 280 s.

KONKURS



W publikacji „Biblia Komiks. Boża historia odkupienia" (znanej jako *The Action Bible*) na ponad 800 stronach Sergio Cariello, rysownik przygód m.in. Batmana i Supermana, zamieścił dynamiczne opowieści na podstawie najważniejszych fragmentów Pisma Świętego, skupiając się na motywie odkupienia. Dziecko odnajdzie w niej fascynującą historię, rodzice – inspirację do rozmów, katecheci – narzędzie do pracy z uczniami, a duszpasterze – pomoc w towarzyszeniu młodym ludziom na drodze wiary.

Wśród czytelników, którzy 11 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z jakiego pomieszczenia św. Paweł pisał do Efezjan o Kościele jako narzędziu zbawczego planu Boga?** – wylosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 18: Księga Powtórzonego Prawa (14,18) za ptaka uznaje nietoperza. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 23acb414ec



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo

Leon XIV i Stany Zjednoczone

Kazimierz Dadak

Rok temu świat obiegła wiadomość: kard. Robert Prevost został wybrany na Stolicę Piotrową. Tym samym Amerykanie opanowali dwie największe potęgi świata – tę polityczną, wojskową i gospodarczą oraz tę duchową.

Donald Trump, który przed konklawe umieścił w internecie swoją podobiznę w stroju papieskim, mógł poczuć się niczym prorok, który przepowiedział rozwój sytuacji. Ostatnio nawet stwierdził, że kard. Prevost właśnie jemu zawdzięcza swą „nieoczekiwaną karierę": „On nawet nie był na liście *papabili* i został tam umieszczony, bo był Amerykaninem. Wszyscy myśleli, że to będzie najlepszy sposób radzenia sobie z prezydentem Donaldem J. Trumpem. Gdybym nie był w Białym Domu, Leon nie byłby w Watykanie". Prezydent USA jest powszechnie znany z fanfaronady, ale tu przeszedł nawet samego siebie.

Rzeczywistość daleko odbiega od tych przechwałek. Leon XIV nie reprezentuje amerykańskich interesów, ani politycznych, ani ideologicznych. Głosi doktrynę katolicką i jeśli rozwój sytuacji politycznej stoi w jawnej sprzeczności z zasadami Ewangelii, to nie waha się zabrać głosu. Papieże nie szukają zwady z przywódcami politycznymi, ale np. jeśli chodzi o wojnę z Iranem, Leon XIV nie miał wyboru – musiał wyrazić sprzeciw. Bombardowanie Iranu nie miało żadnych podstaw, bo ani USA, ani Izrael nie stały wobec groźby ataku ze strony Iranu. Co więcej, toczyły się całkiem obiecujące negocjacje, o czym w samym Waszyngtonie w przededniu nalotów zaświadczył minister spraw zagranicznych Omanu, który osobiście pośredniczył w tych rozmowach.

Wymiana zdań pomiędzy papieżem i prezydentem USA na temat wojny przybrała ostry obrót – wbrew dyplomatycznym obyczajom i tradycji żadna ze stron nie kryła, o kim mówi.

Amerykański kontekst

Spór między Leonem XIV i Donaldem Trumpem nie przyniósł im korzyści. Stany Zjednoczone są krajem chrześcijańskim, ale to nie znaczy, że katolickim. Według danych Pew Research Center protestan-

eprasa.pl 23acb414ec

ci stanowią ok. 38 proc. ludności, katolicy zaś tylko 19 proc. (a pozostałe nominacje chrześcijańskie ok. 5 proc.). Wśród protestantów chrześcijanie ewangelikalni stanowią większość (23 proc. całej ludności kraju). Jak w wielu przypadkach u protestantów ten odłam nie ma scentralizowanej władzy, więc trudno mówić o jednolitym stanowisku, ale nastroje niechętne, jeśli nie wręcz wrogie katolicyzmowi, nie należą tam do odosobnionych.

Do przyjaciół katolików trudno zaliczyć np. obecnego ministra obrony Pete'a Hegsetha. Tegorocznej Niedzieli Palmowej w Pentagonie nie miały miejsca żadne katolickie uroczystości. Protestanckim obchodom przewodniczył pastor Douglas Wilson (założyciel Communion of Reformed Evangelical Churches, którego członkiem jest Hegseth), który wsławił się zdaniem, że gdyby USA były państwem wyznaniowym, to katolickie procesje maryjne byłyby zakazane (jako bałwochwalstwo). Chrześcijański syjonizm jest popularny w środowiskach ewangelikalnych i zapewne miały one niemały wkład w rozpoczęcie wojny z Iranem (pisał o tym szerzej prof. Jacek Koronacki w poprzednim numerze „Idziemy"). Chrześcijanie ewangelikalni opierają swoje poglądy na dosłownym rozumieniu Pisma Świętego, ale to nie znaczy, że wszyscy dobrze je znają. Doskonałym tego przykładem jest choćby Hegseth, który podczas modlitwy w Pentagonie cytował urywek z filmu „Pulp fiction" jako fragment Starego Testamentu. Stąd sytuacja Leona XIV w jego ojczyźnie jest, mówiąc oględnie, skomplikowana – krytyka papistów łatwo tam się sprzedaje.

Sytuacja Leona XIV w jego ojczyźnie jest, mówiąc oględnie, skomplikowana: krytyka papistów łatwo tam się sprzedaje.

Dla Trumpa utarczka z papieżem też nie była korzystna, bo katolicy stanowią jednak znaczący odsetek wyborców i w niemałym stopniu dzięki ich głosom odniósł on zwycięstwo w ostatnich wyborach. W listopadzie odbędą się nadzwyczaj ważne wybory do Kongresu i dla tracących poparcie Republikanów każdy utracony katolicki głos może przerodzić się w ciężką porażkę.

Do sporu na temat wojny z Iranem włączył się także wiceprezydent J.D. Vance, który niedawno przeszedł na katolicyzm. Udzielając papieżowi nauki na temat wojny sprawiedliwej, chyba sobie wielu przyjaciół wśród katolików nie zaskarbił. Mając do wyboru obronę doktryny albo karierę polityczną, wybrał raczej to drugie.

Pielgrzymka do ojczyzny

W tym roku przypada 250. rocznica powstania USA. Patrząc na to z polskiej perspektywy, jakiś udział pierwszego papieża Amerykanina w tych obchodach wydawałby się sprawą oczywistą, ale na to się nie zanosi. Po pierwsze, dla protestanckiej większości byłoby to trudne do przełknięcia. Po drugie, w kontekście wojny z Iranem sam Leon XIV do takiej podróży się nie pali, bo wiele wskazuje na to, że pokojowe rozwiązanie sporu jest odległe. Trudno sobie wyobrazić sytuację, że papież mógłby pominąć konflikt milczeniem, nawet gdyby w danej chwili nie miał on charakteru działań zbrojnych. Jedna oględna wzmianka o wyższości pokoju nad wojną mogłaby wywołać bardzo nieprzyjazną reakcję.

Trump nie należy do ludzi, którzy lubią konkurencję. Obserwatorzy polityczni oskarżają go o narcyzm, co nie jest chyba całkiem bezpodstawne. Ostatnio wprawił w zdumienie i wywołał krytykę po tym, jak w sieci umieścił obrazek przedstawiający jego samego w roli bóstwa-uzdrowiciela. Bez wątpienia od czasu nieudanego zamachu w miejscowości Butler w stanie Pensylwania, gdy kula zamachowca chybiła go dosłownie o milimetry, nabrał przekonania, że ma do odegrania specjalną rolę w historii swojego kraju, a może i świata. Trudno zatem wyobrazić sobie sytuację, żeby chciał widzieć obok siebie namiestnika Chrystusa.

Jest jeszcze cały szereg innych spornych spraw. Należy do nich na pewno kwestia imigrantów. Leon XIV nie jest tak gorliwym ich obrońcą, jakim był Franciszek, ale krytykował traktowanie osób, które obecna administracja, bywa, że w dość brutalny sposób, wyrzuca poza granice USA. Oczywiście każdy nielegalny przybysz z istoty rzeczy łamie prawo, niemniej jednak nawet przestępcom przysługują podstawowe prawa, a w tym przypadku nie zawsze jest to szanowane. Mamy tu zresztą do czynienia z osobliwym paradoksem. Władza, która bezceremonialnie wyrzuca migrantów poza granice swojego państwa, jednocześnie mówi ponad 2 mln Palestyńczyków mieszkającym w Strefie Gazy, że mają pakować walizki i przenosić się do ościennych krajów, bo ich ojczyzna ma stać się nową śródziemnomorską Riwierą. Ta władza również nie ma nic przeciwko temu, aby ich najbliższy sojusznik zamienił ponad milion mieszkańców południowego Libanu w migrantów. Można zatem zadać pytanie o spójność polityki administracji Trumpa w tym zakresie.

Kościół powszechny

Kościół katolicki ma misję ogólnoświatową; jego zadaniem jest ewangelizacja całej ludzkości, a nie tylko jakiegoś poszczególnego narodu. Ten wymiar został do pewnego stopnia usunięty w cień poprzez to, że przez długie wieki następcami św. Piotra byli wyłącznie Włosi. Jan Paweł II w pełni przywrócił uniwersalistyczny charakter katolicyzmu i Leon XIV podąża tym śladem. Jego dotychczasowa kariera jest zresztą dobitnym dowodem globalnego wymiaru Kościoła, bo wiele lat spędził jako misjonarz w Ameryce Południowej – pełnił tam nawet posługę biskupią. Z tego powodu błędem byłoby postrzeganie go jako papieża z USA.

Leon XIV krytycznie odniósł się do usunięcia od władzy Nicolasa Maduro, ale to nie znaczy, że chronił socjalistycznego dyktatora. Administracja Trumpa odsunęła Maduro przemocą od władzy – i już samo to trudno byłoby pobłogosławić. Ważniejsze jednak było to, że reżim pozostał u władzy, natomiast kontrola nad najważniejszym dobrem państwa, ropą naftową, przeszła w obce ręce. W życiu zwykłego Wenezuelczyka nie nastąpiła żadna poprawa, a korzyści przypadły USA. Papież podobnie widzi zapędy swojej ojczyzny względem uzyskania kontroli nad Grenlandią czy też, szerzej, rozbijania sojuszu północnoatlantyckiego.

Prezydent Trump nie ukrywa, że Leon XIV nie należy do jego ulubieńców. Z powodów politycznych Franciszek nigdy nie odwiedził swojej ojczyzny, Argentyny, jako papież. Podobny los może spotkać i Leona XIV. Do końca rządów Trumpa raczej na pewno to nie nastąpi.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 23acb414ec

Nie o wyniki tu chodzi, czyli między salą egzaminacyjną a kaplicą



ks. Kamil Falkowski

Początek matur za nami. W wielu domach opadło już pierwsze napięcie, a na stołach obok kubków z niedopitą kawą leżą odpowiedzi do arkuszy z języka polskiego, matematyki, języków obcych. Jeszcze są nośnikiem emocji: stresu, ulgi, rozczarowania lub dumy.

Jednak ten egzaminowy tryb wcale się nie kończy. Do swoich pierwszych poważnych testów przystępują ósmoklasiści. Przez trzy kolejne dni będą mierzyć się z zadaniami, ale i z czymś znacznie trudniejszym: z własnymi oczekiwaniami, ambicjami, a często także z presją, która nie zawsze jest wprost wypowiedziana.

Dorośli lubią mówić, że „to tylko egzamin". Czy mają rację? Dla młodego człowieka to nigdy nie jest „tylko". To pierwszy moment, kiedy świat zaczyna zadawać pytania w sposób oficjalny, punktowany i – co najtrudniejsze – porównywalny. Wyniki warunkują dostanie się do wymarzonego liceum i do klasy o odpowiednim profilu. Decyzja: human, biol-chem czy mat-geo-inf – zdefiniuje rozszerzenia przedmiotów i plany na maturę. Czyli 14-latki już teraz pytane są o plany na dorosłość!

Nie ma klucza odpowiedzi do pytania o sens życia.

W minioną sobotę w murach seminarium na warszawskim Tarchominie dokonało się coś innego. Kilku młodych mężczyzn przyjęło strój duchowny. Bez arkuszy, punktów i klucza odpowiedzi. A jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że i to był egzamin. Bo w kaplicy młody człowiek klęka i odpowiada na pytania. Na takie, które dojrzewały miesiącami i latami.

Maturzyści nie będą w nieskończoność wyczekiwać wyników egzaminu dojrzałości. Niebawem ruszy machina rekrutacji na studia, a z nią będą zapadać decyzje: co absolwenci chcą robić w dorosłości, jakie predyspozycje mają i którą ścieżką życiowego powołania chcą podążyć. To dopiero egzamin!

Zestawienie tych wydarzeń może wydawać się przypadkowe, jednak wiele je łączy. Młodzi ludzie stają wobec przyszłości. Nie istnieje skala, która zmierzy powołanie. Nie ma arkusza, który oceni wierność. Nie ma klucza odpowiedzi do pytania o sens życia. Może właśnie dlatego warto zestawić obraz sali egzaminacyjnej i seminaryjnej kaplicy. Pierwszy przypomina, że życie wymaga wysiłku i odpowiedzialności. Drugi – że ostatecznie nie wszystko zależy od wyniku.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Sens twojego życia



Anna Wardak

Każdy wie, jak wygląda wydmuszka: barwna skorupka, a w środku pustka. Skorupka jest przez to bardzo krucha. Lekkie stuknięcie powoduje, że pęka i kruszy się. Tak wygląda dziś życie wielu młodych ludzi. W wydanej ostatnio książce *The meaning of your life* („Sens twojego życia") prof. Arthur Brooks z Uniwersytetu Harvarda opisuje swoje wrażenia, gdy po 10 latach wrócił na uczelnię. To, co tam zastał, przeraziło go. „Depresja, lęk, samotność, strach i złość" – wylicza. Brooks nie poznawał dawnego kampusu: atmosfera była „przytłaczająca", a on sam odczuwał coraz większy niepokój na widok rosnącej liczby studentów z depresją i stanami lękowymi. „Moje dyżury przypominały raczej sesje terapeutyczne niż konsultacje" – podsumowuje. Podobnie oceniają sytuację nauczyciele i wykładowcy w Polsce. Coraz więcej jest młodych osób kruchych jak wydmuszka.

Dlaczego tak jest? To oczywiście bogaty splot czynników, ale prof. Brooks wskazuje kilka wiodących. Wszystkim młodym ludziom, z którymi rozmawiał, brakowało poczucia sensu. „Wiele razy słyszałem, że ich życie jest pełne wydarzeń, ale nie daje im spełnienia" – mówi. Wokół pytań o sens i cel ludzkiego życia powstawały całe szkoły filozoficzne. Rzecz w tym, że przyzwyczajeni do powierzchownych treści i szybkich odpowiedzi młodzi ludzie nie potrafią go odszukać. Nie zastanawiają się nad tym, czy poszczególne elementy ich życia są spójne, czy ma ono cel i kierunek, jaką ma wartość dla nich i dla innych. Według Brooksa sens jest właśnie sumą spójności, celu i znaczenia. Co więcej, twierdzi on, że młodzi ery cyfrowej myślą głównie lewą półkulą, odpowiedzialną za rozwiązywanie jasno określonych problemów. Prawa zaś, pozwalająca dostrzegać złożoność świata i jego tajemnice, staje się mniej sprawna, wręcz zanika. Stąd uzależnienie od internetu to zabójca sensu, mówi Brooks, a co gorsza, przypomina śmiertelną spiralę, bo osoba nieznajdująca sensu własnego życia w realnym świecie szuka go rozpaczliwie w sieci, pogrążając się coraz bardziej w pustce, przykrytej kolorową skorupką zdjęć, rolek i filmików.

Coraz więcej jest młodych osób kruchych jak wydmuszka. Dlaczego tak jest?

Podtytuł książki prof. Brooksa to, w tłumaczeniu: odnajdowanie celu w czasach pustki. Nie gódźmy się więc, żeby życie naszych dzieci było barwne, lecz wypłukane z sensu, puste i kruche niczym skorupka wydmuszki.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

eprasa.pl 23acb414ec

Dla kogo adopcja?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Od ośmiu lat jesteśmy małżeństwem. Ponieważ nasze staranie o dziecko nie przyniosło efektu, poważnie myślimy o adopcji. Dużo wiemy na ten temat, długo rozmawialiśmy w ośrodku adopcyjnym. Największa nasza obawa dotyczy ewentualnego niepowodzenia adopcji. Prosimy o jakieś światło.



Niepowodzenia adopcji, czyli sytuacje, gdy rodzice oddają adoptowane dzieci, zdarzają się, niestety, na całym świecie. Dotyczy to w statystykach 7 proc. wszystkich adopcji. Jest to przegrana rodziców i instytucji. W dzieciach następuje pogłębienie wcześniejszych urazów. I w biologicznej rodzinie bywa, że dziecko, aby być w centrum zainteresowania rodziców, posuwa się do zachowań patologicznych. Dziecko adoptowane zaś niesie z sobą dodatkowy balast traumatycznych przeżyć. I jak każde dziecko, gdy wchodzi na drogę narkomanii, agresji – może pokonać rodziców. Co robić, gdy zaczyna się znęcać nad innymi członkami rodziny? Wtedy dla ratowania pozostałej rodziny, albo dla dobra tego dziecka, rozwiązuje się adopcję sądownie.

Wnioskującymi o rozwiązanie przysposobienia są w 85 proc. rodzice, rzadko adoptowani albo instytucje. Nieudana adopcja nie zdarza się w przypadku adoptowania małych dzieci. Dotyczy generalnie przysposobienia kilkulatków z nabytymi już obciążeniami. Podstawą wniesienia wniosku o rozwiązanie adopcji są ucieczki z domu, kradzież w szkole i w domu, wagarowanie, agresja, wyzwiska, awantury wobec rodziców, nadużywanie alkoholu, nieodpowiednie towarzystwo, agresja fizyczna i groźby wobec rodziców. Piszę o tym wszystkim otwarcie, ale przypominam – dotyczy to 7 proc. adopcji. Widziałem już załamanych rodziców adopcyjnych przeżywających bezsilność. Ale w zdecydowanej większości adopcje – a znam ich przypadków kilkaset – są udane. Wymagające, ale bardzo piękne.

Co ciekawe, prawie nie ma przypadków, żeby podczas adopcji nie doszło do nawiązania więzi emocjonalnej. Zachowania adoptowanych znaczą geny i suma zranień, ale to przecież w środku bardzo dobre dzieci. Ośrodki adopcyjne na poziomie podstawowym przygotowują kandydatów do adopcji, żeby radzili sobie z trudnościami. Dostępna jest tam opieka postadopcyjna i profesjonalna pomoc w rozwiązywaniu bieżących problemów rodzin adopcyjnych.

Warto przypomnieć sobie słowa Pisma Świętego z Mt 18,5: „Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje”. Ja wspominam pewnego rodzica, który rozważając, czy przyjąć dziecko z dysfunkcjami, powiedział do żony: „Czy my przyjmujemy to dziecko dla naszego dobra, czy dobra tego dziecka?”. Ich rodzina adopcyjna jest bardzo udana.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Jak skutecznie leczyć alergię



Grażyna Rybak

Aby leczyć alergię, przede wszystkim trzeba wykryć, na co dziecko jest uczulone. Pomaga w tym wywiad przeprowadzany przez lekarza: Kiedy wystąpiły pierwsze objawy? Jak obecnie są nasilone? Jak długo trwają? Czy wiążą się z porą roku, dietą, infekcjami? Kiedy i na jak długo ustępują? Kto w rodzinie cierpi na alergię? Następnie trzeba dokładnie zbadać pacjenta i opisać nieprawidłowości skóry, płuc, śluzówek. Z metod diagnostycznych bardzo przydatne są testy skórne i z krwi. W oparciu o wszystkie te informacje alergolog ustala diagnozę i sposób leczenia.

Leczenie rozpoczynamy od unikania alergenu (np. dieta bez mleka, brak kwiatów w sypialni, pokrowce antyroztoczowe na łóżku). Oprócz tego stosujemy leki usuwające męczące objawy alergii (świąd, duszność, kaszel, katar). Leki te czasowo „blokują wrażliwość” chorego na alergen. Aby trwale zmniejszyć nadwrażliwość dziecka na dany alergen, zaleca się odczulanie. Metodę tę stosuje się po 5. roku życia w formie wielokrotnego podawania alergenów podskórnie (rzadziej podjęzykowo) przez 3–5 lat. Daje to dużą szansę na „naprawienie” nadwrażliwego ustroju i pozwala odstawić zupełnie lub częściowo leki, które dziecko musiało brać stale.

Jeżeli chcesz zapobiec rozwojowi alergii u dziecka, nie narażaj go na wczesny kontakt z alergenami (kurz, pyłki roślin, kosmetyki). Nie odkurzaj przy dziecku. Nie narażaj go na wdychanie dymu nikotyny, farb i lakierów uszkadzających jego dojrzewający układ oddechowy. Karm dziecko wyłącznie piersią przez pierwsze sześć miesięcy życia, a po rozszerzeniu diety – do końca 2. roku. Obserwuj, jaki składnik twojej diety dziecko źle toleruje, i przestrzegaj diety eliminacyjnej (w porozumieniu z lekarzem). Wprowadzaj w drugim półroczu nowe produkty pojedynczo. Nigdy nie dokarmiaj mlekiem krowim noworodka z rodziny obciążonej alergią (są specjalne mieszanki bezmleczne na receptę). Jeżeli nie masz zwierząt domowych, to ich nie wprowadzaj do domu, gdzie jest małe dziecko. Przy pierwszych objawach alergii skontaktuj się z lekarzem i stosuj leki profilaktyczne. Unikaj w diecie dziecka konserwantów i barwników spożywczych, pokarmów silnie alergennych, sztucznych rosołów, wywarów z kości, dodatków smakowych. Unikaj w domu nadmiaru środków chemicznych: lakierów do włosów, dezodorantów, past do podłogi i mebli. Wszystko, co pachnie, może uczulić dziecko.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 23acb414ec



Zambia: podopieczni ośrodka Don Bosco w Makululu

fot. archiwum Fundacji „Uskrzydlamy"

Nadzieja rodzi się na miejscu

Paulina Wiśniowska

Afryka to więcej niż kontynent. To twarz dziecka, które walczy o życie i nie przestaje marzyć.



Czad: radość dzieci z pojawienia się w wiosce studni

fot. archiwum Fundacji „Uskrzydlamy"

Jak opisać sytuację, w której dziecko wychodzi z domu o piątej nad ranem i idzie dwie godziny po bezdrożach, by zdążyć na lekcje, nie mając pewności, czy coś zje, czy wystarczy wody w kanistrze? A jednak właśnie w takich miejscach rodzi się nadzieja.

W Afryce codzienność to zmaganie o przetrwanie. Dlatego Fundacja Rozwoju Społecznego „Uskrzydlamy" im. Henryka Lipki jest obecna także tam. Z konkretną pomocą. I z wiarą, że każda zmiana, choćby najmniejsza, ma sens. Pomagamy w Kenii, Czadzie, Etiopii, Zambii, Kongu, Nigerii, Liberii, na Madagaskarze, w Tanzanii i Sudanie Północnym, gdzie życie dziecka zależy od tak podstawowych rzeczy, jak miska ryżu i czysta woda, a przywilejem jest dostęp do edukacji i opieki medycznej.

Zupełnie inna bieda

Ludzie zastanawiają się: dlaczego pomagać Afryce? Przecież mamy biedę tuż obok… To prawda. W Polsce też są dzieci, którym trzeba pomóc. I pomagamy. Ale Afryka to zupełnie inna skala potrzeb. Tam nie chodzi o to, żeby dzieci miały lepiej. Chodzi o to, żeby w ogóle miały cokolwiek.

Według danych UN Inter-agency Group for Child Mortality Estimation (UN IGME), na Czarnym Lądzie co roku miliony dzieci umierają z powodu głodu i niedożywienia. Tysiące pokonują po kilka godzin dziennie drogę przez busz, w upale, by dotrzeć do szkoły. Często bez śniadania. Wiele nie ma nawet takiej możliwości – bo edukacja, choć z pozoru darmowa, to luksus. Rodziców nie stać na mundurek, zeszyty, nie mówiąc już o książkach. Ledwo starcza na przetrwanie. A mimo to dzieci afrykańskie mają marzenia i ogromną wolę nauki. Chcą coś zmienić.

Jeśli dziś nie pomożemy w ich krajach – jutro będą masowo migrować. Zmuszeni, zdesperowani, wyrwani ze swojej kultury, wędrujący do świata, który nie jest gotowy ich przyjąć, bo nie mają ani pieniędzy, ani pracy, ani zaplecza. My możemy coś zmienić – tam, na miejscu.

Pomoc od kuchni

W kenijskiej wiosce Kithatu wspólnie z Konsorcjum Filantropijnym

eprasa.pl 23acb414ec

rozbudowaliśmy szkołę, która dziś daje edukację i szansę na przyszłość 380 uczniom. Placówka prowadzona przez Siostry Misjonarki Świętej Rodziny istnieje wyłącznie dzięki darczyńcom. Nie utrzymuje jej rząd ani samorząd. W innej części Kenii, w wiosce Mijomboni szkoła, którą budowaliśmy od zera, codziennie wypełnia się śmiechem dzieci.

W kenijskim Subuki zmieniliśmy kuchnię: z rozpadającej się szopy powstało miejsce, w którym gotuje się codziennie posiłki dla 400 uczniów. Kucharki są szczęśliwe – bo mają warunki, by pracować spokojnie i bezpiecznie.

W Etiopii od 2023 r. we współpracy z Fundacją Podaj Dobro wspieramy Fantu Firomsę – młodą kobietę, która bez regularnych dializ nie przeżyje. Leczenie kosztuje 3 tys. zł miesięcznie. Fantu czeka na refundację ze strony państwowego sytemu zdrowia, ale kolejka jest długa. Do tego czasu pomagamy jej przetrwać. Dodatkowo, we współpracy z salezjankami, przekazaliśmy żywność najbardziej potrzebującym rodzinom i wyposażyliśmy w środki opatrunkowe punkt medyczny prowadzony przez siostry.

Woda życia

Czad to jeden z najuboższych krajów świata. Dostęp do wody jest tam kwestią przeżycia. Wspólnie z Sekretariatem Misji Zagranicznych Księży Sercanów zaczęliśmy od wybudowania dwóch studni. Później, w ramach projektu „Woda dla Afryki", we współpracy z LipCo Foods, Fundacją Samarytanka i ks. Stanisławem Worwą, powstało kolejnych 20 studni w wioskach takich jak: Bermoussa, Mailao, Pont Carol, Bagasola, Digo czy Mogoye.

Niektóre z tych studni pomagają również w rozwoju rolnictwa. W jednej z afrykańskich wiosek nasza studnia stanęła tuż obok szkoły rolniczej. To bardzo ułatwia dzieciom uczestnictwo w zajęciach praktycznych. Nie muszą już chodzić daleko po wodę i mogą uprawiać rośliny przy szkole.

Wcześniej mieszkańcy – a jest to zadanie głównie kobiet i dzieci – pokonywali kilometry, by znaleźć wodę, często czerpali z zanieczyszczonych źródeł, dzieci piły z kałuż. A brud oznacza chorobę, czasem nawet śmierć. Dziś powstały 22 miejsca, gdzie można bezpiecznie napić się wody. To nie są tylko studnie. To życie.

Szansa na przyszłość

W Zambii, w jednej z najbiedniejszych dzielnic Makululu, wsparliśmy ośrodek Don Bosco, który prowadzą salezjanie. Dzieci, które tam trafiają, często wcześniej żyły na ulicy. Teraz mają opiekę, schronienie, wsparcie psychologiczne i perspektywy na przyszłość. W szkole podstawowej i średniej uczy się ponad 1,5 tys. uczniów. Dzięki Fundacji Uskrzydlamy udało się zarybić staw. Placówka prowadzi farmę, by stać się bardziej niezależna i dać podopiecznym szansę na lepszy start.

Jeśli dziś nie pomożemy w ich krajach, jutro będą masowo migrować do świata, który nie jest gotowy ich przyjąć.

W Nigerii wsparliśmy międzynarodową organizację Lekarze bez Granic w leczeniu ciężkiej infekcji, jaką jest noma. Choroba dotyka głównie dzieci i potrzeba szybkiej, specjalistycznej pomocy, by nie skończyła się śmiercią.

W Kongu razem z Fundacją Tate Social pomogliśmy wdowom wojennym, które po stracie mężów muszą same walczyć o przetrwanie. Dzięki programom aktywizacji zawodowej mogą zacząć samodzielnie zarabiać i zapewnić byt rodzinie.

W Sudanie Północnym, w Chartumie, gdzie tysiące osób uciekających przed wojną żyje w skrajnie trudnych warunkach, wspieramy je żywnościowo. W Sasstown w Liberii pomogliśmy kobietom prowadzącym drobne biznesy. Dla wielu z nich to jedyne źródło utrzymania rodziny.

Realna zmiana

Szkoły, studnie, leczenie, ciepły posiłek, dach nad głową, wsparcie psychiczne i szansa na niezależność – to nie są wielkie hasła. To realna zmiana w życiu konkretnych ludzi. W Kithatu dziecko może się uczyć. W Czadzie płynie czysta woda. W Etiopii ktoś może żyć, bo ma dostęp do dializ. W Kongo wdowa idzie do pracy i zabezpiecza swoją rodzinę, w Nigerii dziecko wraca do zdrowia po ciężkiej chorobie.

To wszystko jest możliwe, bo są ludzie, którzy się angażują. I my, i nasi partnerzy, i misjonarze, i organizacje, i lokalni bohaterowie, i darczyńcy. Pomaganie to praca zespołowa. Dzięki wspólnym wysiłkom wiele osób odzyskało nadzieję. Nie da się pomóc wszystkim, ale da się pomóc komuś. I właśnie to robimy – razem.



fot. archiwum Fundacji „Uskrzydlamy"

Kenia: dzieci ze szkoły w Kithatu

Autorka jest specjalistą ds. komunikacji społecznej i wizualnej Fundacji Rozwoju Społecznego „Uskrzydlamy" im. Henryka Lipki

eprasa.pl 23acb414ec

W „procesie toruńskim” za dzień śmierci bł. Jerzego Popiełuszki przyjęto 19 października 1984 r. Po latach pojawiły się alternatywne hipotezy na temat jej przyczyn i daty. Czy jakiekolwiek nowe ustalenia w tym względzie mogą zaważyć na jego kulcie?

Wokół śmierci księdza Jerzego

Monika Odrobińska



Pod koniec kwietnia Rada Naukowa Muzeum bł. Jerzego Popiełuszki w Warszawie w czasie konferencji prasowej przedstawiła wyniki sądowo-lekarskiej analizy przyczyn i okoliczności śmierci kapłana. Podjął się jej dr hab. Tomasz Konopka, dyrektor Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, który od 1988 r. wykonał 5 tys. sekcji zwłok, a jako biegły sądowy zajmuje się opiniowaniem czasu i okoliczności zgonu. Na podstawie 13-godzinnego nagrania sekcji zwłok i obszernej dokumentacji zgromadzonej podczas śledztwa i procesu w 1984 i 1985 r. oraz opinii biegłych po 2000 r. nie może potwierdzić teorii o zgonie wskutek zadzierzgnięcia pętlą lub utonięcia ani też teorii o przetrzymywaniu w bunkrach i torturowaniu.

Pętla i leukocyty

Prowadzący sekcję w 1984 r. biegli – prof. Maria Byrdy i dr Tadeusz Jóźwik – przyznali wówczas, że nie udało im się jednoznacznie ustalić, czy w czasie wrzucania do wody ks. Jerzy jeszcze żył. Tymczasem dr Konopka dowodzi, że w sytuacji, gdy nie ma dowodów ani warunków na zadzierzgnięcie, a nie ma też cech utonięcia, trzeba przyjąć, że uduszenie nastąpiło przez zatkanie dróg oddechowych w związku z brutalnym kneblowaniem. Sprawcy wepchnęli bowiem porwanemu do ust dwa tampony z gazy i przymocowali do twarzy plastrem, na co wskazuje naderwanie wędzidełka języka. – To zablokowało jamę ustną, ale i gardło, uniemożliwiając oddychanie przez nos – mówi specjalista. – W takiej sytuacji śmierć następuje po trzech minutach, więc w chwili wrzucania do wody ks. Popiełuszko musiał być martwy. Ponadto brak umocowania pętli, która była tylko przełożona przez szyję, sugeruje, że zakładano ją na zwłoki; żywego obwiązano by solidniej, żeby nie mógł się uwolnić.

W świetle ustaleń dr. Konopki nie broni się też hipoteza, jakoby ks. Jerzy, porwany 19 października, miał być przetrzymywany w bunkrach w Kazuniu i utopiony 26 października, na cztery dni przed znalezieniem. – Po kilku dniach przetrzymywania w takich warunkach, jak dół w ruinach bunkra, skrępowanie rąk musiałoby spowodować odleżyny, a na odzieży byłyby ślady oddawania kału i moczu. Tych nie odnotowano. Jeżeli stosowano tortury, to tylko psychiczne albo przesłuchania. Na ciele zmarłego nie było żadnych ran, złamań żeber, zębów ani nosa. Brak jest także nacieku leukocytarnego, czyli białych krwinek penetrujących do uszkodzonych tkanek, widocznego najwcześniej cztery, pięć godzin od urazu. To oznacza, że ks. Popiełuszko został pobity mniej niż cztery, pięć godzin przed śmiercią. Gdyby został zabity 26 października, to by znaczyło, że nie był bity przy porwaniu ani w kolejnych dniach, bo wtedy wylewom krwawym towarzyszyłby jednoznaczny naciek leukocytarny, a nawet cechy gojenia – mówi lekarz. Stan wiedzy w latach 80. nie pozwalał na takie wnioski.

Wobec doniesień o dacie zgonu 26 października na podstawie „szczątkowej sztywności kończyn” dr Konopka wyjaśnia, że za ustępujące stężenie pośmiertne brane jest częste w zwłokach wyłowionych z zimnej wody stężenie tkanki tłuszczowej spowodowane zimnem, będące efektem skrzepnięcia tłuszczu. – Dowody gnicia: smugi dyfuzyjne na głowie, spełzanie naskórka z włosami, nasiąknięcie barwnikiem krwi błon wewnętrznych dużych tętnic, zatarcie struktury i brudnoczerwone zabarwienie trzustki, wątroby, nerek – wskazują na długi czas od śmierci. Stopień rozkładu wskazuje na przebywanie zwłok w wodzie o temperaturze 6–9 stopni przez co najmniej 10 dni – stwierdza lekarz.

Moskiewskie tropy

Argumenty z konferencji zdały się nie przekonać zwolenników tezy o przetrzymywaniu i torturowaniu księdza oraz utopieniu go 26 października. Owszem, jak w książce „Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko. Biografia” piszą Ewa Czaczkowska i Tomasz Wiścicki, o śledztwie wiemy tyle, ile powiedzieli nam o nim prowadzący je przedstawiciele władzy, proces był

eprasa.pl 23acb414ec



Sutanna ks. Jerzego

fot. archiwum Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki

wyreżyserowany, a Wojciech Jaruzelski parł do „zamknięcia sprawy", choć opinie biegłych medyków sądowych nie były jednoznaczne.

Ale też, jak piszą ci sami autorzy, faktem jest, że proces ten był bezprecedensowy – oto w czasach komunistycznych skazanych zostało czterech funkcjonariuszy tajnej policji za morderstwo, które popełnili w ramach służbowych obowiązków. Tak, miało to zaspokoić dociekania co do mocodawców zlecenia na zabicie księdza, ale przy okazji wyszły na jaw szczegóły, których jego reżyserzy nie przewidzieli, a to głównie za sprawą opozycyjnych adwokatów. Wśród nich był mec. Jan Olszewski, który był świadkiem prowadzenia sekcji zwłok i zaświadczał, że nie przebiegała ona pod presją czy pod dyktando. A ta wykazała także, iż zachowana treść żołądkowa, potwierdzona przez świadków, z którymi ks. Jerzy jadł kolację, wskazuje na zgon około dwóch godzin po uprowadzeniu. Inaczej zostałaby strawiona.

Wiele dowodów przeczy hipotezie o kilkudniowym dręczeniu księdza. Mimo to prokurator Andrzej Witkowski, który w latach 90. i na początku 2000. prowadził śledztwo, ale go od niego odsunięto, utrzymywał, że Grzegorz Piotrowski i jego podwładni tylko porwali ks. Popiełuszkę i przekazali w ręce oprawców, którzy przewiózłszy go do bunkrów w Kazuniu, torturami usiłowali zmusić go do współpracy z SB, a wobec jego niezłomnej postawy – zamordowali. Jak czytamy we wspomnianej biografii błogosławionego: „Wyniki śledztwa prokuratora Witkowskiego uzupełniają naszą wiedzę o zbrodni. Jednak twierdzenia, że dopiero oni ujawnili ukrywaną i zakłamywaną prawdę, są wysoce szkodliwe. Sugerują mianowicie, że nie wiemy zupełnie nic (prócz czasu i miejsca porwania), nawet tego, co w istocie wiemy. Ułatwia to pracę tym, którzy naprawdę chcieli i chcą prawdę ukryć. (…) Manipulatorom zależy na tym, by nie udało się nic konkretnego ustalić na temat rzeczywistych zleceniodawców i procesu decyzyjnego". Nie tylko mec. Olszewski utrzymywał, że wszystkie tropy wiodły do Moskwy.

Wiele dowodów przeczy hipotezie o kilkudniowym dręczeniu ks. Jerzego Popiełuszki w bunkrach w Kazuniu.

Gdzie czcić?

Jakie to wszystko ma znaczenie dla kultu ks. Jerzego? – Nawet jeśli pojawiłyby się twarde dowody na przetrzymywanie go w Kazuniu, nic by to nie zmieniło w istocie jego męczeństwa, które stanowiło przesłankę do beatyfikacji – mówi ks. prof. Jan Sochoń, bliski znajomy ks. Popiełuszki i jego biograf. – Rozmawiałem z Grzegorzem Piotrowskim i pozostałymi skazanymi za to zabójstwo; wszyscy potwierdzili, że w dramatycznej sytuacji uprowadzenia i nawet w chwili największego udręczenia nie prosił ich o darowanie życia. Godził się na „powtórzenie" Jezusowej drogi poświęcenia za innych. Udowodnienie tezy o kilkudniowych torturach w Kazuniu przydałoby mu chwały męczeństwa, jednak wymagałoby udokumentowania jego zachowania przed śmiercią. Uważam jednak, że nie jest to potrzebne, bo analiza dr. Konopki potwierdza wersję o śmierci przez uduszenie niedługo po porwaniu.

Wobec zaprzeczających sobie teorii o przyczynach śmierci ks. Jerzego dla dr. Konopki punktem odniesienia jest nagranie z sekcji zwłok. – Choć nie wyjaśnia wszystkich okoliczności, to jest bardziej wiarygodne niż zeznania świadków – mówił podczas konferencji. – Nie wyjaśnia zapewne wszystkich okoliczności śmierci, a innych lekarzy medycyny sądowej może prowadzić do odmiennych wniosków. Dlatego jestem gotów podjąć z nimi dyskusję, ale wyłącznie merytoryczną – mówi anatomopatolog w kontekście gorącej, jednak publicystycznej debaty wokół ks. Jerzego. Wnioski z analizy dr. Konopki można potraktować także jako naukowe uzasadnienie wydanego kilkanaście dni przed konferencją komunikatu warszawskiej kurii w związku z „pojawiającą się praktyką nawiedzania miejsca rzekomego przetrzymywania bł. Jerzego Popiełuszki w Kazuniu". Przypomina ona, że właściwym miejscem jego kultu na terenie archidiecezji warszawskiej jest kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie. I to do niego zaprasza jego czcicieli.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 23acb414ec

Ołtarz i tron

ks. Łukasz Żak

Publiczna krytyka Donalda Trumpa skierowana pod adresem papieża Leona XIV czyni jeszcze bardziej aktualnym konflikt, jaki pod koniec XI w. wybuchł między królem Polski Bolesławem Szczodrym a biskupem krakowskim św. Stanisławem.

W numerze włoskiego dziennika „Il Messaggero” z 25 kwietnia br. były premier Italii i przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi zastanawia się w felietonie, dlaczego Donald Trump zdecydował się kilkukrotnie, i to w niewybrednych słowach, zaatakować Leona XIV, który w jednoznaczny sposób wyraził swoją dezaprobatę wobec ataków amerykańsko-izraelskich na Iran. Włoski polityk słusznie zauważa, że nawet z czysto pragmatycznego punktu widzenia trudno jest zrozumieć antypapieskie komentarze przywódcy, którego w ostatnich wyborach poparło przecież 55 proc. katolików. Zdaniem Prodiego przyczyną rozczarowania Trumpa jego rodakiem zasiadającym na Stolicy Piotrowej jest specyficzna wizja relacji władzy świeckiej i duchownej, jaką podziela amerykański prezydent. Zdaje się on uważać, że liderzy religijni winni być mu wierni i go wspierać, skoro on okazuje przychylność ich wyznaniom. Brak entuzjazmu Leona XIV wobec polityki zagranicznej Trumpa, a nawet otwarty wobec niej sceptycyzm prezydent Stanów Zjednoczonych traktuje jako wyraz niewdzięczności i słabości papieża z Chicago.

Na polskim podwórku nieraz mieliśmy sytuację, że władza świecka wchodziła w otwarty konflikt z hierarchią Kościoła.

Oczywiście można nie zgadzać się z komentarzem Prodiego i jego oceną aktualnej sytuacji. Niemniej, warto spojrzeć na niełatwe relacje Trumpa z Leonem XIV z perspektywy historii, zwłaszcza że na naszym polskim podwórku nieraz mieliśmy sytuacje, w których władza świecka wchodziła w otwarty konflikt z hierarchią Kościoła.

Jeden przeciw drugiemu

Pierwszy tego typu spór wybuchł w 1079 r. między biskupem krakowskim Stanisławem a królem Polski Bolesławem Szczodrym. Tak naprawdę do dziś nie wiadomo, jaka była przyczyna antagonizmu między obu mężami, który doprowadził do śmierci hierarchy i wygnania z kraju władcy. Choć późniejsza hagiografia w różny sposób próbowała wyjaśnić naturę konfliktu, to jednak najbliższe tragicznym wydarzeniom źródło, czyli „Kronika” Galla Anonima, nie zawiera ich szczegółowego opisu. Tekst ten powstał ok. 30 lat po sporze biskupio-królewskim, a zatem gdy pamięć o nim była w miarę świeża, a niektórzy świadkowie wydarzeń jeszcze żyli. Gall Anonim, który na kartach swojego dzieła wielokrotnie ujawnia się jako gorący zwolennik sojuszu tronu z ołtarzem, nie chciał poświęcić sprawie zbyt wiele miejsca. Wymagałoby to bowiem od niego opowiedzenia się za jedną ze stron, a tego z pewnością nie chciał. Niemniej, z jego tekstu można wysnuć pewne bardzo ogólne wnioski na temat zatargu św. Stanisława z Bolesławem.

Oddajmy głos kronikarzowi: „Jak zaś doszło do wypędzenia króla Bolesława z Polski, długo byłoby o tym mówić; tyle wszakże można powiedzieć, że sam będąc pomazańcem [Bożym], nie powinien był [drugiego] pomazańca za żaden grzech karać cieleśnie. Wiele mu to bowiem zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzech zastosował i za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków. My zaś ani nie usprawiedliwiamy biskupa-zdrajcy, ani nie zalecamy króla, który tak szpetnie dochodził swych praw”.

Dla Galla obaj bohaterowie historii byli „pomazańcami”. Król w trakcie koronacji, a biskup w momencie sakry zostali duchowo umocnieni do pełnienia roli powierzonej im przez Boga przez namaszczenie świętym olejem krzyżma. W przekonaniu kronikarza jest więc naturalne, że obaj dostojnicy jako reprezentanci Stwórcy winni współpracować dla dobra Kościoła i kraju. W 1079 r. jednak zarówno król, jak i biskup popełnili wykroczenie.

Według Galla grzechem Bolesława było to, że skazał on Stanisława na obcięcie członków. W średniowieczu kara ta nie była równoważna z zabiciem kogoś, czasem jednak, jak w przypadku krakowskiego hierarchy, skończyła się zgonem okaleczonego. Opowieść o św. Stanisławie bezlitośnie zamordowanym przez rozwścieczonego władcę podczas odprawiania Mszy została stworzona przez późniejszą hagiografię. Gall tej historii nie zna. Według niego winą władcy było naruszenie nietykalności osobistej biskupa, która jemu jako pomazańcowi Bożemu się należała.

Biskupie nieposłuszeństwo

Zdaniem kronikarza jednak także Stanisław nie był bez winy. Gall określa go mianem zdrajcy. Po długich debatach historiograficznych dzisiaj między badaczami panuje zgoda, że nie chodziło tu o współpracę biskupa z obcym mocarstwem wymierzoną przeciw Polsce. Stanisław z pewnością nie był zdrajcą narodu. Wydaje się, że jego zdrada polegała na nieposłuszeństwie królowi. W tamtym czasie to nie papieże, ale władcy świeccy mianowali biskupów. Stanisław, obejmując diecezję krakowską z woli Bolesława, otrzymał od niego pierścień i pastorał, znaki władzy pasterskiej. W ten sposób między nimi stworzyła się zależność. Król miał bronić Kościoła i dbać o niego, a biskup miał być współpracownikiem monarchy. Niewywiązanie się z tej umowy w średniowieczu określano mianem zdrady.

Gall, choć wyraźnie potępia niewierność królowi, jakiej miał dopuścić się duchowny, to jednak nie wyjaśnia,

eprasa.pl 23acb414ec



Juliusz Knoor, „Biskup Stanisław Szczepanowski rzucający klątwę na króla Bolesława Śmiałego"

fot. Muzeum Narodowe w Krakowie/zbiory cyfrowe

na czym ona polegała. W tamtym okresie rozumienie zdrady nie było jednoznaczne i zależało od sytuacji politycznej w danym kraju. Pokazuje to dobrze historia innego biskupa męczennika oskarżonego o zdradę wobec władcy – św. Tomasza Becketa. Ten angielski duchowny urodził się ok. 40 lat po śmierci św. Stanisława. Początkowo był on bardzo bliskim współpracownikiem króla Anglii Henryka II, który powierzył mu bardzo ważną funkcję kanclerza. W 1162 r. władca mianował go arcybiskupem Canterbury, a zatem najważniejszej angielskiej diecezji, będącej pod względem prestiżu i znaczenia odpowiednikiem naszego Gniezna. Wkrótce jednak drogi obu przyjaciół się rozeszły. Tomasz sprzeciwił się zmianom w sądownictwie kościelnym, jakie chciał wprowadzić Henryk. Opór biskupa był na tyle duży, że został on oskarżony o zdradę i musiał opuścić na sześć lat Wyspę. Gdy wrócił, znowu został uznany za zdrajcę. Tym razem dlatego, że ekskomunikował biskupów, którzy zgodzili się, aby najstarszy syn króla, Henryk, został koronowany przez biskupa Yorku, mimo że przywilej nakładania korony angielskiej był zarezerwowany dla arcybiskupów Canterbury. Co ważne, Tomasz nie podważał ani ważności koronacji, ani prawa młodego królewicza do sukcesji po ojcu. Niemniej, samą krytykę biskupów nierespektujących przywilejów kanterberyjskiego Kościoła Henryk II uznał za zdradę. Nie wiemy, jaką karę chciał on wymierzyć Tomaszowi. Podczas aresztowania arcybiskupa w katedrze hierarcha bowiem został zabity przez królewskich wysłanników.

„Zdrada" Stanisława, o której pisze Gall, także musiała być jakąś formą sprzeciwu wobec Bolesława Szczodrego. Późniejsza hagiografia będzie przekonywać, że biskup wstawił się za rycerzami, którzy opuścili króla podczas wyprawy na Ruś, aby rozliczyć się ze swoimi niewiernymi żonami zdradzającymi nieobecnych mężów z zarządcami majątków. Co jednak naprawdę poróżniło obu gospodarzy Wawelu w 1079 r., pozostanie tajemnicą na zawsze.

Pozorna analogia

Na pierwszy rzut oka konflikt Donalda Trumpa z Leonem XIV przypomina spory Bolesława Szczodrego ze św. Stanisławem oraz Henryka II ze św. Tomaszem Becketem. Średniowieczni władcy, podobnie jak amerykański prezydent, uznali sprzeciw duchownych wobec ich polityki za zdradę. Analogia jest jednak pozorna. Leona XIV w przeciwieństwie do biskupa Krakowa i arcybiskupa Canterbury nie łączy z liderem Stanów Zjednoczonych żadna formalna zależność. Co więcej, papież w odróżnieniu od świętych biskupów męczenników nie krytykował personalnie przywódcy, ale samą ideę wojny. Dzisiaj bowiem ołtarz nie czuje już żadnej potrzeby, aby wchodzić w sojusz czy w konflikt z tronem. Problemem jest raczej to, że to właśnie tron chce czasem być stawiany na ołtarzu.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wykładowcą historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 23acb414ec



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov

PRZYKAZANIA SĄ DOBRE

Podejrzewam, że gdybyśmy zapytali ludzi o skojarzenia ze słowem „miłość”, to w top 10 odpowiedzi nie znalazłoby się słowo „przykazania”. I na odwrót. Gdybyśmy szukali skojarzeń dla „przykazań”, to z pewnością w topie nie pojawiłaby się „miłość”.

Jak bardzo jednak ten szybki test na skojarzenia oddala nas od prawdy, pokazuje nam nasze codzienne doświadczenie. Wszyscy wiemy, że miłość deklaruje się bardzo łatwo, a często również miło i przyjemnie. Jednocześnie nierzadko bywa, że z licznych deklaracji niewiele pozostaje…

Dlatego właśnie sądzę, że Pan Jezus słusznie domaga się od nas zachowywania przykazań i do tego wiąże to wymaganie z miłością. Cóż by Panu Bogu, a także i nam samym oraz ludziom wokół nas, przyszło z deklaracji bez pokrycia, z uniesień i wzruszeń, jeśli nie prowadziłyby one do zmiany naszych zachowań, słów, postaw… no, po prostu – do zmiany nas samych?

Dość powiedzieć, że nasze zachowania, rzekomo wynikające z miłości, o ile brak im jakiegoś zakorzenienia, ugruntowania, mogą stać się nawet powodem zgorszenia. Bo przecież mówiliśmy, obiecaliśmy, deklarowaliśmy – a nic z tego nie wyszło...

Tak więc połączenie miłości i przykazań ma więcej sensu, niż by się początkowo wydawało.

Po powyższych uwagach można by odnieść wrażenie, że zachowywanie przykazań jest wręcz sprzeczne z doświadczeniem miłości. Na skutek stereotypów powielanych przez media nie kojarzymy ze sobą tych dwóch rzeczywistości, ale przypomnijmy sobie dzisiaj również to, że przestrzeganie przykazań jest dla nas dobre! Z pewnością nie istnieje żaden człowiek, który przestrzegał przykazań i na tym stracił. A w drugą stronę – owszem, owszem… Tak więc: przykazania są dobre! Tak jak miłość.

Pod koniec dzisiejszego fragmentu jest piękna obietnica Pana Jezusa. Mówi On, że ten, kto Go miłuje, doświadczy również miłości Ojca. Doświadczenie, że jestem kochany przez Boga – to coś najpiękniejszego! Coś, co sprawia, że chce mi się żyć. A doświadczenie to coś więcej niż „sucha” wiedza – doświadczenie to coś, co się przeżywa.

Obyśmy mieli to doświadczenie jak najczęściej. Jeśli to możliwe – zawsze. Odkrywajmy Bożą miłość na drodze przykazań.

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

10 maja 2026

Czytanie z Dziejów Apostolskich
8, 5-8. 14-17
Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Tłumy słuchały z uwagą i skupieniem słów Filipa, ponieważ widziały znaki, które czynił. Z wielu bowiem opętanych wychodziły z donośnym krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych. Wielka zaś radość zapanowała w tym mieście.
Kiedy apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc nakładali apostołowie na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.

Psalm responsoryjny
66, 1b-3a. 4-7a. 16. 20

Refren: Niech cała ziemia chwali swego Pana.

Z radością sławcie Boga, wszystkie ziemie,
opiewajcie chwałę Jego imienia,
cześć Mu wspaniałą oddajcie.
Powiedzcie Bogu: „Jak zadziwiające są Twe dzieła!

Niechaj Cię wielbi cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie,
niech Twoje imię opiewa”.
Przyjdźcie i patrzcie na dzieła Boga,
zadziwiających rzeczy dokonał wśród ludzi!

Morze na suchy ląd zamienił,
pieszo przeszli przez rzekę.
Nim się przeto radujmy!
Jego potęga włada na wieki.

Przyjdźcie i słuchajcie mnie wszyscy,
którzy boicie się Boga,
opowiem, co uczynił mej duszy.
Błogosławiony Bóg, który nie odepchnął mej prośby
i nie oddalił ode mnie swej łaski.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła
3, 15-18
Najdrożsi: Pana Chrystusa uznajcie w sercach waszych za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem – jeżeli taka wola Boża – cierpieć, czyniąc dobrze, aniżeli źle czyniąc. Chrystus bowiem również raz jeden umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia przez Ducha.

eprasa.pl 23acb414ec

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę,
a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego.

Słowa Ewangelii według św. Jana
14, 15-21
Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie. Nie zostawię was sierotami. Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie widział. Ale wy Mnie widzicie; ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was. Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 11 maja
Czytania mszalne: Dz 16, 11-15; Ps 149, 1b-6a. 9b; J 15, 26 -16, 4a
Wtorek, 12 maja
Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa albo wspomnienie św. Pankracego, męczennika
Czytania mszalne: Dz 16, 22-34; Ps 138, 1b-3. 7e-8; J 16, 5-11
Środa, 13 maja
Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej
Czytania mszalne: Dz 17, 15. 22 – 18, 1; Ps 148, 1b-2. 11-14c; J 16, 12-15
Czwartek, 14 maja
Święto św. Macieja, apostoła
Czytania mszalne: Dz 1, 15-17. 20-26; Ps 113, 1b-8; J 15, 9-17
Piątek, 15 maja
Czytania mszalne: Dz 18, 9-18; Ps 47, 2-7; J 16, 20-23a
Sobota, 16 maja
Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika; w metropolii warszawskiej: uroczystość
św. Andrzeja Boboli, patrona metropolii
Czytania mszalne: Ap 12, 10-12a; Ps 34, 2-9; 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 20-26



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

KAŻDY JEST NIEPOWTARZALNY

„Wierzcie” – mówi do nas Jezus. Oto sekret! „Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie” (J 14,1). Właśnie ta wiara uwalnia nasze serce od niepokoju posiadania i zdobywania, od złudzenia pogoni za prestiżowym miejscem, by coś znaczyć. Każdy ma już nieskończoną wartość w misterium Boga, który jest prawdziwą rzeczywistością. Miłując się wzajemnie tak, jak Jezus nas umiłował, przekazujemy sobie tę świadomość. To jest nowe przykazanie: w ten sposób antycypujemy niebo na ziemi, ukazujemy wszystkim, że braterstwo i pokój są naszym przeznaczeniem. W miłości bowiem, pośród rzeszy braci, każdy odkrywa, że jest jedyny i niepowtarzalny.

Przed modlitwą Regina Caeli, 3 maja

MARYJNY MAJ

Rozpoczął się miesiąc maj: w całym Kościele odnawia się radość ze spotykania się w imię Maryi, naszej Matki, zwłaszcza na wspólnej modlitwie różańcowej. Przeżywamy na nowo doświadczenie tamtych dni między Wniebowstąpieniem Jezusa a Pięćdziesiątnicą, kiedy uczniowie gromadzili się w Wieczerniku, aby przyzywać Ducha Świętego: Najświętsza Maryja Panna była pośród nich, a Jej serce strzegło ognia, który ożywiał wspólną modlitwę. Powierzam wam moje intencje, w szczególności o komunię w Kościele i o pokój na świecie.

Po modlitwie Regina Caeli, 3 maja

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Dziś, w rocznicę wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu w Dachau, obchodzicie Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego w czasie II wojny światowej. Przyzywajcie wstawiennictwa biskupów, kapłanów i kleryków – męczenników totalitaryzmów XX w. Niech orędują szczególnie za młodymi, by odważnie odpowiadali na Boże wezwanie. Wszystkich was błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 29 kwietnia

AFRYKAŃSKIE DOŚWIADCZENIA

Drodzy bracia i siostry, wizyta papieża jest dla ludów afrykańskich okazją do tego, aby usłyszano ich głos, aby mogły wyrazić radość z bycia ludem Bożym oraz nadzieję na lepszą przyszłość – przyszłość godności dla każdego i dla wszystkich. Raduję się, że dałem im tę możliwość, a jednocześnie dziękuję Panu Bogu za to, co oni mi ofiarowali – nieocenione bogactwo dla mojego serca i mojej posługi.

Z podsumowania pielgrzymki do Afryki, 29 kwietnia

eprasa.pl 23acb414ec

„Lud górnośląski chwyta za oręż, by zrzucić z siebie ciężkie jarzmo prusko-niemieckie, aby nareszcie wywalczyć sobie wolność i połączyć się po wiekowej rozłące z ukochaną Macierzą Polską”.

My chcymy do Polski

Jan Józef Kasprzyk

Tak zaczynała się odezwa Wojciecha Korfantego kolportowana w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. Stanęły kopalnie, a na całym Górnym Śląsku, na którym węgiel i stal były nie tylko bogactwem ziemi, ale i miarą geopolitycznego znaczenia regionu, rozpoczęły się krwawe walki powstańcze.

Bezcenne ziemie

Górny Śląsk był od stuleci obszarem ścierania się różnych wpływów. Od czasów piastowskich związany był z Polską, ale zmienne koleje losów spowodowały, że przechodził z rąk do rąk: znajdował się pod panowaniem czeskim, habsburskim, wreszcie pruskim. W XIX w. stał się jednym z najważniejszych ośrodków gospodarczych Europy.

Ale pod warstwą rozwoju industrialnego trwała walka o duszę tej ziemi. Pięknie zilustrował ten proces znakomity serial telewizyjny z lat 80. „Blisko, coraz bliżej” z mistrzowską rolą Franciszka Pieczki jako kowala Pasternika. Pokazano w nim skomplikowane dzieje polskiej społeczności poddawanej brutalnej germanizacji, która nie przynosiła pożądanych przez Niemców efektów. Mimo presji administracyjnej i szkolnej oraz dotkliwych szykan wciąż modlono się i mówiono po polsku oraz pielęgnowano staropolskie tradycje.

Po zakończeniu I wojny światowej, gdy Polska odzyskała niepodległość, powróciła sprawa przynależności tego regionu. Dyskutowano o tym zawzięcie podczas konferencji wersalskiej, gdzie przeważył pogląd niechętnego Polsce premiera Wielkiej Brytanii Lloyda Georga, aby o przyszłości tych ziem zdecydował plebiscyt, w którym mogli wziąć udział nie tylko aktualni mieszkańcy, ale także ludzie urodzeni kiedyś na Śląsku. Jak się okazało, niedługo potem prawie 200 tys. dawnych mieszkańców Górnego Śląska przywiezionych zostało specjalnie, by oddać głos za przejęciem tych ziem przez państwo niemieckie.

Polacy jednak nie próżnowali. 17 sierpnia 1919 r. spiskowcy z Polskiej Organizacji Wojskowej z Alfonsem Zgrzebniokiem na czele wzniecili powstanie. Trwało zaledwie kilka dni, ale przyniosło realne skutki. Ponieważ celem tej zbrojnej manifestacji miało być położenie kresu represjom, jakich doświadczali Polacy ze strony niemieckiej policji, decyzją mocarstw zachodnich na teren Górnego Śląska wkroczyły oddziały francusko-brytyjskie, aby strzec porządku w regionie do czasu rozstrzygnięcia plebiscytu.



Trzecie powstanie śląskie – grupa powstańców

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Czarne chmury

Czas przygotowań do plebiscytu wypadał w najmniej sprzyjającym dla Polski momencie. Było lato 1920 r. i kraj zmagał się z nawałą bolszewicką, która zagrażała nie tylko Polsce, ale i całej Europie. Kiedy pod Warszawą ważyły się losy cywilizacji łacińskiej, Niemcy wszczęli na Górnym Śląsku rozruchy wymierzone nie tylko w żywioł polski, ale też w siły międzynarodowe stacjonujące na tych ziemiach. Byli pewni, że Polska nie przetrwa pod naporem czerwonego najazdu. Na szczęście stało się inaczej. Wobec rozpoczętych przez niemieckie bojówki zamieszek Polacy znów chwycili za broń i w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 r. wybuchło drugie powstanie śląskie. Trwało tydzień i znów przyniosło wymierny sukces: pod zarządem aliantów powstała mieszana polsko-niemiecka policja, mająca strzec porządku do czasu głosowania, które miało się odbyć na obszarze liczącym blisko 11 tys. km^2 i zamieszkałym przez 2 mln ludności.

Nad jego przebiegiem czuwał ze strony polskiej bytomski Komisariat Plebiscytowy z Wojciechem Korfantym na czele. Nierówna walka przy urnach odbyła się 20 marca 1921 r. Dopuszczenie do głosowania ludności mieszkającej poza Górnym Śląskiem przyniosło nieszczęsne owoce. Za Polską opowiedziało się 479 tys. ludzi, za Niemcami – aż 708 tys. O wyniku zdecydowała „turystyka wyborcza”. W zaistniałej sytuacji nie było jasne, jak do wyniku odniosą się mocarstwa zachodnie. Niemcy zażądali przyznania im całego terenu. Zaczęli szantażować Francję i Wielką Brytanię, że jeżeli stracą ten uprzemysłowiony region, nie będą w stanie wy-

eprasa.pl 23acb414ec

płacać reparacji wojennych, do których zostali zmuszeni postanowieniami traktatu pokojowego. Korfanty tłumaczył Francuzom, że do sprawy trzeba podejść uczciwie, obszar podzielić i ziemie, gdzie plebiscyt wygrali Polacy – przyznać Polsce.

Tu jest Polska

Niepewni losu Polacy po raz trzeci chwycili za broń. W nocy z 2 na 3 maja 1921 r. we wszystkich kopalniach rozpoczął się strajk generalny. Nad ranem wojska powstańcze zajęły teren objęty wcześniej plebiscytem. Atak poprzedziła akcja dywersyjna „Mosty" prowadzona przez oddział byłego legionisty z I Brygady kpt. Tadeusza Wawelberga-Puszczyńskiego, podczas której na odcinku 90 km zniszczono linie kolejowe i mosty, co umożliwiło powstańcom dotarcie aż do Odry. Niemcy byli sparaliżowani i zaskoczeni, a przez akcję „Wawelberga" nie mogli ścignąć posiłków, bo te nie miały którędy dotrzeć na Śląsk. W ciągu tygodnia powstańcy pod wodzą płk. Macieja Mielżyńskiego opanowali cały teren plebiscytowy. Walki trwały do połowy czerwca 1921 r., a ich symbolem stał się krwawy bój o Górę św. Anny, który przeszedł do legendy oręża polskiego, a jego nazwa znajduje się na jednej z tablic zdobiących arkady stołecznego Grobu Nieznanego Żołnierza.

Sukcesy powstańców manifestujących przywiązanie do Polski dostarczały politykom argumentów w rozmowach z zachodnimi mocarstwami. O ile przed wybuchem powstania dominował pogląd, iż Polska straci w ogóle prawo do Górnego Śląska, a na otarcie łez dostanie skrawek powiatu katowickiego i południowo-wschodnie obszary rolnicze, o tyle teraz powracano przy stołach rozmów dyplomatycznych do tzw. linii Korfantego, którą wspierał francuski generał Henri Le Rond. Zgodnie z tą koncepcją Polska miała otrzymać znaczną część obszarów przemysłowych, co byłoby zbawienne dla gospodarki kraju, który odradzał się po ponad półtora wieku niewoli.

Sukcesy powstańców manifestujących przywiązanie do Polski dostarczały politykom argumentów w rozmowach z zachodnimi mocarstwami.

5 lipca 1921 r. podpisano rozejm, a trzy miesiące później na posiedzeniu ambasadorów Rady Ligi Narodów zdecydowano o podziale Górnego Śląska. Do Polski przyłączono wprawdzie tylko 1/3 terenu, ale znajdowały się na nim kopalnie węgla, ołowiu, cynku oraz stalownie i huty. „Godzina wolności wybiła – pisał Korfanty – Stajemy się panami własnego domu. Bądźmy mądrymi i roztropnymi gospodarzami". „Nareszcie my nazod w Polsce" – mówili wzruszeni Ślązacy, gdy w 1922 r. wojska polskie zajmowały oficjalnie Górny Śląsk. Przelewana krew powstańców i ich zwycięstwa militarne, przełożyły się na sukces polityczny, co w historii polskich insurekcji było zjawiskiem nader rzadkim.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Imiona znaczące w Biblii



dr hab. Tomasz Korpysz

W poprzednim odcinku przywołałem koncepcję, według której nazwom własnym można przypisać specyficzne znaczenie (oparte bądź na ich pochodzeniu, bądź też na utrwalonych skojarzeniach). W przypadku imion wynika ono przede wszystkim z ich etymologii, ze znaczenia wyrazu podstawowego, od którego dane imię pochodzi.

Wiele takich przykładów znajdziemy chociażby w Biblii, w której często czytamy o nadawaniu komuś znaczącego imienia. Należy do nich już pierwsze imię człowieka, które pojawia się w tej księdze, czyli *Adam*. Jego etymologia nie jest w pełni jasna, istnieje kilka różnych hipotez, najczęściej jednak przyjmuje się, że powstało od hebrajskiego wyrazu *adhamah* ('ziemia') – według Księgi Rodzaju Adam został przecież ulepiony z prochu ziemi. Z kolei *Ewa* prawdopodobnie pochodzi od hebrajskiego havvah ('dająca życie, rodząca'), co sugeruje sam tekst biblijny: „Mężczyzna dał swojej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących". Jeśli nie znamy pochodzenia omawianego imienia, to zacytowane wyjaśnienie niczego nie wyjaśnia, ponieważ w polszczyźnie *Ewa* nie kojarzy się z żadnym wyrazem pospolitym. A oto mniej znany przykład ze Starego Testamentu: w Księdze Samuela czytamy: „Niech mój pan nie przejmuje się tym nierozumnym człowiekiem, Nabalem! Jakie bowiem nosi imię, taki jest i on sam: nazywa się «Głupi» i jest rzeczywiście głupi". *Nabal* po hebrajsku znaczy tyle, co 'głupi, daremny, bezwartościowy'.

Z Nowego Testamentu pamiętamy moment, kiedy Chrystus nadaje nowe imię najważniejszemu spośród apostołów: „A Jezus, wejrzawszy na niego, rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz się nazywał Kefas», to znaczy: Piotr". Tak jest w Ewangelii św. Jana. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą»". Dla współczesnego polskiego czytelnika czy słuchacza (dobrze znamy te fragmenty z mszalnych czytań) przywołane wyjaśnienia i kryjące się tam gry słów nie są w pełni zrozumiałe, wyjaśnijmy więc, że *kefas* to grecki odpowiednik aramejskiego słowa *kepa*, które znaczyło 'skała, opoka'; z kolei *petros* to w języku starogreckim 'kamień', a *petra* to 'skała, opoka'. Dla pierwszych chrześcijan metaforyczne znaczenie tego imienia było całkowicie czytelne, jasne były też intencje Jezusa, który akurat takie imię wybrał dla Piotra, my musimy posiłkować się komentarzami. Warto do nich sięgać, by lepiej, głębiej zrozumieć biblijne sceny.

eprasa.pl 23acb414ec



fot. senivpetro/Freepik

Więcej niż odkurzacz

Joanna Lenkiewicz

Dziś temat obiecany przed tygodniem. Odkurzacz z funkcją mopowania to nowoczesne rozwiązanie, które znacząco ułatwia codzienne sprzątanie w domu i pozwala zaoszczędzić czas. Łączy dwie kluczowe funkcje: tradycyjne odkurzanie i mycie podłóg, dzięki czemu nie trzeba już korzystać z dwóch osobnych urządzeń. To idealna opcja dla osób, które cenią porządek i efektywność.

Odkurzacz-mop działa w prosty sposób: najpierw zbiera kurz, okruchy i inne zanieczyszczenia, a następnie przeciera podłogę na mokro za pomocą specjalnej nakładki lub systemu dozowania wody. Dzięki temu podłoga nie tylko wygląda na czystą, ale faktycznie jest dokładnie umyta. W zależności od modelu można regulować poziom nawilżenia, co pozwala dopasować działanie urządzenia do różnych powierzchni: paneli, płytek czy drewna.

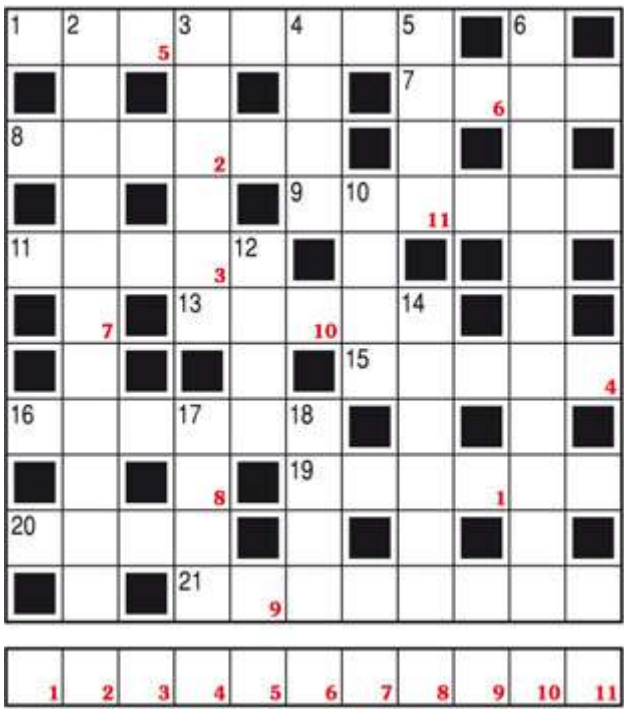
Dużą zaletą odkurzaczy z funkcją mopa jest oszczędność czasu. Zamiast wykonywać dwa etapy sprzątania osobno, można zrobić wszystko za jednym razem. To szczególnie przydatne w codziennym życiu, zwłaszcza gdy w domu są dzieci, a podłogi szybko się brudzą. Dodatkowo wiele modeli jest lekkich i łatwych w obsłudze, co sprawia, że sprzątanie nie jest już uciążliwym obowiązkiem.

Nowoczesne odkurzacze często wyposażone są w dodatkowe funkcje, takie jak tryby pracy dostosowane do różnych zabrudzeń, systemy filtracji poprawiające jakość powietrza czy możliwość sterowania za pomocą aplikacji. Niektóre modele automatyczne potrafią samodzielnie poruszać się po mieszkaniu, omijać przeszkody i wracać do stacji.

Odkurzacz z funkcją mopowania to rozwiązanie praktyczne i wygodne. A także inwestycja, która szybko się zwraca, nie tylko w postaci czystych podłóg, ale także zaoszczędzonego czasu i większego komfortu na co dzień.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) kształt znaku „stop”
7) do góry!
8) siostra Mojżesza i Aarona
9) „Ta karczma Rzym się nazywa, kładę … na waszeci”
11) czysta żywa
13) autor wiersza „Daremne żale”
15) … Polo
16) węgieł budynku
19) oryginał, ekscentryk
20) taaaki szczupak!
21) zdobywanie szczytów

PIONOWO:

2) ballada Mickiewicza („Jakiż to chłopiec piękny i młody?”)
3) Ala, Ela, Ola i Ula
4) matka chrzestna
5) iglaki w ogrodzie
6) urodzony w czepku
10) Miasto Siedmiu Wzgórz
12) miejsce urodzenia Świętego Franciszka
14) jon dodatni
17) kropla zieleni w morzu piasku
18) rozwiązał zagadkę Sfinksa

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 22 maja na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 23acb414ec

Idziemy z Panem Jezusem

Nieposłuszeństwo pierwszych ludzi



Pierwsi ludzie nazywali się Adam i Ewa. Mieszkali w ogrodzie Eden, który Bóg zasadził specjalnie dla nich. Było tam wszystko, czego potrzeba do szczęścia. Bóg codziennie odwiedzał Adama i Ewę, spacerował i rozmawiał z nimi, i pozwalał im zrywać i jeść owoce, na jakie tylko mieli ochotę. Zabronił jedynie próbować owoców z rosnącego w samym środku ogrodu drzewa poznania dobra i zła.

Ale pewnego dnia w ogrodzie pojawił się diabeł przebrany za węża. Za jego namową Ewa zerwała owoc z zakazanego drzewa i zjadła go na spółkę z Adamem. Ach, cóż oni zrobili najlepszego! Teraz było im bardzo wstyd. I kiedy usłyszeli, że Bóg nadchodzi, ze strachu schowali się w krzakach. Myślisz, że to pomogło? Niestety. Ponieważ zrobili coś, przed czym przestrzegał ich Bóg, poznali zło. Przez swój grzech – który nazywamy grzechem pierworodnym – musieli iść sobie z ogrodu, ciężko pracować, cierpieć i umierać.

Bóg jednak obiecał im Zbawiciela, który przyjdzie i swoim posłuszeństwem odpłaci za ich nieposłuszeństwo i zwycięży zło. A wtedy ludzie znów będą mogli żyć bardzo blisko Boga.

Pomyśl, poczuj, powiedz

- Wyobraź sobie, że spacerujesz z Panem Bogiem jak z najlepszym przyjacielem. Jak byś się wtedy czuł? Co powiedziałbyś Panu Bogu?
- W jakich sytuacjach łatwo ci być posłusznym, a w jakich trudniej?
- Czego boisz się tak bardzo, że chciałbyś się schować?
- Co czujesz, kiedy zrobisz coś złego?

Modlitwa

Panie Boże, Ty jesteś dobry i wspaniały
i chcesz mi dawać wszystko, czego potrzebuję.

Dziękuję Ci za moje ulubione owoce (jakie?)…
Są naprawdę smaczne i uważam, że bardzo Ci się udały!

Dziękuję Ci, że jesteś zawsze blisko mnie i że nie muszę chować się przed Tobą, kiedy zrobię coś niedobrego.

Przepraszam Cię, że czasem nie słucham Ciebie i innych osób, które również chcą mojego dobra.

Proszę Cię, abym mógł Cię lepiej poznać
i abyśmy byli przyjaciółmi.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 23acb414ec



Siedziba Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie

fot. PAP/Radek Pietruszka

I tylko sportowców żal

Mariusz Jankowski

Gdyby działo się to w świecie polityki, można by się nastawić na całkiem ciekawy serial z długą listą wzajemnych oskarżeń. Gdyby wydarzyło się to w celebryckim kotle, można by kupić tonę popcornu i spokojnie czekać przed ekranem na efekty awantury. Gdyby… Mógłbym tak wymieniać i wymieniać, pastwić się i wyśmiewać. Nie jest mi jednak do śmiechu, gdyż to, co dzieje się w świecie polskiego sportu, jest przerażające. Zamieszanie trwa od kilku lat, a związane jest z prezesurą Radosława Piesiewicza. W tle mamy oczywiście liczne działania kolejnych ministrów sportu, w tym podchody mające na celu odwołanie szefa Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Teraz do tego wszystkiego doszedł skandal z umową sponsorską. Słyszałem już wiele głosów, że to będzie właśnie kropla, która musi przelać czarę goryczy.

Temat faktycznie jest bulwersujący. Dotyczy nie tylko świata sportu, ale wielu naszych rodaków drżących dziś na temat zainwestowanych pieniędzy. Problemy ze wspomnianym sponsorem ma nie tylko PKOl, ale również mają je niektóre kluby piłkarskie. Z czterech drużyn Ekstraklasy związanych z tą firmą najszybciej zareagował Raków Częstochowa, zrywając umowę. Później jego śladem podążył GKS Katowice. W bardzo trudnej sytuacji znaleźli się również nasi olimpijczycy, którym wspomniany sponsor miał wypłacić premie. Słowo „miał" jest tutaj kluczowe. Zbierając wszystko razem do kupy, można powiedzieć krótko: potworny bałagan. Odpowiedzialny za niego na pewno jest Radosław Piesiewicz. To on podpisał umowę z firmą, która miała być „dobrodziejem" polskiego sportu na lata. Pamiętam otoczkę z tamtych październikowych dni 2025 r. Dziennikarze byli zapraszani i mogli pojechać na konferencję Polskiego Komitetu Olimpijskiego do Monako. Jednak do pewnego momentu wszystko było okryte mgłą tajemnicy. Mało tego, bardzo wielu działaczy ze ścisłego kierownictwa PKOl o jakże przecież ważnej umowie dowiedziało się po fakcie… z mediów. Już wtedy pojawiało się wiele znaków zapytania i niedomówień. Dziś tych wątpliwości jest jeszcze więcej, a prezes Piesiewicz zwyczajnie znalazł się pod ścianą.

Polski Komitet Olimpijski znalazł się na zakręcie. Trudno będzie wyjść z niego bez szwanku.

Dla mnie jasne jest to, że nasz narodowy komitet olimpijski znalazł się na zakręcie. Trudno będzie wyjść z niego bez szwanku. Wizerunkowo już jest dramat, i to w bardzo wielu aktach. W takiej sytuacji łatwo jest oczywiście rzucać oskarżenia i wskazywać winnych palcem. Pozwolę sobie tylko na jedno nieśmiałe przypomnienie: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem". Słowa ewangelisty Jana trafiają w sedno. To nie pan Piesiewicz sam wybrał się na szefa. Trzy lata temu otrzymał w wyborach 138 głosów na 162 możliwe. On miał i nadal ma (chociaż niektórzy boją się już wychylać) poparcie wielu działaczy związków sportowych. To oni wynieśli go na to stanowisko i przez długi czas stali z nim ramię w ramię oraz bez mrugnięcia okiem podawali mu rękę. Odpowiedzialnych za ten bałagan jest naprawdę wielu. I tylko sportowców żal. Polski Komitet Olimpijski powinien być dla nich ogromnym wsparciem. Zawsze i wszędzie. A tak, niestety, od dawna nie jest.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. muhammad.abdullah/Freepik

eprasa.pl 23acb414ec

24 maja

Plac przy klasztorze
OO. Dominikanów
na Służewie

25 Jarmark św. Dominika

GWIAZDA WIECZORU
SOUND 'N' GRACE

ATRAKCJE W OGRODZIE DOMINIKAŃSKIM

SCENA
z programem dla najmłodszych i najstarszych

STREFA DZIECKA
FANTERIA
ANTYKWARIAT
STREFA DOMINIKAŃSKA
Ponad 100 WYSTAWCÓW
WENTA

Jeżeli możesz:

PRZYNIEŚ... fanty, książki, płyty winylowe albo ubrania na wentę
ZOSTAŃ... wolontariuszem – w grupie siła!
BĄDŹ... sponsorem, rzuć groszem, ufunduj fanty, nagrody główne, przelew też dobrze wykorzystamy.

Jak możesz nam pomóc?

DOŁĄCZ DO WYDARZENIA NA FB

KOORDYNATORZY JARMARKU
Apolonia Witecka, Ewelina Bukowska
tel. +48 574 349 112 | jarmark@sluzew.dominikanie.pl
www.jarmark.sluzew.dominikanie.pl

Współfinansowane ze środków Urzędu Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy oraz ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze. serce Polski

Warszawa Mokotów

eprasa.pl 23acb414ec

PIERWSZA W POLSCE GRA RELACYJNA DLA PAR

MADE IN POLAND MADE IN



ZAGRAJ I WYGRAJ SWOJE MAŁŻEŃSTWO

- STWORZONA PRZEZ POLSKICH TERAPEUTÓW PAR.
- UŁATWIA SZCZERĄ I SPOKOJNĄ ROZMOWĘ, DAJE STRUKTURĘ – KOMUNIKACJA BEZ KŁÓTNI.
- POMAGA NAPRAWDĘ SIĘ ZROZUMIEĆ – ODSŁANIA RÓŻNICE W POTRZEBACH I OCZEKIWANIACH
- ZAMIENIA ROZMOWĘ W DZIAŁANIE – PROWADZI DO WSPÓLNYCH POSTANOWIEŃ.

NOWA EDYCJA JUŻ W SPRZEDAŻY

ZGRANI
GRY PLANSZOWE I ZABAWKI

eprasa.pl 23acb414ec